

TYGODNIK

SOLIDARNOŚĆ

Kopalnia Turów

NIE WIECIE

Z KIM ZADARLIŚCIE



Fot. M. Żęgliński



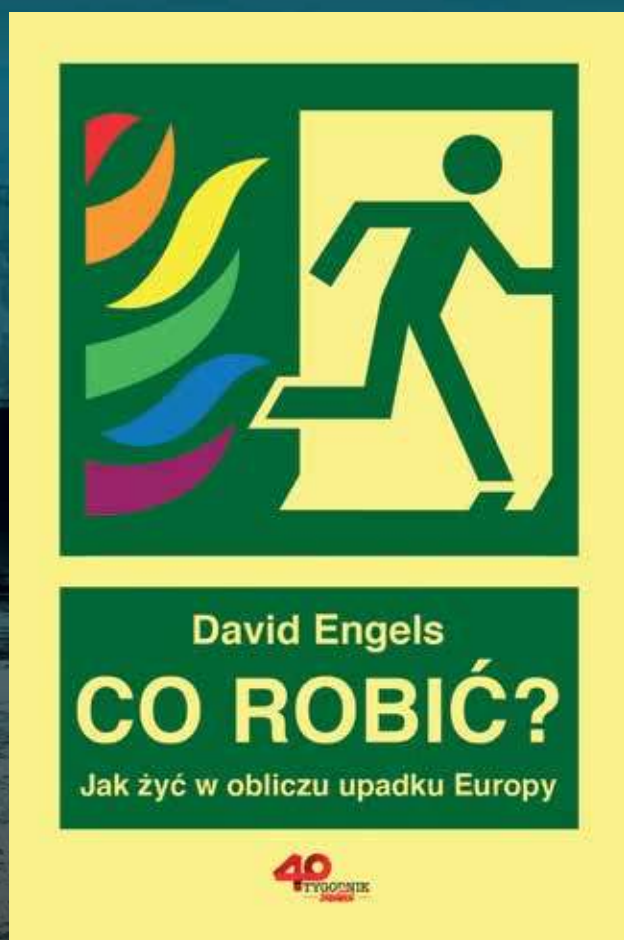
CENA 7,50 zł (w tym 8% VAT)

- SOLIDARNOŚĆ NAJSKUTECZNIEJSZYM ZWIĄZKIEM ZAWODOWYM
- ANTYCHRYST JAK BOMBA DROBINKOWA

DAVID ENGELS

CO ROBIĆ?

JAK ŻYĆ W OBLICZU UPADKU EUROPY



„Niniejsza książka jest niczym mniej ani niczym więcej niż czysto osobistą odpowiedzią na rozpacz, która chyba regularnie ogarnia wszystkich tych, dla których «Europa» jest nie tylko pojęciem geograficznym, lecz symbolem głębokiej tożsamości kulturowej, szczególnego poglądu na świat, niepowtarzalnego stylu życia, krótko mówiąc: prawdziwej ojczyzny – jednak ze wszystkimi problemami i nadziejami, jakie to słowo w sobie kryje. Ta właśnie ojczyzna, nasza ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, i to nie z powodu jakiegoś zagrożenia z zewnątrz, lecz raczej naszej wspólnej winy: [...] popieraliśmy politykę, która zawiodła nasz kontynent na skraj przepaści”.

David Engels
Co robić?, Słowo wstępne

KUPISZ NA

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL

**Michał Ossowski**

REDAKTOR NACZELNY

Niedawne wypowiedzi Donalda Tuska i innych przedstawicieli Koalicji Obywatelskiej, które szkalują protestujących w obronie Turowa związkowców z Solidarności, jasno pokazują ich stosunek do obywateli. Stosunek pełen buty, arogancji i pogardy. Nie pierwszy raz zresztą ze strony lidera opozycji padają słowa, które świadczą o całkowitym braku zrozumienia dla demokracji. Przejawia się to również w braku szacunku dla fundamentalnego prawa człowieka i obywatela do obrony swoich praw i godności. Wystarczy przywołać chociażby rok 2012, kiedy pomimo obietnic rząd Donalda Tuska zdecydował o podniesieniu wieku emerytalnego. Protestujących w tej sprawie związkowców z Solidarności nazwał wówczas „pętakami”. Podobnie i dzisiaj protestująca w obronie Turowa Solidarność nazywana jest „bojówkami PiS-u i Kaczyńskiego”. Na tym jednak nie koniec. W swojej narracji Tusk idzie dalej. – Prawdziwa Solidarność nigdy nie jest z władzą przeciwko ludziom – mówi na wiecu w Jeleniej Górze Donald Tusk, ignorując całkowicie dramat nie tylko ludzi i firm związanych z Turowem, lecz także gigantyczne straty dla polskiej gospodarki i zagrożenie energetyczne dla całego kraju. Można wypowiedzieć wiele słów, a papier przyjmie wszystko, ale wydawać by się mogło, że są gdzieś granice absurdu i bezczelności. Tusk niestety już dawno je przekroczył, pokazując, że nie ma dla niego żadnej świętości. Hasła o Solidarności jako przystawce PiS-u są już tak wyświechtane, że robią się śmieszne. Pogląd, że Solidarność jest przeciwko ludziom, jest po prostu zuchwałym

Pogląd, że Solidarność jest przeciwko ludziom, jest po prostu zuchwałym kłamstwem.

kłamstwem. Ciekawe, czy Donald Tusk będzie miał odwagę powiedzieć to blisko trzem milionom obywateli zatrudnionych za minimalne wynagrodzenia, których wzrost możliwy jest dzięki corocznym staraniom i ciężkim negocjacjom Solidarności z rządem. Czy powie to pracownikom, którzy dzięki Solidarności, która walczyła o ograniczenie handlu

w niedziele, mogą spędzać weekendy z rodziną? A może odważy się to powiedzieć tym, którzy dzięki Solidarności mogą szybciej udać się na zasłużoną emeryturę? Czy też milionom obywateli, którzy skorzystają na niedawno wynegocjowanym porozumieniu w wyniku niezwykle trudnych półrocznych pertraktacji z rządem? A może, a może, a może... Można by tak jeszcze długo wymieniać, bo Solidarność przez ostatnie lata w dużej mierze naprawia fatalne w skutkach błędy rządzących Polską liberałów, których twarzą jest nie kto inny jak Donald Tusk. W niedawnym wywiadzie dla PAP przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr Duda nazwał lidera PO „politycznym bandytą”. Trudno nie zgodzić się z tą opinią. Jednak według mnie trudno również nazwać Donalda Tuska politykiem. Politykiem, czyli kimś, kto dąży do rządzenia państwem w celu realizacji dobra wspólnego, a w tym wypadku nawet narodowego i obywatelskiego. Działania Tuska nakierowane są nie na realizację interesu Polaków, a obcych krajów mających swoją wizję na to, jaka powinna być Polska. Teza ta zresztą została dobitnie podkreślona przez szefa Europejskiej Partii Ludowej Manfreda Webera, który w skandalicznych słowach wypowiedział się o celach Niemiec wobec Polski, wskazując przy tym osoby wyznaczone do ich realizacji. **S**

04.07.2023
WYDANIE Nr

27

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Batalia
o Turów

6

Powrót batalii o Turów

10

Bitwa pod Turowem

16

Tusk to polityczny łajdak.
Rozmowa z W. Ilnickim

18

Turów polityczny

KRAJ

Twarde słowa, twardy elektorat 22

GOSPODARKA

III Forum Morskie Radia Gdańsk 26

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

32

RELIGIA

Antychryst jak bomba drobinkowa 34

KULTURA

Zawsze chciałam być mamą.
Rozmowa z S. Novak 38

Świetlana przyszłość. Recenzja filmu „Plan 75” 42

Pęknięte zwierciadło.
Recenzja serialu „Czarne lustro” 46

ZWIĄZEK

Co w związku 48

NSZZ „Solidarność” – skuteczny związek 50

Społeczny inspektor pracy na straży
przestrzegania przepisów BHP 53Jarosław Lange znów na czele
Wielkopolskiej Solidarności 54

Metalowcy mają nowego przewodniczącego 56

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

Letnie niebo wyjątkowo łaskawe 58

TYGODNIK
Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS”
na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Beata Rojek, Aleksandra Sepetowska,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Mateusz Kosiński, Marcin
Krzyszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan,
Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gotębiewski,
Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Marek
Lewandowski, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabrys-Kurowski,
Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz,
Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak
Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca
i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian
tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

FELIETONY:

GAC 5

BINIECKI 21

PŁUŻAŃSKI 31

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ





Karol Gac

Przegrupowanie

Nieco nieoczekiwanie do rządu powrócił Jarosław Kaczyński. Prezes PiS został jedynym wicepremierem w gabinecie Mateusza Morawieckiego, a dotychczasowi złożyli rezygnację. Obóz władzy wyraźnie konsoliduje się przed wyborami. Pytanie, czy to wystarczy?

Nie ulega wątpliwości, że ostatnie ruchy kadrowe są efektem sytuacji, w której znalazło się Prawo i Sprawiedliwość. Choć PiS wszedł w polityczną wiosnę z impetem i wydawało się, że złapał wiatr w żagle, to partia Jarosława Kaczyńskiego zaczęła nieoczekiwanie tracić energię i popełniać błąd za błędem. To z kolei sprawiło, że sondażowa przewaga zaczęła szybko topnieć. Choć najważniejszym badaniem opinii publicznej są – rzecz jasna – wybory, to zarazem trudno ignorować fakt, że dystans, który dzieli obecnie PiS i PO, znacząco się zmniejszył. Nic dziwnego, że w szeregach Zjednoczonej Prawicy da się zauważyć pewną nerwowość.

Procesy te nie uszły uwadze również Jarosławowi Kaczyńskiemu, który postanowił poprzestawiać figury na politycznej szachownicy i przegrupować swoje wojsko. Najpierw gruntowne zmiany personalne dotknęły sztab wyborczy PiS, a na ratunek ściągnięto doświadczonego Joachima Brudzińskiego, któremu powierzono kierowanie machiną kampanijną. Przy okazji okazało się również, że nie wszystko wyglądało tak, jak powinno. Brudziński zdecydował więc o odwołaniu partyjnej konwencji w Łodzi i zorganizowaniu wiecu PiS w Bogatyni, co miało po-

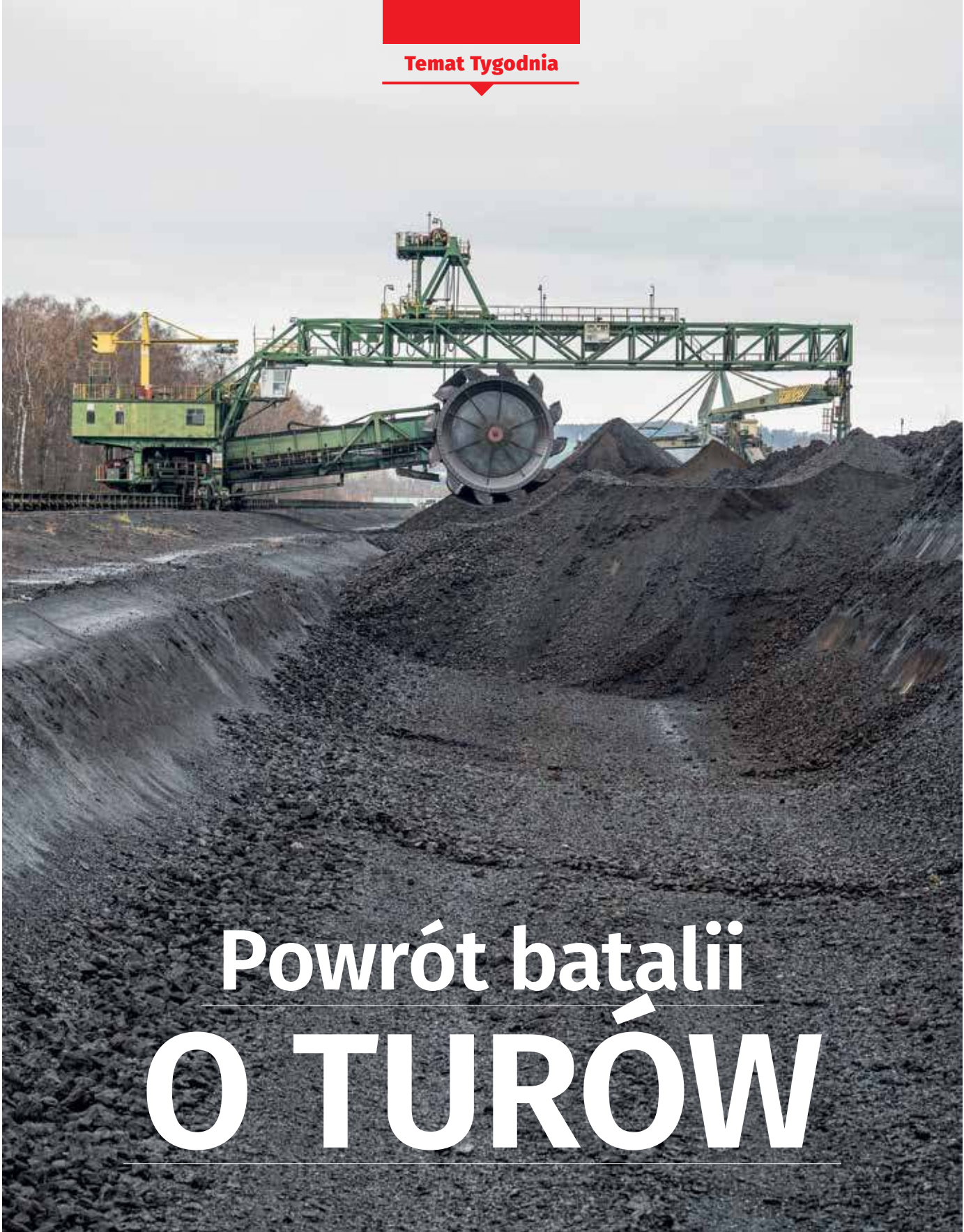
kazać, że partia rządząca wciąż jest blisko ludzkich spraw i problemów. Częściowo te plany pokrzyżowały wydarzenia w Rosji, które politycznie przykryły wszystko inne.

Jednak to ruch numer dwa Jarosława Kaczyńskiego okazał się o wiele ciekawszy. Prezes PiS postanowił wrócić do rządu jako wicepremier. Tyle tylko, że równolegle zdecydował o odwołaniu pozostałych zastępców Mateusza Morawieckiego. W efekcie mamy dosyć niecodzienną sytuację, w której w rządzie jest tylko jeden wicepremier. To, jak się wydaje, miało też pokazać całemu obozowi Zjednoczonej Prawicy, że skończył się czas walk i wzajemnego podgryzania się, a zaczęła wspólna praca na rzecz wyborczego sukcesu. Taki ruch wzmacnia też niewątpliwie pozycję Mateusza Morawieckiego, który będzie od teraz działał w tandemie z Jarosławem Kaczyńskim.

Zjednoczona Prawica zmagą się z wieloma problemami, z których część jest typowa dla drugiej kadencji. W szeregach władzy da się wyczuć zwątpienie, które potęgowane jest pewnością opozycji. Do wyborów – tylko i aż – niecałe cztery miesiące. Pytanie, czy ostatnie ruchy Jarosława Kaczyńskiego skonsolidują obóz rządzący i sprawią, że będzie on „gryzł ziemię” w wyborczej walce? To się okaże. I właściwie dopiero to da nam wszystkim odpowiedź, czy ruch Jarosława Kaczyńskiego był trafiony, czy nie.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.



Temat Tygodnia

Powrót batalii O TURÓW

Fot. M. Żegiński

Zarzuty dotyczące nieważności koncesji wydobywczej, której Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska udzieliła kopalni węgla brunatnego Turów, mają z całą pewnością drugie dno. To znaczy, że wprawdzie Wojewódzki Sąd Administracyjny nie nakazał po prostaku zamknąć kopalni, jednak kwestionując koncesję, mającą zezwolić na kontynuację wydobywania od 2027 roku, otwiera drogę do upragnionego celu – likwidacji kopalni i elektrowni Turów. **Czyjego celu?** Czy tylko wspomnianych niemieckich i czeskich ekoorganizacji, które uzurpują sobie prawo do kontroli praworządności w Polsce? Czy jeszcze kogoś innego? Nie chodzi tu tylko o likwidację Kombinatu Turów, choć jest to kontynuacja batalii sprzed roku, prowadzonej pod hasłem: „Zamknąć Turów”.

| Teresa Wójcik |

Kopalnia i działająca obok elektrownia w Turowie o mocy dwóch gigawatów zapewnia od sześciu do ośmiu procent energii w Polskim miksie energetycznym. Obecnie jest to istotny wkład w bezpieczeństwo energetyczne kraju.

Wojewódzki Sąd Administracyjny (WSA) w Warszawie 6 czerwca postanowił o wstrzymaniu wykonania decyzji środowiskowej z 2022 roku wydanej przez Generalną Dyrekcję Ochrony Środowiska (GDOŚ) dla kopalni Turów. Wniosek w tej sprawie złożyły organizacje proekologiczne: Fundacja Frank Bold, Greenpeace i Stowarzyszenie Ekologiczne EKO-UNIA. Wszystkie zwracały uwagę na wadliwość decyzji środowiskowej GDOŚ. WSA po rozpatrzeniu skargi ekologów z niemieckich

i czeskich organizacji pozarządowych na tę decyzję środowiskową zawiesił ważność wydanej koncesji („wstrzymał wykonanie”). A to ze względu na „możliwość wystąpienia nieodwracalnych szkód w środowisku”. Sędzia stwierdził, że „kieruje się zasadą przezorności”. Sprawa dotyczy sytuacji po 2026 roku – na podstawie zaskarżonej i zawieszanej obecnie decyzji GDOŚ wydano koncesję na eksploatację złoża węgla brunatnego w Turowie w latach 2026–2044. Do 2026

PO ZAMKNIĘCIU TUROWA POD DYKTANDO NIEMIECKICH EKOLOGICZNYCH ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH MOŻE PRZYJŚĆ KOLEJ NA LIKWIDACJĘ POLSKICH KOPALŃ WĘGLA KAMIENNEGO.

roku obowiązuje zupełnie inna koncesja, która nie jest przedmiotem tego postępowania. Wyjaśniła to rzeczniczka sądu wojewódzkiego po mocno

>

zagażowanym i niejasnym postanowieniu sędziego WSA Jarosława Łuczaja. Przypomnijmy, że sędzia Łuczaj nie tylko teraz wydał postanowienie

Zdaniem Prokuratury Krajowej Wojewódzki Sąd Administracyjny nie wyjaśnił też, „jakie konkretne zdarzenia czy okoliczności spowodują trudne, a nawet nieodwracalne

PROKURATURA KRAJOWA ZARZUCA WARSZAWSKIEMU SĄDOWI ADMINISTRACYJNEMU **NARUSZANIE PRZEPISÓW** MAJĄCYCH ISTOTNY WPŁYW NA WYDANE POSTANOWIENIE W SPRAWIE KONCESJI DLA TUROWA.

zawieszające ważność koncesji dla inwestycji w Turowie. Rok temu poparł list Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia”, które stanęło po stronie wyroku TSUE nakazującego zamknięcie kopalni. To każe krytycznie spojrzeć na jego bezstronność w obecnym postępowaniu.

Jeśli w 2027 roku nie będzie koncesji, nie można będzie prowadzić wydobywania. Turow zostanie zlikwidowany i będzie w Polsce miejsce na import energii elektrycznej.

Warszawski Sąd Administracyjny ma zarzuty prokuratorskie

Rzecznik prasowy Prokuratury Krajowej prokurator Łukasz Łapczyński poinformował, że „kierując zażaleniem, prokurator podniósł zarzuty naruszenia przepisów postępowania mające istotny wpływ na wynik sprawy”. Według prokuratury WSA wstrzymał wykonanie zaskarżonej decyzji GDOŚ „pomiędzy braku uprawdopodobnienia przesłanek udzielenia ochrony tymczasowej”.

szkody w środowisku i nieodwracalne uszkodzenia w mieniu”. Ponadto – według Prokuratury Krajowej – WSA poprzestał „w zasadzie na powieleniu argumentów zaprezentowanych przez wnioskujących o wstrzymanie wykonania decyzji”.

– Prokurator zwrócił uwagę, że podejmując decyzję w tej sprawie, sąd powinien działać transparentnie i należycie ją uzasadnić, tym bardziej, że orzekał na posiedzeniu niejawnym, a sprawa odnosi się do zdarzeń szczególnie istotnych z punktu widzenia interesu społecznego, w tym dalszego zatrudniania kilku tysięcy osób – podkreślił Łapczyński.

Warto przy każdym ataku i na Turow, i na wszelkie inne polskie obiekty energetyczne przypominać, że zarzuty dotyczące zagrożenia klimatu czy niespełniania przepisów (np. przy postępowaniu o koncesję) to zwykle naciągane preteksty. Dlaczego nikt, żadna organizacja pozarządowa nie interesuje się, jak to wygląda w liczniejszych niż w Polsce kopalniach odkrywkowych w Niemczech?

Węgiel brunatny – narodowe bogactwo Niemiec

Węgiel brunatny w Niemczech to energetyczny skarb. W 2020 roku w czterech krajach związkowych (landach) RFN – Nadrenii Północnej-Westfalii, Brandenburgii, Saksonii i Saksonii-Anhalt – w kopalniach odkrywkowych wydobyto około 150 mln ton węgla brunatnego – podaje portal Statista.com. Obecnie podobno nawet więcej. Całkowite odejście od węgla w Niemczech ma nastąpić do 2038 roku, jednak teraz Niemcy to potentat na skalę światową, jeśli chodzi o węgiel brunatny. W 2020 roku w górnictwie węgla brunatnego w Niemczech zatrudnionych było około 19,5 tys. osób. Duża część energii elektrycznej w RFN pochodzi z elektrowni na to paliwo. Wydobywanie węgla brunatnego w Niemczech stanowiło w 2021 roku 44 proc. wydobywania tego surowca w Europie, co daje Niemcom pierwsze miejsce na naszym kontynencie.

Wobec perspektyw węgla brunatnego w Niemczech występuje pewna dychotomia – zakłada się stopniowe ograniczanie wydobywania, ale wciąż istnieją plany likwidowania wsi i osiedli ze względu na budowę nowych kopalni odkrywkowych. Protesty różnych organizacji ekologicznych przeciwko górnictwu węgla brunatnego są dość malownicze, ale niemrawe i bezskuteczne. W Łużycach, gdzie przy granicy z Polską funkcjonują cztery duże odkrywki i elektrownie na węgiel brunatny, mieszkańcy od lat skarżą się m.in. na obniżanie się poziomu wód gruntowych, wysychanie okolicznych jezior, a także zanieczyszczenie lokalnych rzek siarczanami. W przeciwieństwie do operatora kopalni – firmy LEAG, która kwestionuje związek między wydobywaniem a zmianą sytuacji

hydrologicznej – zarówno rząd Brandenburgii, jak i tamtejszy wyższy sąd administracyjny przyznają, że takie powiązanie istnieje, ale usprawiedliwiają kontynuowanie pozyskiwania surowca nadrzęd-

się odkrywki węgla brunatnego, a przykładem jest wielka kopalnia odkrywkowa Hambach nie-daleko Kolonii. Niemcy zużywają do 150 mln ton rocznie tego węgla do produkcji energii elektrycznej,

wszystkie planowane elektrownie jądrowe – będziemy musieli importować prąd. Z nieoficjalnych, ale kompetentnych źródeł niemieckich pochodzi informacja, że ten import to będzie od 11 do 16 proc. naszego zapotrzebowania. Import byłby oczywiście z RFN.

Zamknięcie Turowa to na polskim rynku ubytek od 5 do 8 proc. energii elektrycznej, co już stanowi poważny deficyt. Po Turowie pod dyktando niemieckich ekologicznych organizacji pozarządowych dojdzie prawdopodobnie do zamknięcia polskich kopalń węgla kamiennego. To niewątpliwie stworzy konieczność importu energii elektrycznej z Niemiec. Uzależnienie gospodarcze jest efektywnym sposobem uzależnienia politycznego. Tak jak realizowała to Rosja dzięki dominacji na rynku gazu. Nie bez powodu w niedawnej debacie sejmowej nad nowelizacją ustawy Prawo energetyczne posłowie opozycji chcieli wycofać z jej projektu przepis zakazujący

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE CHCĄ NAM ZAPEWNIĄĆ WŁAŚNIE NIEMCY I STANOWI TO POWAŻNE ZAGROŻENIE.

nym interesem publicznym (źródło: Ośrodek Studiów Wschodnich).

NRF i stronnica Unia Europejska

– Mimo tych zastrzeżeń ani TSUE, ani Komisji Europejskiej nie przyszło do głowy, aby zamknąć jakiegokolwiek kopalnię węgla brunatnego w Niemczech. Co więcej, w tym kraju zdaje się przybywać kopalń. Obecnie ponad 50 proc. energii jest produkowana z węgla – brunatnego i kamiennego – uważają niektórzy eksperci giełdy londyńskiej.

Komisja Europejska nie zabrała głosu, gdy w Niemczech przed pandemią otwierano kolejną elektrownię na węgiel brunatny. – Nawet niemieccy Zieloni nie protestują przeciwko węglowi na terenie Niemiec, natomiast uznają za stosowane wypowiadać się na temat tego, co się dzieje w Polsce – zauważyła europosłanka Anna Zalewska.

Opinie ekspertów

– Mamy znaczące zasoby węgla brunatnego. I powinniśmy wzorem Niemców wykorzystywać ten surowiec. W Niemczech rozbudowuje

podczas gdy Polska tylko 50 mln ton – powiedział prof. Władysław Mielczarski w wywiadzie dla portalu wnp.pl. Jednak te 50 mln ton jest dla nas bardzo ważne, co podkreślał ekspert. To jeden z podstawowych elementów energetycznego bezpieczeństwa Polski, dlatego że ten surowiec mamy w kraju.

UZALEŻNIENIE GOSPODARCZE JEST EFEKTYWNYM SPOSOBEM UZALEŻNIENIA POLITYCZNEGO. TAK JAK REALIZOWAŁA TO ROSJA DZIĘKI DOMINACJI NA RYNKU GAZU.

Cele niemieckie

Jednak coraz wyraźniej widać, że bezpieczeństwo energetyczne chcą nam zapewniać właśnie Niemcy. Przyświecają im dwa cele: ekonomiczny i polityczny.

Ekonomiczny: po sprowadzeniu polskiej energetyki do wiatraków i fotowoltaiki – zanim wybudujemy

importowania energii elektrycznej przez prywatnych przedsiębiorców. Posłom Zjednoczonej Prawicy udało się odrzucić tę poprawkę. Jednak zagrożenie, które prowadziłyby do zepchnięcia Polski do statusu kolonii Niemiec (i ewentualnie kilku innych chętnych państw), potencjalnie istnieje. **S**

Bitwa pod Turowem

Niektórzy uważają, że sporu o **kluczową polską kopalnię** dało się uniknąć. Mówią, że starczyłaby do tego mieszanka sprytu, dyplomacji i zdolności do kompromisu. Ale to mrzonki. Do tej bitwy musiało dojść. Mało tego – będą kolejne.

Rafał Woś

Jak to się stało, że tzw. worek turowszowski stał się symbolem sporu o miejsce Polski w zjednoczonej Europie? Każda dobra historia powinna się zaczynać od: „Dawno, dawno temu...”. Choć akurat w tym wypadku nie musimy się cofać aż tak daleko. Aby uchwycić początek nici tej opowieści, wystarczy przywołać dzień 26 maja 2019 roku. Właśnie tegoż dnia odbyły się wybory do Parlamentu Europejskiego.

Kto chce Stanów Zjednoczonych Europy?

Przez długie lata Europarlament był instytucją pozbawioną większego znaczenia. Owszem – dobrze opłacany – ale jednak tylko klubem dyskusyjnym. Ten stan rzeczy zaczął się jednak zmieniać jakieś dwie dekadę temu. Wzmocnienie Parlamentu Europejskiego lansowane było jako wychodzenie naprzeciw zarzutom o brak demokratycznego mandatu UE. Oficjalnie „Stany Zjednoczone Europy” czy „eurokonstytucja” miały temu zaradzić oraz sprawić, by najważniejsze decyzje podejmowane były w drodze toczonych do czwartej nad ranem zakulisowych negocjacji pomiędzy szefami rządów i państw członkowskich. A największymi zwolennikami takiego rozwiązania byli już wtedy – i pozostają do dziś – Niemcy, najsilniejszy politycznie oraz gospodarczo kraj kontynentu.

Warto wiedzieć, że u naszego zachodniego sąsiada ten projekt „stałe zacieśniającej się eurointegracji” już dawno temu połączył cały polityczny

establishment. Strategicznym celem najludniejszego kraju Europy jest od tamtej pory stopniowe wzmacnianie tych organów Unii, które pochodzą z bezpośrednich wyborów. Taka legislatura miała (poprzez Komisję Europejską) kontrolować eurobiurokrację, zmniejszając (a docelowo usuwając) prawo weta dające – zdaniem Berlina – zbyt duże wpływy i możliwości blokowania ich planów przez mniejsze kraje członkow-



Fot. M. Żeglinski

Kopalnia Turow

skie. Forsowanie tego planu zaczęli jeszcze SPD i Zieloni w czasach rządu Gerharda Schrödera i Joschki Fischera. Ten ostatni otwarcie marzył wręcz o roli pierwszego prezydenta Zjednoczonej Europy. Obaj panowie poprzestali jednak na gadaniu. I dopiero ich następczyni powoli, ale skutecznie – i nie zrażając się niepowodzeniami – zaczęła pchać Europę w kierunku faktycznego superpań-

stwa. Tą następczynią była oczywiście Angela Merkel.

Jednym z efektów tamtych procesów było wprowadzenie zasady (zastosowanej po raz pierwszy w wyborach do Parlamentu Europejskiego w roku 2014), że paneuropejskie partie idą do eurowyborów ze swoim „Spitzenkandidatem”, czyli – z niemiecka – głównym kandydatem do szefowania w Komisji Europejskiej. Jednocze-

śnie niemieccy politycy zadbali o to, by nadawać ton w kierownictwie głównych europejskich ugrupowań. Już w wyborach w 2014 roku kandydatem Socjalistów i Demokratów (S&D) był polityk SPD Martin Schulz. W 2019 roku Europejską Partię Ludową (EPL) do boju prowadził Bawarczyk Manfred Weber. Ostatecznie jednak kompromisową kandydatką na szefową Komisji okazała się... też Niemka. Właśnie Ursula von der Leyen. Nominacja bliskiej współpracownicy Angeli Merkel na szefową unijnej egzekutywy i biurokracji była ważnym sygnałem. Niemcy >



już się nie chowają i wykładają karty na stół. Jako największy i najsilniejszy gospodarczo kraj zjednoczonej Europy chcą mieć swoich przedstawicieli na kluczowych stanowiskach. I potrafią dopiąć swego.

Euroestablishment się broni

Wróćmy jednak jeszcze na chwilę do wspomnianych eurowyborów w roku 2019. Wygrały je – w skali całej Unii – partie reprezentujące stary liberalny zachodnioeuropejski establishment. To znaczy wspomniane Europejska Partia Ludowa oraz Sojusz Socjalistów i Demokratów. W historii UE to nic nowego. Bo faktycznie to te dwa największe establishmentowe bloki polityczne w Europie dominują Europarlament od samego początku jego istnienia.

Ten sam proces widać zresztą jeszcze wyraźniej na poziomie wyborów w państwach członkowskich. We wszystkich już w zasadzie krajach Unii w parlamentach siedzą silne partie mówiące establishmentowi „posuńcie się”, „podzielcie władzę!”. Oczywiście liberalne elity we Francji, w Niemczech, Holandii czy Austrii wypracowały w międzyczasie obronny mechanizm obłożonej twierdzy. Polega on na wykorzystywaniu własnej przewagi medialnej i opiniotwórczej do zohydowania przeciwnika i pozowania na ostatnich sprawiedliwych w starciu ze strasliwym populizmem oraz autorytaryzmem. Tyle że to już nie za bardzo działa. Co i rusz gdzieś w Europie wybory wygrywają partie antyestablishmentowe. A liberalny establishment nie nadąza już

liberałowie zauważyli, że – koniec końców – do utrzymania kontroli nad Unią potrzebne są nowe wielkie polityczne opowieści oraz atrakcyjne sztandary, pod którymi będzie można jednoczyć wyborców. Dla powołanej po wyborach w 2019 roku Komisji Ursuli von der Leyen oraz jej zastępcy Holendra Fransa Timmermansa takim sztandarem stała się właśnie polityka klimatyczna znana jako pakiet „Fit for 55”.

Arcyniemiecki projekt

Mówi się czasem w Unii, że nardowość nie ma znaczenia. To nieprawda. Każdy polityk (człowiek?) ma swoje lojalności i swoje punkty odniesienia. Z Ursulą von der Leyen nie jest inaczej. Można wręcz powiedzieć, że forsowany przez nią ambitny

program ratowania planety jest wręcz arcyniemiecki. Jest w nim ta dobrze znana cecha naszych zachodnich sąsiadów polegająca na nieokiełznanej potrzebie zbawienia świata. Czy świat (albo Europa) tego chcą, czy nie chcą, stanowi kwestię drugorzędną. Gdyby chodziło o kogoś innego, to można

W GRZE POJAWILI SIĘ JEDNAK ZAWODNICY, KTÓRYM **NIE BARDZO SIĘ PODOBAŁY SPOSOBY I TEMPO REALIZACJI ZIELONEJ AGENDY. WŚRÓD NICH NA PLAN PIERWSZY SZYBKO WYSUNĄŁ SIĘ NAJWIĘKSZY Z BUNTOWNIKÓW – POLSKA.**

Ale uwaga! Wyraźny trend ostatnich lat polega na tym, że poparcie dla nich sukcesywnie spada. Jeszcze w wyborach roku 1999 EPL miała blisko 40 proc. poparcia. Socjaliści zaś prawie 30 proc. W wyborach w 2019 roku oba establishmentowe eurougrupowania zgarnęły niecałe 40 proc. Tylko, że... W SUMIE. To znaczący refleks ważnego i szerszego procesu, który polega na tym, że liberalny mainstream w Europie jest od lat w odwrocie. A na horyzoncie dawno już pojawili się konkurenci pragnący podważyć jego długoletnią dominację.

z bieganiem i łataniem kolejnych dziur w swojej politycznej łajbie. Ale próbują. Ich strategia polega na okrążaniu, izolowaniu i głodzeniu „populistów” na poziomie europejskim. W tym procesie takie organa Unii jak Komisja i Parlament traktowane są jako „ostatni szaniec” obrony przed zagrożeniem. Ale to można robić tylko pod warunkiem sprawowania pełnej kontroli na poziomie Brukseli i Strasburga. Misja „zatrzymania” sił antyliberalnych to od lat główny polityczny przekaz euroestablishmentu.

To jednak jest za mało. Już parę lat temu nawet co bystrzejsi

by na to machnąć ręką. Ale Niemcy to nie jest jakiś tam kraj w Europie. To nowe europejskie supermocarstwo, które ma potencjał do tego, by ten swój mesjanizm wprowadzać w życie. Jak sobie postanowią, że będą ratować świat przed katastrofą klimatyczną, to możemy się spodziewać, że Komisja Europejska będzie – choćby nie wiem co – forsować kolejne wersje „Fit for 55”. Pod wieloma względami dzisiejsze Niemcy są bardzo podobne do USA sprzed kryzysu 2008 roku, czyli z czasów George’a W. Busha, gdy Wuj Sam szerzył na świecie demokrację. Niezależnie od tego,

czy świat tej demokracji chciał, czy nie chciał.

Oczywiście całego „Fit for 55” by nie było, gdyby nie był tak doskonale kompatybilny z niemieckim pomysłem na Energiewende, czyli prowadzonym u naszych zachodnich sąsiadów od ponad dwóch dekad procesem odchodzenia od paliw kopalnych do zielonych technologii. Paliwem pośrednim tego procesu

miał być – jak wiadomo – tani gaz z Rosji. Tak właśnie ten proces miał się domykać. A polityczny kunszt Angeli

Merkel i Ur-

suli von der Leyen polegał właśnie na tym, że cały ten proces miał zostać klepnięty nie jako „niemiecki”, ale coś wyższego, bardziej doniosłego i trudniejszego do kontestowania. To znaczy plan „unijny”.

Przez większą część 2020 roku von der Leyen zabiegała więc o poparcie dla swojego kluczowego projektu. Rozmowy były trudne. Z jednej strony słuszności nie odmawiał jej prawie nikt. W grze pojawili się jednak zawodnicy, którym nie bardzo się podobały sposoby i tempo realizacji zielonej agendy. Wśród nich na plan pierwszy szybko wysunął się największy z buntowników – Polska. Oczywiście rząd Zjednoczonej Prawicy już wcześniej nie miał z Berlinem łatwych stosunków. Niemcy nigdy nie pogodzili się z faktem, że ich dawny pupil zrobił się pyskаты. I zamiast przeglądać stare fotografie komisarza Verheugena z premierem Millerem i wspominać, jak to było miło w czasach, gdy Berlin był adwokatem Warszawy w jej unijnych staraniach, Polska zaczęła mieć swoje koncepcje

przyszłości Unii. Coraz częściej niekompatybilne z interesami niemieckimi. Polska otwarcie krytykowała oparcie zielonej transformacji Europy na rosyjskim gazie. I zabierała się do koniecznej – zdaniem Berlina – misji zamykania kopalń jak pies do jeża. Swoje robiło też kulturowe obrzydzenie. Dla liberalnej i postępowej opinii publicznej w Niemczech Polacy to zawsze byli tacy trochę

ich potem porównywał do komunistów po roku 1945 – którzy mogli wziąć plan Marshalla, ale tego nie zrobili. PiS-owcy – wzmocnieni właśnie zdecydowanym zwycięstwem w wyborach parlamentarnych roku 2019 – byli przekonani, że oto ubijają pierwszy w życiu poważny „eurodeal”. To dlatego udzielili wtedy generalnej politycznej zgody na „Fit for 55”. Byli przekonani, że w zamian

dostaną gwarancję, że nie będzie żadnych wstrętów w sprawie naszego uczestnictwa w KPO. Następne miesiące pokazały jednak wyraźnie, jak

NOMINACJA WSPÓŁPRACOWNICZKI ANGELI MERKEL NA SZELOWĄ KOMISJI EUROPEJSKIEJ BYŁA WAŻNYM SYGNAŁEM, ŻE NIEMCY JUŻ SIĘ NIE CHOWAJĄ I WYKŁADAJĄ KARTY NA STÓŁ.

zapóźnieni dzikus, którym trzeba pomóc wejść na właściwą drogę i nauczyć stosunku do wiary, mniejszości seksualnych czy sposobów wyrażania patriotyzmu. Na co wielu Polaków jeżyło się z wściekłości na niemiecką arogancję.

Nadchodzi zderzenie

W grudniu 2020 roku wydawało się jeszcze, że czołowego zderzenia da się jakoś uniknąć. Unia wychodziła właśnie z pierwszego szoku po pandemii COVID-19.

Planowany był pakiet popandemicznej odbudowy lansowany na wielomiliardowe turbodoładowanie gospodarcze. Rząd Mateusza Morawieckiego złapał haczyk, bo bardzo nie chciał, by ktoś

wielka to była skucha.

W lutym 2021 roku Czesi zaskarżyli Polskę do TSUE. Chodziło o szkody ekologiczne, które ma im przynosić kopalnia w Turowie. Był

to pierwszy raz, gdy państwo UE pozwało inne państwo w sprawach dotyczących ochrony środowiska. W maju TSUE wydał nakaz natychmiastowego wstrzymania wydobywania i nałożył na Polskę drakońskie kary finansowe. Trzeci cios przyszedł

**„PO BITWIE”
O TURÓW JEST
„PRZED BITWĄ”
O COŚ INNEGO.
I TAK BĘDZIE
PRZYNAJMNIEJ
DO WYBORÓW.
NAJPIERW U NAS.
A POTEM U NICH.**

po wakacjach, gdy szefowa KE powiedziała pierwszy raz, że pieniędzy na KPO dla Polski nie będzie. Cały plan na ugodę Brukseli z Warszawą runął jak domek z kart.

Do dziś nie znamy wszystkich elementów tej układanki. Jak duża była rola Niemiec w inspirowaniu dziwnego czeskiego pozwu do TSUE? Czy chadecki rząd Saksonii był tu kimś więcej niż tylko ci-
chym kibicem?
Z dostępnych nam elementów układanki widać wyraźnie, że Berlin i Bruksela postanowiły upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu.

Raz – pokazać reszcie Europy, że żadne fikanie nie będzie tolerowane. A dwa – podstawić nogę nie lubianemu i stojącemu na drodze do realizacji ambitnych planów PiS-owi. I to w kluczowym z punktu widzenia politycznego kalendarza momencie, czyli na dwa lata przed wyborami. Fakt jest taki, że u schyłku 2021 roku rząd Zjednoczonej Prawicy faktycznie znalazł się w głębokiej defensywie. Opozycja podchodziła jej do gardła, oskarżając o samoizolację w Europie. Pieniądzy z KPO nie było. Na dodatek zaś zaczynały się właśnie kryzys energetyczny i problemy z inflacją.

Po bitwie, przed bitwą

Ten plan mógł (i miał) się Komisji Europejskiej udać. Okrążony pod Turówem polski rząd miał stanąć wobec tragicznego wyboru: albo ugną kark i staną się kolejnym złamanym byłym buntownikiem (jak kiedyś Grecja Syrzy), albo walczyć hardo, ale mogą tylko popatrzeć, jak doładowana pieniędzmi na pocovidową odbudowę Europa im odjeżdża, a polscy obywatele mówią za to Kaczyńskiemu i spółce „do widzenia” w jesiennych wyborach w roku 2023. Paradoks polega na tym, że plan rozprawienia się z niewdzięczną Polską pokrzyżował von der Leyen... Władimir Putin, ude-

rzając na Ukrainę 24 lutego 2022 roku. W Europie zaczęła się wtedy zupełnie inna dynamika wydarzeń. A eskalacja kryzysu energetycznego i inflacyjnego doprowadziła do tego, że żadnego

w liberalnym euroestablishmencie – wskazuje na to, że Turów był tylko pretekstem. Do tej bitwy musiało dojść. Jak nie tam, to gdzieś indziej. Ale musiało. Jednak – jak mawiał

legendarny niemiecki trener piłkarski Sepp Herberger – „Nach dem Spiel ist vor dem Spiel”, czyli „Po jednym meczu już zaraz zaczyna się przygotowanie do następnego”. Podobnie tutaj. „Po bitwie” o Turów jest „przed bitwą” o coś

Z DOSTĘPNYCH NAM ELEMENTÓW UKŁADANKI WIDĄĆ WYRAŹNIE, ŻE BERLIN I BRUKSELA POSTANOWIŁY UPIEC **DWIE** **PIECZENIE** PRZY JEDNYM OGNIU.

pocovidowego turbodoładowania Unia nie dostała. Przeciwnie. Większość zachodnich gospodarek pogrążyła się w stagnacji. A Polska – ze swoimi dość mocnymi fundamentami – zaczęła na ich tle wyglądać jak rześki młodzieniec w porównaniu ze spracowanym starcem.

Oczywiście spora część polskiej opinii publicznej odrzuca zarysowaną tu wyżej interpretację zdarzeń minionych kilku lat. W ich optyce to, co się dzieje w relacjach Warszawy, Berlina i Brukseli, to zawsze i wyłącznie polska wina. To zawsze Polska jest tą stroną, która „nie przewidziała”, „nie wyszła naprzeciw”, „zawaliła”, „zawiodła”. Nie zgadzam się z nimi. Trzeźwa analiza trendów i procesów zachodzących na Zachodzie – a zwłaszcza

innego. I tak będzie przynajmniej do wyborów. Najpierw tych u nas – jesienią 2023 roku. A potem u nich – czyli do Europarlamentu – wiosną 2024 roku. To one stworzą nam nową dynamikę na następne lata.

Autor jest publicystą Salon24.pl **S**



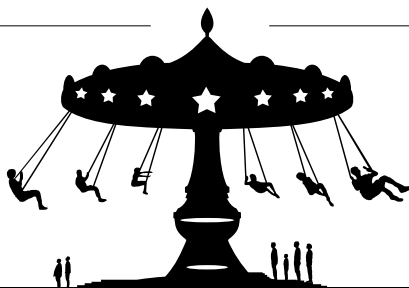
Markowi Kędziorkowi,
wieloletniemu koordynatorowi
kultu bł. ks. Jerzego Popiełuszki,

wyrazy współczucia
z powodu śmierci Ojca

Śp. Włodzimierza Kędziorka

składa
Piotr Duda,
przewodniczący Komisji Krajowej
NSZZ „Solidarność”.

KARUZELA



BLOGGERAMI

JAKUB ZGIERSKI („MŁOT NA MARKSIZM”)

MALIN I HILLWOOD. ŚWIETNY PRZYKŁAD NA HOMO SOVIETICUS

KIEDY POJAWIAJĄ SIĘ INWESTYCJE ZA WIELE

milionów, na Zachodzie miasta zacierają ręce. W Polsce samorządowcy najpierw liczą wpływy do budżetu, ale zaraz potem sondują, co na to vox populi. A tu bywa różnie!

Problem stanowi casus homo sovieticus. Tak, tak, niemal pół wieku komunizmu sprawiło, że elity (zazwyczaj zaradne gospodarczo) wycięto w pień, a kolektyw przechodzący w ich miejsce był zazwyczaj rekrutowany z ćwierćinteligentów, którzy z nowymi stanowiskami silili się na bycie półinteligentami. Co oznacza w praktyce sowiecki „człowiek”? Ni mniej, ni więcej to, że należy czuć odrazę i bezwzględna nieufność do prywatnego kapitału. Badylarze to oszuści i basta!

A teraz przykład z Polski. Oto gmina Wisznia Mała pod Wrocławiem i małe sołectwo Malin dowiadują się, że na terenie wsi (a właściwie na zapomnianych obszarach oddalonych od zabudowań – były to bowiem tereny popoligotnowe) powstanie wielomilionowa inwestycja. Na ziemi należącej do słynnej Develii nie mniej wiodącej na rynku Hillwood Polska (de facto znana amerykańska firma zajmująca się przestrzeniami magazynowymi) chce zbudować magazyn. Dokładnie 400 tys. metrów

kwadratowych powierzchni magazynowej, zlokalizowanej w kilku budynkach. W kręgach samorządu pojawia się zadowolenie. Część radnych już zaczyna się targować, na czyje ulice pójść nowe środki z budżetu. I tu nagle – cały na biało – wychodzi aktyw obywatelski. Może niezbyt liczny, ale internetowy. Dowodzi nim jak zwykle ktoś, kto ma duże doświadczenie w blokowaniu inwestycji. Co prawda, nie udało się na tym zbić kapitału politycznego, ale przed wyborami warto spróbować nabrać ludzi na kilka sprawdzonych trików.

Aktywistka plus wianuszek otaczających ją osób mają problem, bo magazyny to nie oczyszczalnia ścieków czy składowisko odpadów. Nie wiadomo, do czego się przyczepić, więc głoszą, że oto inwestycja zniszczy drogę gminną. Okazuje się szybko, że Amerykanie żadnej drogi nie chcą rozjeżdżać, tylko zbudują swoją, i to o wysokich standardach, a do tego pozwolą z niej korzystać każdemu, kto zechce. Żli, bo bogaci inwestorzy (tu zawsze króluje aspekt ludzkiej

zazdrości, a słowo „bogaty” drażni osoby o niskiej kulturze), zbudują jeszcze studnie i dostarczą gminie dodatkową wodę dla ok. 4 tys. mieszkańców. „Ale po co mają tu nam «obce» budować?” – szemrają aktywiści. Co na to budżet gminy, służba zdrowia, policja, drogi, wodociągi, nowe nasadzenia drzew, usługi, pieniądze na edukację, na dzieci? O tym zazwyczaj aktywiści, pseudo-ekolodzy, różnej maści animalci czy archeolodzy od blokowania inwestycji (zazwyczaj za kasę) nie myślą za często...

To samo dotyczy w Warszawie słynnej Reduty Ordona. Zamiast 10 lat temu dogadać się z hiszpańskim deweloperem, by ten pobudował muzeum, dokończył badania i pochował szczątki żołnierzy w zamian za wybudowanie mieszkaniowców na części terenu po bitwie z 1831 r., zdecydowano się... nie zrobić nic i pozwolić, by na śmietniku

na Reducie Ordona kwitły jedynie psie odchody. Już mielibyśmy tam genialne miejsce edukacyjne i komemoratywne, ale nie... Homo sovieticus, kochani. To ta przypałość. **S**

Rys. Adobe Stock

Tusk to polityczny łajdak.

Rozmowa z Wojciechem Ilnickim

– Donald Tusk jest tchórzem, który nie potrafi się jednoznacznie określić, czy jest za tym, aby skazać sześćdziesiąt tysięcy ludzi żyjących z Turowa na śmierć głodową. Jeśli chodzi o jego zachowanie w stosunku do Solidarności, to jest to szczyt tchórzostwa i politycznego łajdactwa. Nikt z Solidarności w Jeleniej Górze hymnu nie zakłócał. Tusk był, jest i będzie kłamcą – mówił **Wojciech Ilnicki**, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w KWB Turów i Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Brunatnego NSZZ „Solidarność”, w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.



– TSUE w maju 2021 roku zobowiązał Polskę do zaprzestania wydobycia węgla brunatnego w kopalni Turów, a potem we wrześniu nałożył karę w wysokości 0,5 mln euro za każdy dzień pracy kopalni. Dwa lata później, pod koniec maja tego roku, WSA w Warszawie wydał wyrok, który miał de facto wstrzymać wydobycie w Turowie. Czy koncepcja kopalni na wydobycie surowca do 2044 roku jest zagrożona?

– Biorąc pod uwagę wyroki sędziów – które są sprzeczne z zasadami konstytucji, bo sędzia powinien przede wszystkim patrzeć na interes społeczny – trzeba czuć zagrożenie. Sytuacja jest niebezpieczna zarówno dla kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców naszego regionu, którzy żyją z Turowa, jak i dla mieszkańców całej Polski. Elektrownia w Turowie wytwarza blisko osiem procent stabilnej i najtańszej energii w naszym kraju. Co więcej, jest to energia bardzo ekologiczna, bo kompleks Turów jest jednym z najnowocześniejszych w Europie i jednym z nielicznych, który spełnia wszystkie kryteria Unii Europejskiej. Z tych powodów jest to potężne zagrożenie także dla polskich przedsiębiorców. Proszę sobie wyobrazić, że jedna dziesiąta najtańszej energii i stabilizatora OZE w Polsce zostaje z dnia na dzień wyłączona. Zamknięcie Turowa spowodowałoby drastyczny wzrost cen energii. To byłaby po prostu tragedia.

– Niedawno pracownicy kopalni Turów przyjechali na wiec Donalda Tuska do Jeleniej Góry. Politycy PO nazwali protestujących zwią-

Fot. M. Żeglirski

kowców i pracowników Turowa „PiS-owskimi bojówkami” i skarżyli się, że protestujący zakłócali przemówienie lidera PO. Jak Pan to skomentuje?

częście atakował związkowców, pytając – tu cytat – „Czy nie wstydziecie się, że byliście niemymi tchórzliwymi świadkami zła, które rozpanoszyło się w Turowie, Bogatyni

polityczne linie podziału ws. Turowa są dzisiaj jednoznaczne? Sądzi Pan, że opozycja – gdyby miała władzę – zamknęłaby kopalnię?

– Im dłużej słucham wypowiedzi Tuska, tym większą mam obawę, że gdy dojdą do władzy, zamkną Turów. Nawet w ramach zemsty, bo dla tych ludzi dobro pracownika i polskich obywateli nie ma znaczenia. Przykładem jest pamiętne podniesienie wieku emerytalnego do sześćdziesięciu siedmiu lat – mężczyznom o dwa, a kobietom aż o siedem lat. To był absolutny skandal, że PO kazała pracować kobietom o siedem lat dłużej. Platforma zabrała też Polakom dużo prospołecznych rozwiązań. Wobec tego musimy się obawiać zamknięcia kopalni, bo po Tusku należy spodziewać się wszystkiego.

– Polsko-czeska umowa w sprawie Turowa została zawarta 3 lutego 2022 roku. Czy od tamtego czasu czeski samorząd lub organizacje pozarządowe podejmowały jakieś nieprzyjemne działania względem polskiej kopalni?

– Żadne informacje o nieprzyjemnych działaniach ze strony czeskiej do nas nie docierały. Przeciwnie, większość

– W tej sprawie są dwa aspekty. Po pierwsze, politycy PO kłamią w żywe oczy w sprawie hymnu. Nikt z Solidarności hymnu nie zakłócał. Stanęliśmy i z godnością go odśpiewaliśmy, mamy nawet nagrania z tego momentu. W odróżnieniu od Tuska i jego środowiska my znamy wszystkie zwrotki Mazurka Dąbrowskiego. W Jeleniej Górze widzieliśmy kilkanaście prowokacji ze strony Platformy Obywatelskiej. Wpuszczali na przykład między nas swoich ludzi, którzy potem wypowiadali się niby jako związkowcy. Staraliśmy się tego pilnować, ale przy takim zgromadzeniu nie jest to łatwe. Drugi aspekt jest taki, że Donald Tusk jest tchórzem, który nie potrafi się jednoznacznie określić, czy jest za tym, aby skazać sześćdziesiąt tysięcy ludzi żyjących z Turowa na śmierć głodową. Jeśli chodzi o jego zachowanie w stosunku do Solidarności, to jest to szczyt tchórzostwa i politycznego łajdactwa. Przypomnę, że gdy nie potrafił odpowiedzieć w Sejmie na argumenty przewodniczącego Piotra Dudy, to nazwał go „pętakiem”. Tusk to polityczny łajdak, który był, jest i będzie kłamcą.

– Donald Tusk mówił wówczas, że Bogatynia i pracownicy Turowa to „ofiary złego rządu PiS-u”, a jedno-

i całej Polsce? Kłamstwo, korupcja, złodziejstwo, wykorzystywanie stanowisk – to wszystko widzieliście i nie podnosiliście wtedy krzyku”.

– I to kolejny dowód na zakłamanie Tuska. Przypomnę, że Solidarność z Turowa jako pierwsza protestowała przeciwko prezesowi Sławomirowi Zawadzie. Zorganizowaliśmy w tej sprawie dwie manifestacje w Warszawie i to Solidarność doprowadziła do tego, że prezes Zawada na szczęście już nie jest prezesem.

ELEKTROWNIA W TUROWIE WYTWARZA BLISKO 8 PROC. STABILNEJ I NAJTAŃSZEJ ENERGII W NASZYM KRAJU. ZAMKNIĘCIE TUROWA BYŁOBY TRAGEDIĄ.

– W sobotę, 24 czerwca, PiS zorganizowało wiec w Bogatyni. Politycy koalicji rządzącej mówili, że Turów stał się dziś „symbolem polskiej suwerenności i niezależności”, a to spotkanie jest wyrazem ich solidarności z pracownikami kopalni. Czy

sygnałów jest pozytywnych. Czesi są zadowoleni, przyjeżdżają do nas na kopalnię, mieszkańcy przygranicznych miejscowości również są zadowoleni, bo chcieli mieć spokój, robić u nas zakupy i przyjaźnie żyć z Polakami. Wszystko jest w jak najlepszym porządku. **S**

Turów polityczny

Opozycja chce być grzeczna w UE, ale przed wyborami mówi o obronie polskiej racji stanu. Jak to wychodzi w praktyce, widać po sprawie Turowa. W starciu polskich interesów z niemieckimi UE zawsze weźmie stronę **interesów niemieckich**. Opozycja o tym wie i milczy.

Jakub Pacan

Gdy na oficjalnej stronie internetowej Platformy Obywatelskiej wpisze się w wyszukiwarce hasło „Turów”, pojawia się komunikat: „Niestety, nic nie pasuje do wyszukiwanego słowa. Spróbuj ponownie”. Na oficjalnych stronach innych partii o Turowie jest już więcej. Najwięcej – co chyba nie jest zaskoczeniem – o obronie Turowa mówi PiS. To dobrze obrazuje, jak ważny jest ten temat w agendach poszczególnych partii.



Tusk nerwowy

Kwestia kopalni w Turowie działa trochę jak papierek lakmusowy sprawdzający prawdziwe podejście polityków do polskiej racji stanu, a nawet odsłania ich ukryte intencje. Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda w wywiadzie dla PAP wprost stwierdził, że „Tusk dostał zadanie likwidacji kopalni Turów, bo mają funkcjonować niemieckie kopalnie”. Na pewno w narracji Tuska trudno znaleźć słowa nawołujące do obrony tej kopalni, stwierdzenia krytykujące decyzje brukselskich biurokratów chcących zamknąć Turów czy choćby decyzję Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie, który wstrzymał wykonanie decyzji środowiskowej dotyczącej wydobycia.

Lider PO, jeśli coś o Turowie mówi, to skupia się na krytykowaniu rządu: „Panie premierze, są nadal drogi prawne, by naprawić wasz błąd. Turów może mieć poważne problemy, bo podejmowaliście decyzje wadliwe prawnie. Narażacie polską energetykę na kolejny cios. [...] Zaniechania, niekompetencje, kolesiostwo. Obrzydliwa polityka kolesiostwa rządu Morawieckiego w spółkach Skarbu Państwa. [...] Za Turów też będziecie odpowiadać – mówił Donald Tusk pytany o kopalnię na konferencji prasowej.

Właściwie sprawy takie jak Turów najwyraźniej pokazują, że czuje się bardzo niewygodnie. Nie jest w stanie powiedzieć dobitnie, że kwestia funkcjonowania tej kopalni jest bardzo ważna z punktu widzenia bezpieczeństwa ener-

getycznego państwa i wpisuje się w polską rację stanu.

Brytyjskie przysłowie mówi: „Nakłuwaj tam, gdzie boli”. Gdyby Tusk był umiejętnie nakłuwany właśnie w takich miejscach, jego odporność i pewność siebie byłyby wystawiane na dużą próbę, szczególnie podczas bezpośrednich spotkań z wyborcami, np. na wiecach. Dlaczego? Bo wie, że w momencie pytania o polską rację stanu, gdy trzeba skrytykować decyzję UE, jako byłemu szefowi Rady Europejskiej takie słowa nie przejdą przez gardło. Ale jednocześnie sytuacje, kiedy jako lider PO nie jest w stanie potępić absurdów Unii, wśród znacznej części Polaków uruchamiają się przekonania, że Tusk gorliwie wypełnia polecenia Berlina i gotów jest bez mrugnięcia

tkaniu związkowcy protestowali przeciwko liderowi Platformy Obywatelskiej i decyzji sądu ws. koncesji na wydobywanie w kopalni, Tusk mówił: „Mówię do tych, którzy mają dziś flagi Solidarności w ręku i bucza, krzyczą, gwiżdżą, kiedy Polki i Polacy śpiewają hymn. Prawdziwa Solidarność nigdy czegoś takiego nie widziała. Prawdziwa Solidarność nigdy nie jest z władzą, przeciwko ludziom”. Borys Budka wprost mówił o „bojówkach PiS”.

Likwidować, ale nie zamykać

Żadne jasne deklaracje co do konieczności dalszego funkcjonowania kopalni z ust Donalda Tuska nie padły i raczej nie należy się ich spodziewać do końca tej kampanii wyborczej. Inna sprawa, że

STRONA LIBERALNA KONFEDERACJI TAKTYCZNIE MILCZY PRZED WYBORAMI I NAWET UDAŁO SIĘ JEJ USPOKOIĆ JANUSZA KORWIN- MIKKEGO, KTÓRY ZAWSZE MÓWIŁ O PRYWATYZACJI KOPALNI.

cia okiem poświęcać polskie interesy narodowe na polecenie kogoś z zewnątrz.

I faktycznie – Tuskowi puściły nerwy. Na informację, że na wiec pod jego przewodnictwem w Jeleniej Górze przyjedzie spora grupa pracowników, związkowców „S” i przedstawicieli innych związków zawodowych z Turowa, Tusk stwierdził, że to „aktywne bojówki Kaczyńskiego”. Kiedy na spo-

nieustannie powinien być o to pytany.

Reszta „opozycji demokratycznej” wykonuje wokół Turowa chocholi taniec – z jednej strony nie chcą urazić wyborców, z drugiej chcą być lojalni wobec Brukseli i nie krytykować jej zbyt mocno. Tylko Konfederacja krytykuje polski rząd za zbyt uleganie Unii Europejskiej. Zresztą Konfederacja jest tutaj podzielona. >

>

Solidarność protestuje w Luksemburgu w obronie Turowa, 22 października 2021 r.

Część liberalna od lat słowami Janusza Korwin-Mikkego, a potem jego następców głosi hasła prywatyzacji wielkich przedsiębiorstw,

wywiadzie pytany o obecność Polski w Unii Europejskiej oznajmił: „Chciałbym, żebyśmy zapisali w konstytucji, że przynależymy

o uratowanie tej kopalni na forum europejskim.

Wątpliwości co do zamknięcia Turowa nie ma za to koalicjant PSL Szymon Hołownia. – Turów trzeba zamknąć. Pozostaje pytanie, kiedy należy to zrobić. W perspektywie 10–15 lat na pewno Turów zostanie zamknięty. [...] Musimy natychmiast odejść od węgla kamiennego i brunatnego – mówił Hołownia w Radiu ZET rok temu. Przez kronikarski obowiązek należy zaznaczyć, że Hołownia raz był za zamknięciem Turowa, innym razem nie chciał zamykać kopalni, w zależności od tego, co podpowiadały mu sondaże.

ŻADNE JASNE DEKLARACJE CO DO KONIECZNOŚCI DALSZEGO FUNKCJONOWANIA KOPALNI TURÓW Z UST DONALDA TUSKA **NIE PADŁY I RACZEJ NIE PADNĄ.**

w tym kopalni i likwidacji nierentownych firm. Część narodowa broni kopalń jako sreber narodowych.

„Nie dla likwidacji polskich kopalń? Dzisiaj związki zawodowe górnicze manifestują pod przedstawicielstwem KE, manifestują ponieważ UE chce – nie w ciągu 25 lat, ale w ciągu 4 lat zamknąć większość polskich kopalń” – pisał na Twitterze Robert Winnicki. Krzysztof Bosak z równą gorliwością spotykał się z górnikaми i apelował o obronę Turowa.

Strona liberalna konfederatów taktycznie milczy przed wyborami i nawet udało jej się uspokoić Janusza Korwin-Mikkego, który w takich przypadkach zawsze mówił o natychmiastowej prywatyzacji.

O obronie Turowa bardzo zdecydowanie mówi PSL. „Nie można zamknąć kopalni, nie można zamknąć elektrowni” – mówił lider Polskiego Stronnictwa Ludowego Władysław Kosiniak-Kamysz w rozmowie w radiu RMF FM już w 2021 roku. Ta narracja utrzymuje się do dzisiaj. Problem w tym, że lider ludowców w tym samym

do Unii Europejskiej. To będzie takie dobre po kilkunastu latach członkostwa”.

I tutaj jest duża niezgodność, o której Kosiniak-Kamysz i wszyscy politycy PSL wiedzą. To właśnie UE sama mająca problemy z praworządnością i realizująca interesy największych państw chce zamknąć tę kopalnię na życzenie Berlina.

Za i przeciw

Jednak zarówno Hołownia, jak i cała liberalno-lewicowa strona naszej polityki na węglu postawiła już krzyżyk. Celnie spuentował to Paweł Poncyłjusz z KO, który w rozmowie z dziennikarzem portalu Energetyka24.pl stwierdził, że „rządzący politycy [PiS – przyp. red.] nadal tkwią mentalnie

UE MAJĄCA W NOSIE PRAWORZĄDNOŚĆ I REALIZUJĄCA INTERESY NAJWIĘKSZYCH PAŃSTW CHCE ZAMKNAĆ TĘ KOPALNIĘ **NA ŻYCZENIE BERLINA.**

PSL chce być grzeczny w stosunku do UE i jej instytucji, a jednocześnie bronić polskiej racji stanu. To hipokryzja. Każdy wie, że w zderzeniu polskich interesów z niemieckimi UE zawsze będzie po stronie Niemiec. Nie słysząc zresztą, by europosłowie PSL szczególnie gorliwie upominali się

w erze węgla kamiennego, gdzieś głęboko pod powierzchnią ziemi”.

Lewica podobnie jak PO w dyskusji o Turowie skupia się na krytykowaniu rządu, jasnych deklaracji co do obrony tej kopalni raczej nie słysząc.

A gdyby opozycja wygrała, jaki los czekałby Turów? **S**



Waldemar Biniecki

„Nie o zemstę bowiem, a o pamięć wołają ofiary”

Jutro obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach – obywatelach II RP. Mocno biło mi serce, kiedy w 75. rocznicę zbrodni składałem wieniec w miejscu nieistniejącej już polskiej wsi na Wołyniu. Wieczna pamięć! – powiedział prezydent RP Andrzej Duda 10 lipca 2020 r. – Chcemy prawdy, grobów, tego, co jest normalne w cywilizacji, w której oba nasze narody wyrosły – chrześcijańskiej, łacińskiej. Chcemy móc pomodlić się na grobach naszych najbliższych, rodaków, wskazanych z imienia i nazwiska, o ile to jeszcze możliwe. Chcemy zaoferować to samo, aby i tam, gdzie na naszej ziemi pochowani są Ukraińcy, też był grób – mówił. – I nie będzie ich tyle, co na Wołyniu. Ale nie licytujmy się na liczby – powiedział prezydent Duda 11 lipca 2022 r. Czas powiedzieć prawdę o tym, że Polacy od zakończenia II wojny światowej czekają cierpliwie, aby oddać cześć swoim pomordowanym braciom, siostram, matkom, ojcom, dziadkom i babciom, którzy do dziś nie mają nawet swoich grobów. Można składać kwiaty na bezimiennym polu, jak zrobił to prezydent Duda. Większość polskich rodzin – nawet tu, na amerykańskiej ziemi – posiada zdjęcia i pamiątki po pomordowanych na tamtym terenie Polakach. Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej to święto obchodzone corocznie 11 lipca. Jest on poświęcony pamięci ofiar rzezi wołyńskiej – zostało ustanowione uchwałą Sejmu RP. W uchwale sejmowej przyjętej 22 lipca 2016 r. Sejm oddał hołd ofiarom mordów na obywatelach II Rzeczypospolitej (Polakach, Żydach, Ormianach, Czechach i przedstawicielach innych mniejszości narodowych), dokonywanych w latach 1943–1945 przez ukraińskich nacjonalistów z szeregów OUN,

UPA, SS „Galizien” i innych formacji. W uchwale wyrażono też wdzięczność wobec tzw. sprawiedliwych Ukraińców, którzy odmawiali udziału w mordach i ratowali Polaków. Zbrodnie na Polakach dokonywane były często z niebywałym okrucieństwem: używano siekier i wideł, wymyślnie torturowano ofiary przed śmiercią, gwałcono kobiety, palono ludzi żywcem, wrzucano do studni. Taki też jest pomnik „Rzeź Wołyńska” dłuta mistrza Andrzeja Pityńskiego, który bez nuty poprawności politycznej celnie przedstawił obraz rzezi w tym pomniku. Pomnik, którego nikt nie chciał w swoim mieście, do gminy Jarocin postanowił sprowadzić wójt Zbigniew Walczak. Według szacunków polskich historyków ukraińscy nacjonaści zamordowali około 100 tys. Polaków. 40–60 tys. zginęło na Wołyniu, 20–40 tys. w Galicji Wschodniej. „Kresy to wielka historyczna wartość Polaków, które przez wieki tworzyły naszą tożsamość narodową, kształtowały i umacniały wiarę, rozwijały naukę i kulturę. To nasze święte dziedzictwo, które winniśmy jako naród pielęgnować i ochraniać. Na Kresach znajdują się groby i doły śmierci bez krzyży naszych pomordowanych dziadków, ojców, braci i sióstr. W wyniku strasznego terroru i bestialskich rzezi ofiarami ukraińskiego ludobójstwa było około 200 tys. naszych rodaków” – napisali: pisarz Stanisław Srokowski, historyk prof. Włodzimierz Osadczy, redaktor Mirosław Kokoszkiewicz w 2019 roku. Ciekawe, co powie prezydent Duda wszystkim Polakom 11 lipca 2023 r. w 80. rocznicę tej wielkiej tragedii ludobójstwa? Czas na asertywne wyrażenie stanowiska państwa polskiego w tej kwestii. Po osiemdziesięciu latach czekania pora na działania – rzetelnego wyjaśnienia przeszłości, ekshumacji ciał pomordowanych i uczczenia ich godnym chrześcijańskim pochówkiem. „Nie o zemstę bowiem, a o pamięć wołają ofiary”. 

Twarde słowa, **TWARDY** **ELEKTORAT**

Konwencja PiS w Bogatyni skierowana była do twardego elektoratu. W przemowach było wszystko, czego wyborcy prawicy oczekują i do czego są przyzwyczajeni. **To ważny wątek kampanii.**

| Jakub Pacan |



Konwencja PiS w Bogatyni to idealne miejsce i kontekst do zmobilizowania swoich wyborców.

Konwencję przeniesiono z Łodzi do Bogatyni ze względu na kopalnię Turów. Przemowy zarówno Jarosława Kaczyńskiego, jak i Mateusza Morawieckiego – pod gołym niebem, tuż obok kominów elektrowni Turów – bardzo stanowczo skierowane były do twardego elektoratu.

O Solidarności i tożsamości

Jarosław Kaczyński w swoim przemówieniu dużo miejsca poświęcił solidarnościowej tożsamości swojej partii i własnej drogi politycznej. – Jesteśmy z Solidarności i chcemy wyrazić solidarność z pracownikami, górnikami i ludźmi, którzy po raz drugi zostali zaatakowani. Nie wiele jest cięższych ataków niż ten, który jest atakiem na pracę i źródło utrzymania, a dla wielu ludzi na sens ich życia. Tu ma to miejsce po raz drugi i to skłania nas do tego spotkania i solidarności – mówił prezes PiS.

Dalej Jarosław Kaczyński podkreślił, że „niewiele jest ataków cięższych niż atak na pracę, na źródło utrzymania [...] Praca Polaków jest święta [...]. Bronimy i będziemy bronić polskiego prawa do pracy”.

Jarosław Kaczyński w swoim przemówieniu bardzo mocno skupił się na elektoracie tożsamościowym, wiernym Prawu i Sprawiedliwości. W jego słowach dało się wyczuć dobrze znaną narrację wzmocnienia moralnego i obrony Polski jako oblężonej twierdzy.

Z punktu widzenia wyborczego to dobry kierunek, ponieważ elektorat prawicy jest do tego przyzwyczajony,

zawsze dobrze to przyjmuje i chętnie reaguje na tego typu argumenty.

Kaczyński zapewnił: – Musimy stoczyć bitwę, wielką, bardzo wielką bitwę o Polskę, bitwę, w której każdy weźmie udział. Bo jest w Polsce wielu ludzi, którzy żyją, jak ja to mówię, w rzeczywistości urojonej, rzeczywistości, w której mamy jakiś wielki kryzys, mamy wręcz katastrofę społeczną we wszystkich dziedzinach. Równie dobrze można by w tej chwili wmawiać, że leje tutaj ulewa, taka zimna, jesienią, z gradem. Dlatego ta walka jest tak bardzo trudna. Jej celem jest nie tylko utrzymanie tego naszego kursu, kursu na suwerenność i na szybki rozwój – tłumaczył.

Niezależność, suwerenność

W podobnym patriotycznym tonie wypowiedziała się marszałek Sejmu Elżbieta Witek. – Dzisiaj Bogatynia staje się pewnym symbolem – symbolem walki o naszą niezależność i suwerenność.

Tu nie chodzi tylko o to, czy kopalnia i elektrownia będą dalej funkcjonować, ale chodzi o to, czy będziemy mogli samodzielnie, w sposób suwerenny podejmować własne decyzje, podążać własną drogą rozwoju.

„Z miłości do Polski obronimy Turów” – mówiła Elżbieta Witek.

Premier Mateusz Morawiecki skupił się na suwerenności gospodarczej. – Poszczególne ugrupowania przekonują, że jesienne wybory będą tymi najważniejszymi. Te zbliżające się wybory to rzeczywiście najważniejsze wybory od 1989 roku. Trzeba zadać sobie pytanie, jaka jest stawka tych wyborów, po co one są. Odpowiedź jest prosta i najważniejsza, to wybory o nasz suwerenny, samodzielny byt,

to wybory, które rozstrzygną o tym, czy będziemy mogli dalej realizować nasze marzenie, jakim jest dostatnia Polska. Polska, która żyje na poziomie co najmniej bogatych państw Europy Zachodniej. Jesteśmy na dobrej drodze – mówił szef rządu.

W sprawie obrony kopalni Turów premier mówił: – Są potężne siły, które chcą zniszczyć ten nasz rozwój, tę naszą historyczną szansę. W tym samym czasie, kiedy polskie sądy chcą zamknąć kopalnię Turów. Tę, która daje 7 proc. prądu RP. W tym samym czasie w Niemczech procedowana jest ustawa, aby wszystkie organizacje pozarządowe i różne głosy społeczne nie musiały być uwzględniane przy inwestycjach w gazociągi. To jawna niesprawiedliwość i PiS nie pozwoli na taką niesprawiedliwość. Stoimy na straży Polski, ale nie dajcie się nabrać na ten stek kłamstw i oszustw – stwierdził Mateusz Morawiecki.

W bardzo podobnym tonie wypowiedział się lider Solidarnej Polski Zbigniew Ziobro. – Turów stał się symbolem polskiego oporu wobec dyktatu berlińsko-brukselskiego, symbolem suwerenności energetycznej, ale też suwerenności polskiej w ogóle. Sędzia hiszpańska zdecydowała zlikwidować wielki zakład pracy, kopalnię, elektrownię, odebrać pracę tysiącom ludzi, ale też tysiącom kolejnym, którzy z tym zakładem kooperują i są z nim związani – mówił minister sprawiedliwości.

Spotkanie w Bogatyni miało służyć wzmocnieniu i pokrzepieniu twardego elektoratu. To dobry ruch. W minionych latach właśnie takie działania dawały PiS-owi najwięcej zysków wyborczych, ponieważ to partia mająca największy twarde elektorat spośród wszystkich ugrupowań w Polsce. PiS w tej kampanii musi sięgać po twardą pravicową narrację z jeszcze jednego powodu – Konfederacja postrzegana jest już jako trzecia siła polityczna, a właśnie konfederaci najbardziej atakują PiS z prawicowych pozycji. 



Zbliżające się wybory to rzeczywiście najważniejsze wybory od 1989 roku.

Premier MATEUSZ MORAWIECKI

W czym **pomaga Ci** Twój bank?

Dokonanie opłaty czy przelewu, złożenie wniosku o kredyt, czy otwarcie lokaty – wszystkie te sprawy możemy załatwić dzięki **bankowości internetowej albo aplikacji mobilnej** przy wykorzystaniu laptopa lub smartfona.



P przed wyjazdem na wakacje dzięki urządzeniom mobilnym możemy wykupić ubezpieczenie podróży, założyć konto walutowe i kupić obcą walutę w kantorze. Możemy też poprzez bank załatwić sprawy urzędowe, opłacić parkowanie czy chociażby dostać zniżkę na różne towary i usługi. To różnorodny zakres usług dodatkowych tzw. VAS (ang. value-added services) dostępnych w bankach, które cały czas pracują nad jego poszerzeniem. Usługi dodatkowe to sposób na wyróżnienie się na konkurencyjnym rynku finansowym i odpowiedź na zmieniające się potrzeby młodych klientów.

Sz szczególnie aktywny na tym polu jest największy bank w Polsce, czyli PKO Bank Polski, który jako pierwszy w naszym kraju rozwija innowacyjny system usług pozabankowych.

Dzięki unikalnej na światową skalę platformie usług dodatkowych PKO start-upy oraz dostawcy z różnych branż mogą w łatwy sposób zaoferować swoje usługi klientom banku.

PKO Bank Polski jako pierwszy bank w Polsce rozwija system usług pozabankowych w formie ogólnodostępnego i łatwego API. W ten sposób chce poszerzyć ofertę VAS dostępną w aplikacji mobilnej IKO i serwisie internetowym iPKO.

Korzystając z aplikacji mobilnej czy z serwisu internetowego, klienci banku już teraz mogą kupić bilety komunikacyjne, zapłacić za autostradę czy umówić wizytę lekarską. Bank planuje podjąć współpracę z kolejnymi usługodawcami z innych branż, m.in. z dostawcami audiobooków, obsługi nieruchomości i z serwisami streamingowymi, by dostarczać klientom nowe usługi cyfrowe. Dostawcy będą mogli w łatwy sposób połączyć się z bankiem, dzięki innowacyjnej

Fot. Adobe Stock

platformie usług dodatkowych. Usługi VAS to element realizacji strategii banku przyjętej pod koniec ubiegłego roku, która zakłada nowoczesną akwizycję klientów i rozwój usług pozabankowych.

Usługi dodatkowe to te pochodzące spoza podstawowej działalności danego biznesu. Z danych PKO Banku Polskiego wynika, że już teraz klienci kupują średnio 3,5 mln usług dodatkowych miesięcznie.

Katarzyna Dziwulska, dyrektor Pionu Strategii i Transformacji Cyfrowej w PKO Banku Polskim, podkreśla, że „rozwój kanałów cyfrowych i nowe technologie dają zupełnie nowe możliwości tworzenia oferty dopasowanej do stylu życia klientów. [...] Banki, dzięki wiedzy na temat możliwości finansowych i skłonności zakupowych klientów, mają wyjątkową pozycję na rynku i mogą oferować usługi odpowiadające ich konkretnym potrzebom”. Według Dziwulskiej usługi dodatkowe „są przyszością bankowości i pozwolą odpowiedzieć na zmieniające się potrzeby konsumentów, a docelowo spowodują wzrost bazy młodych klientów”.

Atrakcyjna oferta dla dostawców

PKO Bank Polski poprzez swoją spółkę zależną PKO Finat udostępnił innowacyjną platformę usług dodatkowych PKO w chmurze w formie API, za pomocą którego zewnętrzni dostawcy będą łączyć się z systemami Finat, a za ich pośrednictwem – z bankiem. Platforma pozwala w powtarzalny

sposób dodawać kolejne niefinansowe usługi i produkty. Umożliwia także różne modele płatności, w tym opłatę jednorazową i subskrypcyjną oraz sposoby sprzedaży – pojedynczo lub w pakiecie. Stanowi podwaliny pod marketplace usług dodatkowych osadzony w aplikacji mobilnej IKO i serwisie internetowym iPKO, który będzie szybko rozbudowywać ofertę usług dodatkowych.

Jak mówi Radosław Janusz, dyrektor Biura Rozwoju Usług Dodanych i E-commerce w PKO BP, rozwiązania technologiczne, które zostały zastosowane, aby ułatwić dostawcom podłączenie się z produktem lub usługą do syste-

do 11 mln potencjalnych klientów stanowimy nowy rynek zbytu dla ich produktów i usług, przy zdecydowanie mniejszych kosztach pozyskania klienta” – podkreśla Janusz.

Klienci gotowi na usługi dodatkowe

PKO Bank Polski od dawna oferuje w swoich kanałach różnego rodzaju usługi dodatkowe. Za pośrednictwem aplikacji mobilnej IKO i serwisu internetowego iPKO klienci mogą załatwiać sprawy urzędowe, doładować telefon, kupić bilety komunikacyjne czy zapłacić za parkowanie lub przejazd autostradą.

We wszystkich kanałach bankowości elektronicznej bank sprzedaje miesięcznie ponad 1,5 mln doładowań telefonów. Coraz więcej klientów kupuje też bilety komunikacyjne przez IKO. Tylko w maju 2023 r. sprzedaż wyniosła 1,7 mln sztuk. Dynamicznie rośnie także sprzedaż biletów parkingowych – w tempie 8 proc. miesięcznie. W tym roku klienci

kupili też 800 tys. biletów autostradowych. Dużym zainteresowaniem cieszą się także karty подарunkowe (najszybciej rośnie sprzedaż Spotify, Paysafecard, Empik GO i Xbox) oraz raporty i alerty BIK.

Również w ramach usług dodatkowych dostępne są już 3 kolejne usługi: telemedycyna, czyli konsultacje lekarskie przez internet, „Bezpiecznie w internecie”, czyli ochrona przed cyberzagrożeniami, i „Bezpieczny ekran” – ubezpieczenie ekranu smartfona.

Artykuł powstał we współpracy z PKO BP. 

USŁUGI DODATKOWE TO TE POCHODZĄCE SPOZA PODSTAWOWEJ DZIAŁALNOŚCI DANEGO BIZNESU. Z DANYCH PKO BANKU POLSKIEGO WYNIKA, ŻE JUŻ TERAZ KLIENCI KUPUJĄ ŚREDNIO 3,5 MLN USŁUG DODATKOWYCH MIESIĘCZNIE.

mu banku, są „unikalne na skalę światową”.

„Dzięki otwartej platformie API w chmurze, integracja z bankiem nie wymaga dużych nakładów finansowych i trwa zaledwie kilka tygodni. Dzięki naszemu programowi «Let's fintech» dajemy wybranym start-upom także możliwość sfinansowania kosztów integracji. Chcemy być atrakcyjnym partnerem do współpracy dla firm oferujących nowoczesne usługi z różnych branż. Dzięki skali naszej działalności i dostępie

Gospodarka

III Forum Morskie Radia Gdańsk



Fot. materiały organizatorów

Za nami trzecia edycja Forum Morskiego Radia Gdańsk, w ramach której od kwietnia przedstawiciele rządu, samorządu, związkowcy i eksperci dyskutowali na tematy dotyczące szeroko rozumianej **gospodarki morskiej**. Cykl debat zwieńczyła uroczysta gala, na której prezes Radia Gdańsk dr Adam Chmielecki wręczył wyjątkowe nagrody – Statek Roku Radia Gdańsk oraz dwa Żagle Radia Gdańsk. Patronem medialnym wydarzenia był „Tygodnik Solidarność”.

Pierwsza debata III Forum Morskiego Radia Gdańsk odbyła się pod koniec kwietnia w studiu im. Janusza Hajduna.

Niezależność energetyczna Polski

Prelegenci, wśród których znaleźli się: dr inż. kpt. ż.w. Wiesław Piotrkowski – dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni, Wiesław Gębka – wójt gminy Choczewo, Paweł Lulewicz – prezes zarządu PGZ Stocznia Wojenna, oraz Bartłomiej Marchut – wiceprezes Energa Wytwarzanie, rozmawiali wówczas na temat inwestycji mających zapewnić bezpieczeństwo i niezależność energetyczną Polski. W tym kontekście przywoływano zarówno zrealizowane, jak i planowane inwestycje w morskie farmy wiatrowe, Baltic Pipe czy reaktory atomowe. Eksperci zastanawiali się nad ich wpływem na regionalną gospodarkę i rynek pracy, a także w jakim stopniu przyczynią się do transferu technologii i czy będą one wystarczająco bezpieczne. To właśnie na Morzu Bałtyckim powstają farmy wiatrowe, a gminę Choczewo w województwie pomorskim wybrano na lokalizację pierwszej w naszym kraju elektrowni jądrowej.

– Zostaliśmy uszczęśliwieni tymi dwiema inwestycjami. Jeśli chodzi o wiatraki na Morzu [...], to w tej chwili buduje się u nas duża stacja Polskich Sieci Elektroenergetycznych. Rozpoczął się dla nas bardzo trudny okres, jeśli

chodzi o wszystkie kable od Łeby do Władysławowa, które wchodzą do nas. To oznacza wycinki lasów, zbieranie i wywóz ziemi. Moło przy elektrowni atomowej ma zostać. My woleliśmy port, ale niestety Urząd Morski się nie zgodził. Marzymy, że turyści będą mogli po nim chodzić i tak deklaruje inwestor – mówił wójt gminy Choczewo Wiesław Gębka.

Druga debata odbyła się 12 maja pod hasłem „Potrzeby i oczekiwania partnerów biznesowych polskich portów wobec infrastruktury portowej. Nowoczesne technologie w gospodarce morskiej”. Wśród panelistów znaleźli się: Adam Kłos – dyrektor departamentu handlowego Portu Gdańsk, Dariusz Lociński – wiceprezes zarządu ds. rozwoju PGE Baltica, Kazimierz Koralewski – wiceprezes zarządu Portu Gdynia, oraz Bogdan Ołdakowski – sekretarz generalny Organizacji Portów Bałtyckich. Prelegenci mówili między innymi o tym, jak wojna na Ukrainie wpłynęła na zmianę



W szkołach średnich zawodowych mamy łącznie na wybrzeżu 600 uczniów. Zakładając, że niestety do branży trafi tylko jakiś ich procent, to nie będziemy mieć nawet zastępowalności pokoleń.

KRZYSZTOF DOŚLA,
szef Regionu Gdańskiego NSZZ „S”



struktury ładunków na Bałtyku, w tym szczególnie surowców naturalnych.

– Na przykładzie ropy i węgla chciałbym zobrazować, z czym musiał zmierzyć się Port w Gdańsku. Naftoport, czyli nasz największy operator, regularnie w ostatniej dekadzie przeładowywał ok. 10–12 mln ton. W 2021 roku było to prawie 17 mln ton. W 2022 roku to były już ponad 24 mln ton, a w bieżącym roku regularnie przeładowuje 3 miliony ton miesięcznie. To gigantyczne wzrosty. Nie będę rozchodzić się nad węglem, którego przeładowywaliśmy w normalnym okresie ok. 5–7 milionów ton w Porcie w Gdańsku, a zeszły rok to ponad 13 mln ton. W ubiegłym roku mieliśmy plus 15 mln ton cargo, czyli 28 proc. wzrostu, a ostatnia dekada to 154 proc. wzrostu. W tym roku dołożymy kolejne 15 mln ton cargo. [...] Wszystkie porty przeszły rewolucję inwestycyjną. Bardzo duże pozyskane środki unijne i własne spowodowały olbrzymie inwestycje. Wzrostami może pochwalić się Gdynia, Gdańsk, Szczecin i Świnoujście – wskazał dyrektor departamentu handlowego Portu Gdańsk Adam Kłos.

W trzeciej z debat, 26 maja, paneliści: Jerzy Czuczman – prezes Polskiego Forum Technologii Morskich, Krzysztof Dośła – przewodniczący Regionu Gdańskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, prof. Marek Grzybowski – prezes Bałtyckiego Klastra Morskiego i Kosmicznego, oraz Piotr Stareńczak – redaktor Portalu Morskiego, wzięli udział w dyskusji na temat „Innowacje w polskim przemyśle stoczniowym a globalne wyzwania gospodarcze. Wąskie specjalizacje, technologiczne zmiany w obszarze budowy jednostek pływających”.

W trakcie panelu prof. Grzybowski zwracał uwagę, że polski przemysł stoczniowy nastawiony jest przede wszystkim na eksport, a więc produkcję na rynki zewnętrzne, na rynku krajowym bowiem popyt jest bardzo ograniczony.

Z kolei redaktor Stareńczak wskazał, że polski przemysł okrętowy znajduje się obecnie na siódmym miejscu w Europie, co oznacza duży spadek, ponieważ jeszcze do 2009 roku plasowaliśmy się w pierwszej czwórce.

Natomiast szef Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” podkreślił, że piętą achillesową polskiej branży stoczniowej jest brak fachowców i właściwego systemu ich kształcenia.

– Jeśli chodzi o kształcenie, to jesteśmy na takim etapie, że

w szkołach średnich zawodowych mamy łącznie na wybrzeżu 600 uczniów. Zakładając, że niestety do branży trafi tylko jakiś ich procent, to nie będziemy mieć nawet zastępowalności pokoleń. To znaczy, że więcej osób będzie odchodziło na emeryturę, niż trafiać ze szkół do pracy w stoczniach. To jest oczywiście efekt wieloletnich zaniedbań, a także tego, że dzisiaj na emeryturę zaczyna odchodzić wyż demograficzny. Jest to też efekt tego, że młodzież nie podejmowała decyzji o tym, żeby przystąpić do nauki zawodów stoczniowych. Podejmowano próby zmiany tej sytuacji, Stocznia „Nauta”

i Gdańska Stocznia „Remontowa” tworzyły odpowiednie klasy m.in. w dawnym Zespole Szkół Rolniczych w Koninie. Jednak nie może być tak, że tylko same podmioty gospodarcze będą zainteresowane tym, żeby odbudować tę sytuację. Tu musi być daleko idąca współpraca gospodarki z decydentami – podkreślał Krzysztof Dośła.

Debaty finałowe

Ostatnie sześć finałowych debat III Forum Morskiego Radia Gdańsk odbyło się 22 i 23 czerwca. Pierwszego dnia

skoncentrowano się na tematach związanych z zieloną energią, jej magazynowaniem, budową morskich farm wiatrowych, elektrowni jądrowych i łączeniu ekologii z rozwojem przemysłowym.



Porty zdały egzamin, ponieważ wszystkie cztery są uniwersalne. To, czego musieliśmy się nauczyć, to bardziej efektywnej komunikacji z operatorami portowymi.

**KRZYSZTOF URBAŚ,
prezes zarządu
Morskich Portów Szczecin i Świnoujście**

Łukasz Młynarkiewicz, p.o. prezes zarządu Polskich Elektrowni Jądrowych, wskazał, że budowa elektrowni atomowej na Pomorzu stworzy w różnych sektorach kilkadziesiąt tysięcy miejsc pracy, szczególnie tych wysoko wyspecjalizowanych. Dodał przy tym, że istnieje wiele polskich firm, które brały udział w realizacji inwestycji jądrowych na całym świecie i są one gotowe do uczestnictwa również w polskim przedsięwzięciu.

Z kolei o potencjale tkwiącym w budowie morskich farm wiatrowych na Bałtyku mówił wojewoda pomorski Dariusz Drelich.

– Odwracają się bieguny. Inwestycje infrastrukturalne na Pomorzu, głównie w energetykę, to – podsumowując – jest już nie mniej niż 500 mld zł. To największe inwestycje w Polsce. Elektrownia atomowa jest prawdopodobnie największym projektem punktowym, ale elektrownie wiatrowe są jeszcze wyżej wycenione. Mówimy tu o mocach – z podjętych już decyzji – rzędu 6 GW energii, a więc więcej niż elektrownia atomowa. Pamiętajmy przy tym, że nasze wybrzeże Bałtyku, głównie na długości granicy województwa pomorskiego, to jest 28 GW potencjału z 96 GW na Bałtyku, a więc 30 procent całego potencjału Morza Bałtyckiego, jeżeli chodzi o energię wiatrową, przypada na Pomorze – wskazywał wojewoda Drelich.

W tym dniu rozmawiano również na temat bezpieczeństwa przemysłu morskiego, a także dokonano uroczystego otwarcia wystawy IPN-u na terenie Radia Gdańsk pt. „Przekop Mierzei Wiślanej. Historyczna konieczność”.

Następnego dnia, 23 czerwca, odbyły się trzy panele poświęcone polskim portom. Najpierw rozmawiano o dynamicznie rozwijających się portach w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Świnoujściu, które stanowią okno na świat polskiej gospodarki, a także o ich szczególnej roli, którą pełnią w czasie kryzysu.

– Obserwując wydarzenia ostatnich miesięcy, możemy już śmiało powiedzieć, że Port Gdynia znowu idzie na rekord, jeżeli chodzi o przeładunki. To jest bodajże już ósmy rok z rzędu, kiedy rok do roku poprawiamy swoje wyniki, jeśli chodzi o wolumeny przeładowanych towarów – mówił prezes Portu Gdynia Jacek Sadaj. – W tym roku zauważyliśmy dużą potrzebę intensyfikacji naszych działań,

jeśli chodzi o eksport zboża. Znowu wydaje się, że i temu wyzwaniu porty stawiają czoła. Port w Gdyni zawsze był miejscem, gdzie w basenie Morza Bałtyckiego przeładowywano najwięcej zboża, i ten trend jest utrzymywany – podkreślił.

Z kolei prezes zarządu Morskich Portów Szczecin i Świnoujście Krzysztof Urbaś zwrócił uwagę na kreatywność i uniwersalność polskich portów, czego przykładem jest terminal masowy w Świnoujściu, który z powodzeniem przestał się z eksportu na import węgla.

– Porty zdały egzamin, ponieważ wszystkie cztery są uniwersalne. To, czego musieliśmy się nauczyć, to bardziej efektywnej komunikacji z operatorami portowymi – ocenił prezes Urbaś.

Podczas kolejnej debaty dysktowano natomiast o realizowanym megaprojekcie – Centralnym Porcie Komunikacyjnym. W tej kwestii wypowiedział się m.in. sekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej, pełnomocnik rządu ds.

CPK Marcin Horała. – CPK jest projektem zsynchronizowanym i idealnie komplementarnym z planami narodowego przewoźnika. PLL LOT nie będą miały szansy się rozwinąć, jeżeli nie będą

miały lotniska oferującego dużą siatkę połączeń, a port lotniczy im. Fryderyka Chopina jest na to za mały. Port Chopina to jest czwarta dziesiątka lotnisk europejskich i to odpowiada na te wszystkie zarzuty o megalomanię. Pierwszy etap CPK

to będzie mniej więcej dziesiąte lotnisko w Europie – mówił minister Horała.

Panelem zamykającym cykl debat była dyskusja poświęcona stanowi środowiska wód morskich Bałtyku.

Gala finałowa i rozdanie nagród

W piątek, 23 czerwca, w Studiu Koncertowym im. Janusza Hajduna Radia Gdańsk odbyła się uroczysta gala wieńcząca III Forum Morskie, którą otworzył prezes radia dr Adam Chmielecki.

– Podsumowujemy trzecie już Forum Morskie Radia Gdańsk. Te trzy lata pokazały, jak to wydarzenie się zmienia i ewoluuje. To już nie jest tylko wydarzenie o charakterze regionalnym, ale ponadregionalnym. Nie mówimy tylko o tym, co dzieje się w trójmiejskich portach i stoczniach, chociaż to samo w sobie ma znaczenie ogólnopolskie, lecz mówimy także o tym, co dzieje się w portach w Elblągu, Szczecinie

i Świnoujściu

– zaznaczył redaktor naczelny Radia Gdańsk. – Te trzy lata pokazały też, jak zmienia się gospodarka i branża morska. Ten zakres spraw, które określamy terminem „morski”, stale się rozszerza.

To już nie jest tylko produkcja i rozwój gospodarczy, ale także rozwój społeczny, ekologia, bezpieczeństwo energetyczne, militarne czy wręcz kwestie suwerenności Polski. I podam tutaj przykład działalności portów trójmiejskich w Gdańsku



Te trzy lata pokazały, jak Forum Morskie Radia Gdańsk zmienia się i ewoluuje. To już nie jest tylko wydarzenie o charakterze regionalnym, ale ponadregionalnym.

**dr ADAM CHMIELECKI,
prezes Radia Gdańsk**

i Gdyni, które nie są tylko kołem zamachowym polskiej gospodarki, ale też ratują gospodarkę ukraińską – podkreślał. – I to pokazuje też przykład przekopu Mierzei, czyli zakończonej sukcesem tej dużej, strategicznej inwestycji budowy drogi wodnej, kanału żeglugowego łączącego Morze Bałtyckie z Zalewem Wiślanym i jego portami. Mogę zdradzić, że wszystkie te osoby i instytucje, które były zaangażowane w sukces tej inwestycji, dzisiaj nagrodzimy – powiedział dr Adam Chmielecki i zapewnił, że na antenie Radia Gdańsk nadal będzie dominowała szeroko rozumiana tematyka morska.

– Będziemy o tym mówili, będziemy to pokazywali, popularyzowali i analizowali. To jest nasz wkład w rozwój gospodarki morskiej i Polski morskiej – zakończył.

Po wystąpieniu prezesa Radia Gdańsk nastąpiło uroczyste wręczenie pierwszej z nagród. Statek Roku Radia Gdańsk otrzymał w tym roku statek pożarniczy „Strażak-28” zbudowany przez gdańską stocznnię Remontowa Shipbuilding S.A. na zamówienie Zarządu Morskich Portów Szczecin i Świnoujście. Nagrodę odebrał prezes zarządu Stoczni Remontowa Shipbuilding Dariusz Jaguszewski. – Tak się składa, że dziś obchodziliśmy w naszej stoczni Dzień Stocznio-wca. Trudno sobie wyobrazić [radość] stocznio-wców, że w dniu ich święta mogą dostać nagrodę za statek zaprojektowany i zbudowany

przez nich w stoczni Remontowa Shipbuilding. Jesteśmy z tego bardzo dumni. Nie byłoby tej nagrody, gdyby nie decyzja zarządów Portów Morskich Szczecin i Świnoujście, która nam zaufała i powierzyła realizację tego trudnego zadania. To jednostka przeznaczona do bardzo trudnych operacji, takich jak holowanie, asystowanie i gaszenie pożarów podczas asysty zbiornikowców LNG. Panie Prezesie, na Pana ręce składam podziękowania dla wszystkich mediów województwa pomorskiego i zachodniopomorskiego za zauważenie tego statku jako jednostki nietypowej

i skomplikowanej – mówił Dariusz Jaguszewski.

Kolejną nagrodą, którą wręczył dr Adam Chmielecki, był Żagiel Radia Gdańsk. Pierwsza statuetka trafiła do kapitana żeglugi wielkiej Wiesława Piotrkowskiego, dyrektora Urzędu Mor-

skiego w Gdyni. Nagrodę w imieniu laureata odebrał zastępca dyrektora Urzędu ds. Inspekcji Morskiej Urzędu Morskiego w Gdyni Piotr Gawron, który następnie odczytał list od kpt. Wiesława Piotrkowskiego.

– Bardzo dziękuję za dostrzeżenie budowy nowej infrastruktury portowej i wyjątkowe wyróżnienie, jakim jest Żagiel Radia Gdańsk. Urząd Morski w Gdyni w ramach swoich kompetencji zrealizował – oraz jest w trakcie realizacji – wiele inwestycji hydrotechnicznych. Najbardziej skomplikowaną i niezwykle ciekawą inżynierię inwestycją wśród nich jest bez

wątpienia budowa drogi wodnej łączącej Zalew Wiślany z Zatoką Gdańską, a szczególnie jej pierwszy etap – budowa kanału żeglugowego przez Mierzę Wiślaną – napisał w liście dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni.

Drugi Żagiel Radia Gdańsk otrzymał Marek Gróbarczyk, sekretarz stanu i pełnomocnik rządu ds. gospodarki wodą oraz inwestycji w gospodarce morskiej i wodnej. Nagrodę w imieniu laureata odebrała Barbara Olczyk, zastępca dyrektora ds. inwestycyjnych Urzędu Morskiego w Gdyni, która odczytała list od ministra.

– Z ogromną wdzięcznością i pokorą przyjmuję tę znamienitą nagrodę. Jednocześnie jestem zbudowany tym, że Radio Gdańsk poprzez inicjatywę Forum Morskiego przyczynia się do budowania dobrej płaszczyzny współpracy pomiędzy wszystkimi sektorami skupionymi wokół gospodarki morskiej oraz bezpieczeństwa energetycznego. Życzę nam wszystkim relatywnie szybkich, przynoszących korzyści dla całej Polski efektów działań na rzecz zielonej energii i suwerenności energetycznej – napisał minister Marek Gróbarczyk.

Podczas finału odczytano również list skierowany do uczestników III Forum Morskiego Radia Gdańsk napisany przez premiera Mateusza Morawieckiego, który objął to wydarzenie honorowym patronatem. Szef rządu podziękował Radiu Gdańsk za „stworzenie płaszczyzny do merytorycznych rozmów o perspektywach rozwoju oraz wyzwaniach, jakie stoją przed naszym sektorem morskim” i dodał, że Forum Morskie „już na stałe wpisało się do pomorskiego kalendarza”. Wyraził też nadzieję, że płynące z niego wnioski będą inspirowane i przyczynią się do rozwoju gospodarczego Polski.

Uroczystą galę zakończył koncert zespołu Little Trio. 



Dziękuję Radiu Gdańsk za stworzenie płaszczyzny do merytorycznych rozmów o perspektywach rozwoju oraz wyzwaniach, jakie stoją przed naszym sektorem morskim.

**premier MATEUSZ MORAWIECKI
w liście do uczestników
III Forum Morskiego Radia Gdańsk**



Tadeusz Płużański

Kielce – wbrew woli Polaków

Tragedia kielecka – tak zatytułowaną informację autorstwa Tadeusza Szturm de Sztrema, działacza Polskiej Partii Socjalistycznej – Wolność, Równość, Niepodległość, można znaleźć w aktach mordu sądowego na rtm. Witoldzie Pileckim. Antysowiecka grupa Pileckiego dzięki kurierom przekazała ją do sztabu II Korpusu Polskiego gen. Władysława Andersa we Włoszech.

W informacji dotyczącej tzw. pogromu kieleckiego 4 lipca 1946 roku czytamy m.in.: „Z całego przebiegu zająć wynika, że inicjatywa wyszła od czynników rządowych, które po faktycznym przegraniu referendum [sfalszowane przez komunistów referendum „3 x TAK”] stworzyły w ten sposób pretekst do represji w stosunku do wszelkiej opozycji, przylepiając do zająć etykietkę «reakcyjną» i antysemicką. [...] Stwierdzić trzeba stanowczo, że zająć kieleckie nie były pogromem antysemickim, lecz był to odruch rewolucyjny tłumu przeciw obecnemu reżimowi terroru i przywilejów klasowych”.

Szturm de Sztrem pisze dalej, że „znaczną część Żydów – mieszkańców domu przy ulicy Planty 7 – była tajnymi agentami UB”, a „w następnych dniach usiłowano sprowokować zająć antysemickie w kilku innych miastach i osiedlach. [...] W Częstochowie rozsiewano pogłoski o «uprowadzeniu dzieci przez Żydów, o zamordowaniu dziewczynki w życie, o oddaniu kościoła św. Zygmunta na bóżnicę» i tym podobne bzdury. Ludność przekonawszy się, że działa tu czyjaś ręka, mająca na celu wyłapanie tzw. reakcjonistów, przepędzała z miejsca prowokatorów. W Częstochowie i okolicy, w fabrykach miały miejsce

strajki demonstracyjne przeciw wydaniu i wykonaniu wyroków śmierci na «winowajcach i sprawcach kieleckiego pogromu»”.

Działacz niepodległościowy PPS swoją wiedzę przypłacił wieloletnim więzieniem. To w dużej mierze „zasługa” Adama Humera. Ten ubecki oprawca torturował również bp. Czesława Kaczmarka. Dlaczego? Powołana przez ordynariusza kieleckiego komisja uznała, że „pogrom” kielecki to naprawdę prowokacja UB, a nawet NKWD.

Ale prowokacja kielecka miała też pokazać światu, że Polacy są w swojej masie antysemiccy, dlatego światła, postępową komunistyczną władza musi ciemny polski motłoch trzymać za twarz. Z tego powodu czerwoni uzurpatorzy sfalszowali wspomniane referendum „3 x TAK” (30 czerwca 1946 roku) i wybory do Sejmu Ustawodawczego (19 stycznia 1947 roku). Obie te akcje na polecenie Moskwy przeprowadziła ekipa sowieckiego płk. Arona Pałkina. Były możliwe w dużej mierze dzięki propagandzie nazywającej prowokację kielecką UB-NKWD pogromem.

„Pogrom kielecki miał miejsce w Polsce, która nie była wolna. W której rządili komuniści, wbrew woli Polaków. I to obca, narzucona siłą władza, władza komunistyczna, nie Polska, odpowiada przede wszystkim za tę tragedię” – tak w 70. rocznicę wydarzeń w Kielcach mówił minister kultury prof. Piotr Gliński. Dodał również: „Niestety, niektórzy polscy politycy i niektóre ośrodki medialne tu, w wolnej Polsce, próbują znowu budować swoją pozycję polityczną na odgrzewaniu rzekomo antysemickiego wizerunku naszego społeczeństwa i państwa”. S



Marek Jan Chodakiewicz

TSUE (cz. 4)

S pójrzmy na strukturę i skład Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE), a w tym na jedną z jego części składowych – Sąd Unii Europejskiej (European General Court, EGC).

Początkowo TSUE miał dwudziestu pięciu sędziów i ośmiu sędziów sprawozdawców (Advocate General). Na okres między styczniem 1995 roku i październikiem 2000 roku wyznaczono dodatkowego – dziewiątego – sędziego sprawozdawcę. TSUE albo obraduje w ramach sesji plenarnych, albo dzieli się na odrębne sesje sądowe (Chambers), w których uczestniczy od 3 do 5 sędziów – w zależności od wagi i złożoności sprawy.

Sesje plenarne odbywają się na przykład, gdy domaga się tego państwo członkowskie bądź instytucje UE, których sprawy rozpatrywane są przez TSUE. Podkreślimy raz jeszcze, że zgoda na sesję plenarną zależy od wagi i złożoności sprawy, a sprawy mniej ważne wpływają do odrębnych sesji, gdzie zajmuje się nimi zredukowany skład sędziowski.

O wyrokach decyduje większość sądowa na zamkniętych sesjach – oczywiście. Jednak wyrok odczytuje się podczas posiedzenia publicznego. Wszyscy sędziowie biorący udział w naradach muszą się pod takim wyrokiem podpisać (nawet jeśli byli mu przeciwni).

Jeśli chodzi o administrację sądownictwa, sędziowie sami rekrutują swoje zespoły, aby stworzyć minigabinety. Każdy gabinet ma mieć trzech asystentów sędziego (law clerks) z przeznaczeniem do TSUE oraz dwóch do ESG. Tacy asystenci pomagają

przedłużyć na podstawie umowy z państwami członkowskimi. Stanowiska sędziowskie są częściowo wymienne: takie ograniczone rotacje odbywają się co trzy lata.

Każdy z sędziów ma być, naturalnie, niezależny, kompetentny i krystalicznie uczciwy.

O WYROKACH DECYDUJE WIĘKSZOŚĆ SĄDOWA NA ZAMKNIĘTYCH SESJACH – OCZYWIŚCIE. JEDNAK WYROK ODCZYTUJE SIĘ PODCZAS POSIEDZENIA PUBLICZNEGO.

sędziom przy raportach i pisaniu szkiców wyroków. Głową zespołu administracyjnego jest rejestrator (Registrar), którego obowiązkiem jest przypilnowanie, aby wszelkie procedury były wypełniane poprawnie.

W zasadzie sąd składa się z sędziów wyselekcjonowanych (po jednym) z każdego państwa członkowskiego UE. Tym sposobem mówi się, że wszystkie narodowe systemy prawne są reprezentowane w TSUE. Każdy sędzia jest wyznaczony (appointed) na kadencję sześciu lat, którą można

Muszą „posiadać kwalifikacje wymagane, aby ich wyznaczyć do najwyższych urzędów w swych krajach, albo być prawnymi przedstawicielami o uznanej kompetencji” („The European Court of Justice and Court of First Instance”, www.knoweurope.net).

Sędziowie sprawozdawcy pomagają regularnym sędziom poprzez wydawanie opinii na temat spraw składanych przed TSUE. Odbywa się to w sądzie po argumentach ustnych stron. Musi to mieć charakter jawny, publiczny i bezstronny. Sędzia sprawozdaw-

ca po prostu przedstawia i streszcza sprawę oraz przedstawia swoją sugestię sposobu jej rozwiązania. Opinia ta nie jest wiążąca dla TSUE, ale pomaga sędziom podjąć odpowiednią decyzję, a do pewnego stopnia przesądza, jaki ten ostateczny wyrok będzie.

TSUE albo wypełnia swe obowiązki w pełnym składzie, albo

Prezes składu sędziowskiego zarządza pracą sądu, ustanawia daty i czas narad oraz przewodniczy rozpatrywaniu spraw. Oprócz tego TSUE i EGC mają rejestratora, który powołany jest na sześć lat. Zajmuje się on dokumentami sądowymi oraz spisuje protokoły posiedzeń, a szczególnie wyroków, nakazów i innych decyzji. Ponadto

Procedura sądowa przebiega w następujący sposób. Sprawy składa się w rejestracji i do każdej z nich przypisuje się odpowiedniego sędziego i sędziego sprawozdawcę. Najpierw następuje pisany etap procesu, a następnie ustny. Podczas pierwszego etapu należy przedstawić swoje racje na piśmie, a odpowiedzialny za to sędzia odpowiada raportem podsumowującym sprawę i przedstawiającym jej tło prawne (parafrazując Karen Alter, „International Organization” (New York: The IO Foundation and MIT, 1998), s. 202). Potem sprawę przejmuje sędzia sprawozdawca. Dodaje do akt swoje konkluzje. Zapoznaje się z nimi sędzia, który na ich podstawie pisze wstępny wyrok. Akta są wtedy przekazywane całemu składowi TSUE do zbadania. Później następuje publiczne wysłuchanie sprawy. Zwykle w tym celu zbiera się cały sąd w sesji plenarnej. Jednak przesłuchania również można prowadzić przed zespołami 3–5 sędziów zgodnie

JEŚLI CHODZI O ADMINISTRACJĘ SĄDOWNICTWA, SĘDZIOWIE SAMI REKRUTUJĄ SVOJE ZESPOŁY, ABY STWORZYĆ MINIGABINETY.

jako Wielka Izba (Grand Chamber), składająca się z 17 sędziów, czy też – jak wspomnieliśmy – w grupach od 3 do 5 sędziów w osobnych zespołach (Chambers). W przypadku, gdy państwo członkowskie czy instytucja unijna sobie tego zażyczą lub gdy zajdą jakieś bardzo ważne okoliczności, zwołuje się Sąd. Cały Sąd zbiera się zgodnie z literą traktatów albo w przypadku dużej wagi rozpatrywanej sprawy. Zarówno TSUE, jak i państwa członkowskie, których dana sprawa dotyczy bezpośrednio, mogą zdecydować się na zwołanie sesji plenarnej.

25 sędziów zasiada w Sądzie Pierwszej Instancji. Ciało to nie ma w swym składzie sędziów sprawozdawców. Każdy z sędziów sprawuje sześcioletnią kadencję i może się ubiegać o jej przedłużenie na kolejną turę. Sędziowie EGC i TSUE wybierają spośród siebie prezesa (przewodniczącego) na trzyletnią kadencję. Można kandydować kilkakrotnie na tę funkcję i ją wydłużać.

rejestrator pełni funkcję głównego sekretarza sądu.

Z zasady EGC obraduje w grupach od 3 do 5 sędziów. Zdarza się jednak w pewnych okolicznościach, że wystarczy jeden sędzia. Taki

PREZES SKŁADU SĘDZIOWSKIEGO ZARZĄDZA PRACĄ SĄDU, USTANAWIA DATY I CZAS NARAD ORAZ PRZEWODNICZY ROZPATRYWANIU SPRAW.

precedens ustanowiła Rada Europy w kwietniu 1999 roku. Mają to być sprawy mniej ważne (zob. Anne-Marie Burley and Walter Mattli, „The European Union: Readings on the Theory and Practice of European Integration Unia Europejska” [Dokumenty o teorii i praktyce integracji europejskiej] (London: Lynne Rienner Publishers, 1998), s. 254).

z zasadą ważkości sprawy. Wtedy to adwokaci stron występują z argumentami przed sędziami i sędzią sprawozdawcą, którzy to mogą zadawać im pytania dotyczące sprawy. Po tym etapie sędzia sprawozdawca przedstawia swoje konkluzje. Na koniec sędziowie dyskutują sprawę i ogłaszają wyrok.

Waszyngton, DC, 26 czerwca 2023 r. 

ANTYCHRYST

jak bomba drobinkowa

– Święty Paweł Antychrysta nazywał „anomosem”, czyli „człowiekiem bez zasad”, wielkim zwyrodnialcem. Tym „wielkim zwyrodnialcem” może być niekoniecznie jakaś postać historyczna, ale także pewien klimat, idea wiodąca, mainstream – mówi ks. prof. **Robert Skrzypczak**, duszpasterz, rekolekcjonista, wykładowca i autor książek, w rozmowie z **Agnieszką Żurek**.

– W poprzedniej części naszej rozmowy mówił Ksiądz o poczynionej przez św. Jana Pawła II podczas Soboru Watykańskiego II uwadze o tym, że młodych ludzi pociąga to, co autentyczne, ale niekoniecznie to, co prawdziwe. Chodzi na przykład o człowieka mówiącego kompletne bzdury, ale szczerze wierzącego w swój przekaz i mocno zaangażowanego w głoszenie tych treści?

– Tak, to jest to. Święty Jan Paweł II zwrócił uwagę na tę tendencję młodego pokolenia. Poprzednie generacje wzrastały na św. Tomaszu z Akwinu i Arystotelesie, wychowywały się na zasadzie realizmu i niesprzeczności, a zatem uznawały za prawdziwe to,

co jest zgodne ze stanem faktycznym niezależnym ode mnie. To, co autentyczne, jest natomiast zharmonizowane ze mną, a niekoniecznie z prawdą obiektywną. Jeśli coś trafia w mój gust, uznaję to za autentyczne, nawet jeśli nie będzie to prawdziwe. Przykładem może być tu kwestia kobiecej tożsamości. Często zastanawiam się nad tym, dlaczego tak wiele współczesnych kobiet jest nieszczęśliwych. Księża z bazyliki Świętego Krzyża w Warszawie opowiadali mi, że właśnie w tamtym miejscu zakończył się niedawny marsz przeciwniczek utrudniania aborcji. Kobiety te ustawiły się naprzeciwko

KIEDY KONTROLĘ PRZEJMIE MASZYNA, ZNIKNIE OWO OSOBOWE „JA” I INICJATYWĘ PODEJMIE „JA” WYIMAGINOWANE I KOLEKTYWNE. CZYM ONO BĘDZIE? WŁAŚNIE TĄ DRUGĄ BESTIĄ Z APOKALIPSY.

figury Chrystusa z krzyżem, skandując nieustannie wulgarny czasownik, którym niektórzy wyrażają to, że pragną pozostać sami. W tym samym czasie w kościele odbywała się adoracja Najświętszego Sakramentu. W filmie „Historia małżeńska” neurotyczna, wysuszona prawniczka wyjaśnia kobiecie chcącej rozwieść się ze swoim mężem, że cały ucisk i cierpienie kobiet bierze się z tego, że zostały one poddane dyktaturze ideału Matki Bożej, która jest zawsze posłuszna i zawsze poddana woli Boga. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na to, że Maryja jest Dziewicą i Matką, a dziś coraz więcej

kobiet nie chce być ani dziewicami, ani matkami. Co robi ruch feministyczny? Odpala bombę antymaryjną. Coraz więcej manifestacji rzuca się na obraz Matki Bożej, profanuje Jej obrazy czy figurki. Jest to krzyk duchowych sierot, które nie uświadamiają sobie, że straciły dostęp do Matki. Każde ich cierpienie można by uleczyć, gdyby tylko zechciały odwołać się do tej najważniejszej Kobiety w historii ludzkości. Program antymaryjny ma ogromny wpływ na sposób postrzegania siebie jako kobiety. I stąd bierze się to, że w tych samych ustach, które żądają przestrzegania „praw kobiet”, pojawia się także wulgaryzm i bluźnierstwo skierowane przeciwko Matce Bożej. Kobiecość była do tej pory utożsamiana z miłością. Dzisiejszy kryzys kobiecości sprawia, że nie ma kto dbać o „witaminę M”, brakuje miłości.

– Której żadna sztuczna inteligencja nie da.

– Nie. Do tego potrzebna jest osoba wyposażona w sumienie będące narzędziem poznawania prawdy obiektywnej i komunikacji z Bogiem. Potrzeba także osobowego Boga, z którym człowiek może podjąć współpracę. Przykładem tego, że sztuczna inteligencja jest bardzo niebezpieczna, może być opisywany niedawno epizod związany z pewnym holenderskim dziennikarzem, któremu redakcja zleciła przetestowanie sprawności prowadzenia psychoterapii przez robota. Początkowo podszedł do tego z odpowiednim dystansem, który jednak sztuczna inteligencja zdołała przełamać i zyskała jego zaufanie. Kiedy stworzył się i zaczął opowiadać o sobie, robot w skuteczny sposób doprowadził go do samobójstwa. Można sobie wyobrazić, że z czasem sztuczna inteligencja zyska wszelkie możliwości uśmiercania ludzi.

– Przy zerowej odpowiedzialności, bo przecież jak można winić maszynę? Czekają nas ciekawe czasy.



– Trudne czasy, bo już internet sprawił, że żyjemy w dwóch rzeczywistościach – realnej i wirtualnej. Problem, który w drastyczny sposób pokazał film „Sala samobójców”, polega na tym, że człowiek, zwłaszcza młody, bez doświadczenia i mechanizmów samokontroli, może całkowicie dać się wchłonąć wirtualnej rzeczywistości i jej zaufać. Jeśli przejdziemy do etapu, że we wszystkim będzie nas obsługiwała sztuczna inteligencja, nie skończy się to dobrze. W imię czego to robimy? Wyłącznie w imię podnoszenia komfortu życia.

– I to też tylko niektórych ludzi, bo przecież nic nie stoi na przeszkodzie, żeby sztuczna inteligencja uznała jakość życia jakiejś grupy osób za niewystarczającą do kontynuowania egzystencji.

– Do niedawna wizja tego, że maszyny przejmują kontrolę nad ludźmi była rodem z filmów science fiction. Jeśli ludzkość nie wyznaczy granic działania tego typu urządzeń, jeśli pozwolimy przejąć nad sobą kontrolę, może okazać się to o wiele bardziej niebezpieczne niż broń atomowa.

– Czy koncepcję Antychrysta można rozszerzyć na byty pozaosobowe?

– Jak najbardziej. Obraz Antychrysta nie jest czymś wymyślonym, ale ma swoje źródło w Piśmie Świętym. Mówił o nim święty Jan, wskazując, że „wyszedł on spośród nas, ale nie był naszego ducha”. Podkreślał także, że antychrystów jest wielu. Święty Paweł Antychrysta nazywał „anomosem”, czyli „człowiekiem bez zasad”, wielkim zwyrodnialcem. Tym „wielkim zwyrodnialcem” może być niekoniecznie jakaś postać historyczna, ale także pewien klimat, idea wiodąca, mainstream. Mówiąc o Antychryście, nieraz posługuję się metaforą bomby drobinowej, która – rozpryskując się – sprawia, że wszyscy zaczynamy oddychać jej zawartością i się podtruwać.

– Kojarzy się to ze zbitym lustrem z baśni Andersena, którego odłamki, wpadłszy do oczu, zniekształcały obraz rzeczywistości.

– Najbardziej dojrzała – bo ostatnią chronologicznie – formą biblijnego przedstawienia Antychrysta jest ta z Apokalipsy, zawarta w rozdziałach następujących po opisie walki smoka z Niewiastą. Kiedy Syn zrodzony z Niewiasty zostaje porwany do Nieba, Niewiasta ucieka na pustynię, a smok staje na brzegu morza, wściekły i gotowy, by toczyć wojnę z tymi, którzy noszą w sobie przykazania Boże i świadectwo Jezusa. Pojawiają się dwie postaci Bestii – jedna, która wychodzi z morza, a druga, która wyłania się z ziemi i która jest narzędziem skuteczności

w Boga utrzymuje nas w postawie umysłowej i moralnej przytomności. Święci mówili, że pokora, która jest najważniejszą cechą człowieka wierzącego, to jest respekt wobec rzeczywistości ode mnie niezależnej, respekt wobec Boga, stworzenia, wobec natury rzeczy, obiektywnych i niezależnych ode mnie praw moralnych. W momencie, kiedy wszystko staje się wirtualne, zaczyna być alternatywną rzeczywistością tworzoną na życzenie określonego „ja”. Kiedy kontrolę przejmie maszyna, zniknie owo osobowe „ja” i inicjatywę podejmie „ja” wyimaginowane i kolektywne. Czym ono będzie? Właśnie tą drugą Bestią z Apokalipsy.

– Jak się przed tym ratować?

MODEL CHRZEŚCIJANINA, KTÓRY ŻYJE W WIELKIM MIEŚCIE I CHODZI CO NIEDZIELĘ DO KOŚCIOŁA, JEST JUŻ NIEWYSTARCZAJĄCY. POTRZEBA TWORZYĆ ŚRODOWISKA OPORU PRZECIWKO NARZUCANIU WIZJI ANTYCHRYSTYCZNYCH.

działania pierwszej Bestii. Komentator Pisma Świętego ks. Dolindo Ruotolo utożsamiał tę drugą Bestię ze światem mediów. Mówił zresztą w latach 30. ubiegłego wieku o tym, że niedługo znakiem rozpoznawczym każdego domu, gdzie żyją ludzie, będą rogi wystające ponad dach – czyli anteny. W tej chwili, z tymi możliwościami, które dają internet, algorytmy i sztuczna inteligencja, możemy wyobrazić sobie, że jeśli to narzędzie znajdzie się w rękach diabła, przy jego pomocy może nas skutecznie oderwać od Boga i odkleić od rzeczywistości. Wiara

– Chrześcijanie będą mogli zrobić tylko jedno: uciekać na pustynię. Po tym, co przeżyli niedawno katolicy w Stanach Zjednoczonych, pojawiła się propozycja, która wyszła od rodziców chrześcijańskich, czyli tzw. „Opcja Benedykta”.

– Małe wspólnoty?

– Istnieje tu analogia do tego, co przeżywało chrześcijaństwo europejskie w V i na początku VI wieku, kiedy przez Europę przeszła fala barbarzyństwa. Najpierw niszczyła ona Kościół, a później zaczęła go przenikać i rozsadzać od środka. Barbarzyńcy prze-

nikali do świata chrześcijańskiego bez nawrócenia, rozprowadzając w nim mentalność pogańską. Całemu apostołskiemu dorobkowi chrześcijaństwa groził ogromny kryzys. Wówczas Bóg przyszedł z pomocą poprzez świętego Benedykta z Nursji. Zaczął on tworzyć małe wspólnoty ludzi wierzących, charakteryzujących się absolutnym zharmonizowaniem Ewangelii z życiem – w myśl hasła: „Ora et labora”. Wokół tych wspólnot zaczęła się odradzać cywilizacja europejska, ludzie chcieli mieszkać i pracować blisko tych centrów. Być może dzisiaj także nie ma innego wyjścia. To nie jest tchórzostwo ani ucieczka. To jest konieczność pomyślenia o tym, by dla rozwoju własnej wiary i duchowości, dla pewnego minimum komfortu przekazywania wiary własnym dzieciom czy wnukom odciąć się od trującego mainstreamu, budować małe, ale wyraziste środowiska absolutnej identyfikacji życia ludzkiego ze Zmartwychwstałym. Bardzo wszystkich zachęcam do zapoznania się z dwiema ostatnimi wypowiedziami Benedykta XVI. Pierwsza z nich to jego elaborat z 2019 roku dotyczący korzeni kryzysu w Kościele katolickim, druga to wywiad dołączony do biografii „Benedykt XVI. Życie” napisanej przez Petera Seewalda. Joseph Ratzinger mówi tam, że na naszych oczach tworzy się nowe credo będące absolutnie przeciwne Credo chrześcijańskiemu. Powiedział, że mamy dzisiaj do czynienia z duchową mocą Antychrysta, który przyjmuje postać dyktatury – do tego stopnia, że cokolwiek będzie chciał się jej przeciwstawić, będzie zagrożony wykluczeniem, poczynając od pracy, uczelni, szkoły itp. I żeby się temu nie poddać, nie można żyć w pojedynkę. Potrzeba konsolidacji środowiska. Według Benedykta XVI, najlepszym pomysłem byłoby tworzenie małych wspólnot typu katechumenalnego, w których wiara przeżywana jest jako „hodos”, czyli droga, którą człowiek stopniowo idzie za Chrystusem, pociągając za sobą także

innych, zwłaszcza własne dzieci i wnuki. Myślę, że dzisiaj jest to ważny temat do przemyślenia. Wielu ludzi mimo dobrej woli nie da sobie rady w pojedynkę z dyktaturą Antychrysta, światem iluzji, całkowitej moralnej dowolności. Model chrześcijanina, który żyje w wielkim mieście i chodzi co niedzielę do kościoła, jest już niewystarczający. Potrzeba tworzyć środowiska oporu przeciwko narzucaniu wizji antychrystycznych. Tak jak w komunie, gdzie klasztory czy podziemia kościołów były bastionami, gdzie można było odetchnąć wolnością. Idziemy w tej chwili w stronę nowej dyktatury, gdzie każdemu, kto będzie miał ochotę na sprzeciw, będzie podana „soma”, eliksir szczęścia. I wtedy przestanie nam ochota na odrębność.

– Czyli jesteście w zbiorowym psychiatryku.

– I w Matrixie. Zagrożeni kompletną alienacją od rzeczywistości. Dawniej, jeśli ktoś za szybko chciał znaleźć się

dla ziemi solą, czy słodzikiem? Widzę niestety, że wiele środowisk ulega temu, żeby za wszelką cenę wpisać się w oczekiwania i gusta ludzi. Nie mam przekonania do jednej z metod tzw. synodalności opartej na wstępnym zbieraniu danych z ankiet, by najpierw ustalić, jakie są ludzkie oczekiwania, a później dostosować do nich brzmienie nauczania kościelnego. Mamy być „znakiem sprzeciwu”, jako chrześcijanie będziemy czasem musieli iść pod prąd. Bycie solą z jednej strony jest czymś bardzo dobrym, bo nadaje życiu innych ludzi smak, z drugiej – sól pali, wgryza się.

– Ale na szczęście nie potrzeba jej dużo, żeby nadać smak potrawie, więc może te małe, ale mocno oparte na Bogu wspólnoty będą w stanie nadać ponownie światu smak.

– Tak, soli nie potrzeba dużo, ale ona musi być. Najgorzej będzie, kiedy przyjdzie pokolenie pozbawione już zupełnie

MAMY BYĆ „ZNAKIEM SPRZECIWU”, JAKO CHRZEŚCIJANIE BĘDZIEMY CZASEM MUSIELI IŚĆ POD PRĄD.

w Niebie, był przez życzliwe osoby „ściągany za nogi na ziemię”. Kiedy jakieś nowe pokolenie zostanie przyzwyczajone do tego, żeby pływać wyłącznie w rzeczywistości wirtualnej, poza kategoriami dobra i zła, prawdy i fałszu, nie tylko nie będzie nigdy wolne, ale straci nawet samo pojęcie wolności. „Poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi” – mówi Jezus. Nie jest możliwe być wolnym, nie mając mocno opartych stóp o ziemię. Stoimy na rozdrożu. Najbardziej obawiam się czegoś, co może być dzisiaj dla chrześcijan ogromną pokusą – czy będziemy

kubków smakowych zdolnych do rozpoznania soli.

– To wtedy już chyba nadejdzie paruzja.

– To, co nas pociesza w tych wszystkich wspomnianych wizjach biblijnych, wiąże się z zapowiedzią, że na końcu Pan Jezus „człowieka nieprawości” zabije „technieniem swoich ust”, czyli mocą Słowa Bożego. Jest to wyraźna wskazówka dla nas, że dopóty będziemy Kościołem, dopóki będziemy trzymać się nakazu misyjnego: „Idźcie i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”. 

KULTURA

Czytaj też:

Świetlana przyszłość

42

Pęknięte zwierciadło

46

ZAWSZE CHCIAŁAM BYĆ MAMA



„**Szczęście**” to poruszający i intymny utwór, który sprawia wrażenie napisanego w celu wyrażenia najskrytszych uczuć artystki. Tytuł piosenki nie jest przypadkowy i nawiązuje do długo wyczekiwanego narodzin dziecka.

– Nie odczuwam żadnych trosk i bólu w trakcie ciąży. Może teraz rano ciężej mi się wstaje z łóżka, ale bez przesady. Szczęśliwie po trzech latach starań w końcu się udało – mówi **Sylvia Novak**, wokalistka, aktorka, influencerka, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– **Co teraz czujesz?**

– Czuję szczęście. Nie odczuwam żadnych trosk i bólu w trakcie ciąży. Może teraz rano ciężej mi się wstaje z łóżka, ale bez przesady. Szczęśliwie po trzech latach starań w końcu się udało.

– **Nie męczą Cię pytania od Twoich obserwujących na temat życia prywatnego?**

– Myślę, że jest to zdecydowanie wartość dodana. Cokolwiek chcesz publikować, to ty o tym decydujesz. Mogę odpowiedzieć na zadane pytanie albo nie. Ja wyznaczam granicę. W momencie, kiedy się podzieliłam rok temu z moimi odbiorcami, że dwa lata staraliśmy się o dziecko, że to tak długo trwa, że to nie jest łatwe, że nie jesteśmy jedyną parą, internet zalał mnie pozytywnymi wiadomościami. Dziewczyny i pary dziękowały mi, że się otworzyłam, że one same nie są czasami w stanie powiedzieć o tym swojemu najbliższemu oto-

czeniu, a ja zabrałam za nie głos w tej sprawie. Dostałam mnóstwo wsparcia i pozytywnych wiadomości, że trzymają za mnie kciuki. Zauważyłam, że to rodzaj małej misji, że mówienie o tym jest ważne. Trzeba obalać tabu związane z walką z niepłodnością. Wydaje mi się, że teraz w tym moim czasie błogosławionym i bardzo szczęśliwym otrzymuję wiadomości, że jestem dla tych kobiet promykiem nadziei, że może się uda zająć w ciążę i warto o nią walczyć. Jest dużo opinii, że trzeba odpuścić, to wtedy się uda. Gdybyśmy my odpuścili, nie byłabym pewnie teraz w dwupaku.

– **Od zawsze chciałaś być matką?**

– Urodziłam się 26 maja w Dzień Matki. Mój syn Stasiu przyjdzie na świat w sierpniu. Imię jest po moim dziadku.

– **Na czym grał Twój dziadek?**

– Na saksofonie i skrzypcach. Miał swoją kapelę od razu po wojnie. ➤

KILKA LAT TEMU BYŁO
ŁATWIEJ ZAISTNIEĆ
W MEDIACH
SPOŁECZNOŚCIOWYCH.

– Nie chciałaś pójść jego śladami?

– Gram na fortepianie. Lubię brzmienie saksofonu, ale dziś chcę się skupić tylko na jednym instrumencie, czyli moim głosie. To jest numer jeden, a dwa to fortepian. Cały czas mam niedosyt, więc może to się kiedyś zmieni.

– Myślisz, że będziesz musiała zrezygnować z muzyki ze względu na dziecko?

JESTEM Z MAŁEJ MIEJSCOWOŚCI. TO NAUCZYŁO MNIĘ DETERMINACJI.

– Absolutnie nie rezygnuję z muzyki, nie rezygnuję z siebie i ze swojej ścieżki zawodowej, którą do tej pory szłam. Zajmuję się nie tylko muzyką. Są również aktorskie i influencerskie zajęcia. Poza tym od małego bawiłam się w dom. Zawsze chciałam być mamą. To jest bardzo moje, tak jak bycie artystką, piosenkarką, ale też stanowienie o samej sobie, bycie niezależną kobietą. Wiem, że będę szczęśliwą i dobrą matką, jeżeli będę szczęśliwą i dobrą kobietą. Pewnie połączenie życia zawodowego z rodzinnym będzie bardzo trudne.

– Po urodzeniu dziecka będziesz dzielić się swoim życiem rodzinnym w internecie?

– Każdy ma swoje granice i niech każdy robi, jak uważa. Ja z moim mężem Bartłomiejem doskonale o tym wiemy. Mieliśmy milion propozycji, ale ja nie pokazuję Bartka. Śmieszają

mnie teksty: „Ale Ty się go wstydzisz?”. Ja absolutnie nie wstydzę się mojego męża. Mój mąż jest cudowny. Jest mega przystojny, zaradny. Gdybyśmy chcieli, to stworzylibyśmy super story telling couple, ale nie chcemy. Robimy tak, jak jest nam dobrze. Tak samo będzie z dzieckiem. Nasze dziecko będzie ogromną częścią mojego życia, ale na dzisiaj wiem, że nie chcę pokazywać jego całej twarzy.

– Jak będzie wyglądał poród?

– Będę miała poród przez cesarskie cięcie, ponieważ mam bardzo dużą wadę wzroku – -11,5.

Chodzi tu o siatkówkę, żeby się po prostu nie odkleiła. Noszę soczewki od nastoletnich lat.

– Jak będzie wyglądała teraz Twoja droga muzyczna?

– Ten czas, który mam do sierpnia, chciałabym wykorzystać na nagrywanie nowych utworów. Dla mnie jest w tym wszystkim ważne to, żeby nie zapominać o sobie. Największym moim marzeniem – związanym z życiem prywatnym – jest to, żeby mieć rodzinę. Mam i będę ją miała. Według mnie nie jest zdrowe rezygnowanie w stu procentach z siebie. Kiedy byłam dzieckiem, nie chciałam, żeby moi rodzice zrezygnowali z siebie. Teraz mają po siedemdziesiąt sześć lat i śpiewają w różnych chórach i zespołach. Moim zdaniem są dzięki temu co najmniej o dziesięć lat młodszy. Mój tata jest na bieżąco ze wszystkimi trendami. Wszystko wie, z każdym pogada, wszystko mi lajkuje i komentuje.

– Jakie są Twoje granice w mediach społecznościowych?

– Chcę, żeby to moje dziecko podjęło decyzję o pokazywaniu swojej twarzy w internecie, a nie ja. Myślę, że z dzieckiem będę robić tak jak i z mężem, że pokazuję gdzieś jego rękę, nogę, publikuję jego głos, ale nie widać go tak w stu procentach.

– Widzę, że masz tatuaże. Mogłabyś opisać, co dla Ciebie znaczą?

– Mam skrzydło, które jest dla mnie symbolem wolności. Gdy jestem na scenie, to wyobrażam sobie, że to skrzydło się rozkłada. Drugi tatuaż to symbol odwagi – odwagi w muzyce, który przypomina mi o tym, żebym się nie poddawała, kiedy trzymam mikrofon. Na plecach mam wytatuowany złoty podział, który występuje w dziełach sztuki, architekturze itd. Wtedy dzieło jest uznawane za idealne. Na żebrach mam napis „szczęście”, to był mój pierwszy tatuaż, kiedy w moim życiu nie działało się najlepiej. Wytatuowałam sobie „szczęście”, żeby je do siebie przyciągnąć. Nad nim mam rzeźbę ukraińskiego artysty, która przedstawia dwoje ludzi, którzy na pozór siedzą tyłem do siebie, ale w ich środku widać wewnętrzne dzieci, które rączkami chcą się dotknąć. W każdym z nas to dziecko, część wrażliwa, chce kochać i być w dobrej relacji z tą drugą stroną, ale my, ludzie dorośli, którzy mamy różne schematy, odwracamy się od siebie. Ja mam wytatuowane tylko te wewnętrzne dzieci.

CHCĘ, ŻEBY TO
MOJE DZIECKO
PODJĘŁO DECYZJĘ
O POKAZYWANIU
SWOJEJ TWARZY
W INTERNECIE,
A NIE JA.

– Jak firma bieliźniarska, z którą współpracujesz, reaguje na Twoją ciężę?

– Współpracuję z nimi już szósty rok. Firma bardzo pozytywnie zareagowała. Ucieszyli się. Tylko padło pytanie, czy będę chciała się pokazywać, bo to jest czas dla mnie.

– Odnosnie do współpracy w mediach społecznościowych – czy to firmy się do Ciebie odzywają, czy Ty odzywasz się do firm?

– Różnie z tym jest. Nie powiem, że się nie odzywam. Mój mąż jest też moim menedżerem. Kiedy którąś markę lubię albo korzystam z jej produktów, to odzywam się bezpośrednio do danej firmy. Jednak większość zapytań przychodzi do mnie.

– Co Cię motywuje do dalszych działań?

– Jestem z małej miejscowości. To nauczyło mnie determinacji. Nawet jeżdżenie do szkoły PKS-em i bieganie, aby na niego zdążyć, nauczyło mnie ogromnej determinacji i hartu ducha. Chodziłam do szkoły muzycznej w Radomsku. Rano jechałam PKS-em, byłam w szkole, potem miałam godzinę albo dwie przerwy. Na świetlicy miałam czas, żeby zjeść jakiś obiad i wstępnie odrobić lekcje. Jechałam do szkoły muzycznej, gdzie spędzałam 3–4 godziny, i potem wracałam PKS-em do domu. W domu powinnam była ćwiczyć na fortepianie 3–4 godziny, ale grałam tylko 1–2, ponieważ nie dawałam rady i szłam spać.

– Jesteś zadowolona z tego, że skończyłaś szkołę muzyczną?

– Tak. Bardzo. To prawda, że szkoła muzyczna zabija kreatywność, bo przez wszystkie lata w niej spędzone nie korzystałam w żadnym stopniu z mojej kreatywności. Ćwiczy się gamy, Bacha i Chopina.

Wtedy się cieszyłam, bo mogłam zagrać bardzo ładne melodie. Przyjemnie się to grało. Ale tak poza tym, to jest to taka orka, że szkoda słów. Dopiero po wielu latach usiadłam do pianina i zaczęłam coś komponować.

Nadal uważam, że warto iść do szkoły muzycznej,

ponieważ dzisiaj jestem w studiu i mówię, żeby obniżyć albo podwyższyć tonację o dwa półtony i wiem, o co chodzi. Wtedy producenci otwierają oczy i nie dowierzają, że to wiem.

– Odzywają się do Ciebie inflencerzy z propozycją nagrania wspólnego utworu?

– Na razie nikt się nie odzywał, jednak nie mówię „nie”. To zależy, kto mógłby zaproponować wspólne nagrania i czy mielibyśmy flow. Denerwuje

mnie to, że jestem wrzucana do tego samego worka, co statystyczny influencer, bo mam doświadczenie i wiedzę muzyczną.

– Od czego początkujący twórcy w internecie powinni zacząć, jeśli chcą osiągnąć to, co Ty?

– To się zmienia. Kiedy zaczynałam publikować na Instagramie, to byłam w wielu serialach. Po pierwsze nie należy się bać ciężkiej pracy. To, w jakim miejscu teraz jestem, wymagało ode mnie tego, żebym systematycznie publikowała posty 2–3 razy dziennie. Trzeba wstawiać posty, relacje minimum raz dziennie i nie można bać się tego, że trzeba dużo pracować. Mam wrażenie, że młodzi ludzie chcą mieć wszystko od zaraz, bez żadnej pracy. Jeżeli chodzi o platformę, którą mogę polecić młodym, to TikTok. Jest tam większy

potencjał. Fajnie jest znaleźć jakiś temat, wokół którego krążysz, i znaleźć to, co lubisz robić. Twórz treści wokół tego jednego tematu. Są konta, które są sztucznie napompowane. Uważam, że kilka lat temu było ludziom po prostu łatwiej. Widzę to po sobie, że temat macierzyństwa jest teraz bardzo popularny. To jest bardzo cie-

**TO PRAWDA,
ŻE SZKOŁA
MUZYCZNA ZABIJA
KREATYWNOSĆ, BO
PRZEZ WSZYSTKIE
LATA W NIEJ
SPĘDZONE NIE
KORZYSTAŁAM
W ŻADNYM
STOPNIU Z MOJEJ
KREATYWNOSCI.
ĆWICZY SIĘ GAMY,
BACHA I CHOPINA.**

kawę, kiedy widzę, ile mam kliknięć w treści, które udostępniam. Bardzo mnie to cieszy. 

MOI RODZICE MAJĄ PO
SIEDEMDZIESIĄT SZESĆ LAT
I ŚPIEWAJĄ W RÓŻNYCH
CHÓRACH I ZESPOŁACH.
MOIM ZDANIEM SĄ DZIĘKI
TEMU CO NAJMNIEJ
O DZIESIĘĆ LAT MŁODSI.

FILM

Świetlana przyszłość

Paweł Gabryś-Kurowski

Jeśli stwierdzą, że jesteś nieprzydatny, nikt nie będzie cię utrzymywał – ten cytat nieznanego mi autora umieszczony na jednej z kamiennych ławek stojących przed Zamkiem Ujazdowskim w Warszawie brzmi niemal jak motto „Planu 75” – debiutu czterdziestosześcioletniej Japonki Chie Hayakawy, filmu wyróżnionego rok temu Złotą Kamerą w Cannes oraz laurem za reżyserię i nagrodą FIPRESCI na Festiwalu w Salonikach, a jak

twierdzą bileterki z krakowskich kin (podaję za II Programem Polskiego Radia), od kilku dni najchętniej wybieraną przez widzów pozycją z repertuaru. Tytuł filmu Hayakawy odnosi się do fikcyjnego programu władz japońskich – z powodu dramatycznego wręcz starzenia się społeczeństwa Kraju Kwitnącej Wiśni i związanego z tym rosnącego bezrobocia wśród najmłodszych na rynku pracy osób, osobom, które przekroczyły 75. rok życia, proponuje się dobrowolną eutanazję w „przyjaznych warunkach”, poprzedzoną licznymi benefitami. Po pierwsze każdemu, kto zgodzi się na odejście, przydziela się opiekuna, z którym można co jakiś czas porozmawiać telefonicz-

nie, co dla samotnych, zapomnianych przez swoje rodziny ludzi już stanowi pociechę. Po drugie przed śmiercią Plan 75 zapewnia spełnienie wybranego przez uczestnika programu marzenia, np. wykupienie pakietu usług kosmetycznych lub rehabilitacyjnych, pobytu w modnym kurorcie, wycieczki do nieodwiedzanego nigdy miejsca itp. Jednym słowem – oferty z najwyższej półki, jak zresztą stwier-

MAMY DO CZYNNIENIA Z ARTYSTKĄ MĄDRĄ, W PEŁNI ŚWIADOMĄ FUNKCJI UŻYWANYCH ŚRODKÓW WYRAZU I Z DZIEŁEM KOMPLETNYM.

dza jedna z ukazanych na ekranie staruszek. Z drugiej strony plan od razu daje zatrudnienie tysiącom młodych ludzi, pozwala oszczędzić na tych emeryturach, których nie będzie trzeba wypłacać, a w konsekwencji tworzy miejsca pracy dla milionów. Pod wieloma względami, nie tylko ekonomicznymi, z programu wynikają korzyści, składające się – jak łagodnym głosem recytują zatrudnieni do reklamy planu lekarzy – na „świetlaną przyszłość”.

Wprawdzie, jak już pisałem, w roli reżysera (oraz scenarzysty) Chie Hayakawa dopiero debiutuje, ale debiut ten można z czystym sumieniem uznać za wyraz pełnej dojrzałości artystycznej. I budowa scenariusza, i kreacja filmowych obrazów (dzieło Hideho Uraty), i prowadzenie aktorów zasługują na najwyższe uznanie. Mamy do czynienia z artystką mądrą, w pełni świadomą funkcji używanych środków wyrazu i z dziełem kompletnym, poruszającym problemy na prawdę ważne oraz stawiającym pytania, co prawda chwilami bardzo niewygodne, niemniej takie, których unikać wręcz nie wolno.

Ileż to już razy w filmowych recenzjach wspomniano Hitchcockowski przepis na historię, która wbije widza w kinowy fotel i wzbudzi w nim prawdziwy niepokój... Wprawdzie „Plan 75” nie zaczyna się trzęsieniem ziemi (jak zrobił to przewrotnie 7 lat temu Asghar Farhadi w „Kliencie”), ale scena otwierająca debiut Hayakawy może wywołać szok. Oto widzimy człowieka z karabinem w ręku, który kroczy jakimiś korytarzami, co pewien

czas oddając strzał, po czym odbiera sobie życie trzymaną w dłoniach bronią. Podczas całej sceny z offu słyszymy wypowiedź zamachowca, w której opowiada on o marnym losie milionów młodych Japończyków, skazanych na bezrobocie z powodu zastraszającego starzenia się społeczeństwa Kraju Wscho-
dzącego Słońca.

Swoje działanie nazywa „aktem odwagi”, przypominając, że dla jego ojczyzny tradycją było zawsze poświęcanie się dla innych oraz dla państwa. Sposób, w jaki zrealizowano tę scenę, siła jej ekspresji wręcz zmusza nas do namysłu nad zjawiskiem wspomnianym przed chwilą. A warto dodać, że inspiracją dla niej stało się wydarzenie z 2006 roku – młody człowiek zastrzelił kilkudziesięciu pensjonariuszy domu opieki społecznej dla osób starszych; wprawdzie nie popełnił on samobójstwa, ale po aresztowaniu tłumaczył swoją decyzję, co kwestii starzenia się Japonii i dramatu młodych ludzi dodało jeszcze powagi.

Hayakawa jakby wbrew Hitchcockowi po początkowym „trzęsieniu ziemi” nie mnoży szokujących scen. Niemal wszystkie recenzje „Planu” mówią o jego „medytacyjnym” charakterze. Istotnie, film sprawia wrażenie wyciszonego czy raczej pełnego skupienia. Uwidacznia się ono w liczbie detali (niemałej), w wolności ruchów

SCENA
OTWIERAJĄCA
DEBIUT HAYAKAWY
MOŻE WYWOŁAĆ SZOK,
CHOĆ NIE ZAWIERA
TRZĘSIENIA ZIEMI, JAK
ZALECAŁ PÓŁ
ŻARTEM
HITCHCOCK.

kamery, czasem – choć bez przesady – w długości ujęć, w dopracowaniu dialogów, czego efektem jest subtelna gra między czułością a ironią. Jak sądzę, taka metoda ma skłonić widza (mnie skłoniła) do namysłu nad zobrazowanym w „Planie 75” problemem, strzec się zbyt radykalnych sądów i łatwych rozwiązań. A na co Hayakawa i jej współpracownik przy tworzeniu tzw. materiału literackiego Jason Gray kierują naszą uwagę?

Przede wszystkim, jak mi się wydaje, na przeżycia wszystkich bohaterów. Na ich emocje, ich radości, wahania, cierpienie. I nie skupiają się tylko na ludziach starszych, schorowanych, tych, których Plan 75 próbuje – nie ma co się tu czarować – usu-

nać ze społeczeństwa jak chorą tkankę. Nawet nie tych, którym zagraża bezrobocie. Hayakawa zdaje się być zainteresowana losem każdego człowieka. Obserwujemy zatem i obsługującego rozważających eutanazję i załatwiającego



formalności młodego Hiromu (w tej roli Hayato Isomura dotąd grający głównie w serialach), i sprzątającą na oddziałach przeprowadzających eutanazję Marię z Filipin (Stefanie Arianne), która zbiera na operację

Okabe (Taka Takao), stryja Hiromu, którego młody urzędnik Planu spotyka w zgoła niespodziewanych okolicznościach. I można odnieść wrażenie, że gdy widzimy każde- go z bohaterów choć przez chwilę

ficznych i ekonomicznych Japonii, ale ukazuje też sprawy uniwersalne. Wszak i w naszych realiach nie brak osób samotnych i zbędnych. Nawet jeśli nie mają one charakterystycznego dla Japończyków poczucia obowiązku każącego „umrzeć z miłości, zrobić to dla wnucząt”, i w świecie zachodnim da się dostrzec ową tendencję do pomijania starości – jakbyśmy chcieli, by osoby nieprzynoszące korzyści ekonomicznych, a nękane chorobami „przeskoczyły” ją i... znikły ze społeczeństwa. Tę tendencję da się zauważyć w młodych pokoleniach świata zachodniego, choćby w Stanach, gdzie osoby wchodzące w dorosłe życie, szukając satysfakcjonującej pracy, ruszają w świat i przestają interesować się tymi, którzy ich wychowali. Dlatego wymowa „Planu 75” jest tak mocna, czemu sprzyja kunszt i dojrzałość japońskiej artystki. Wspomniałem wcześniej o ironii dostrzegalnej w dialogach filmu, warto więc do niej wrócić. Najbardziej zwraca naszą uwagę chyba obietnica „świetlanej przyszłości”, tak mocno powiązanej z eliminowaniem ze wspólnego życia osób

„zbędnych”. Ironią pobrzmie-

wają też deklaracje troski o dobro osób, które przekroczyły siedemdziesiąty piąty rok życia. Widać ją też w projekcie „udokonalenia” Planu 75 i przekształceniu go w Plan 65. Ale ironię da się dostrzec i w scenie nieoczekiwane- go spotkania Hiromu z bratem zmarłego ojca. Cóż, czy ironia nie była nieodłącznym składnikiem antycznej tragedii? Istotnie, wstrząsające to dzieło.

„Plan 75”; reż.: Chie Hayakawa; wyk.: Chieko Baishô, Hayato Isomura; Japonia, Katar, Filipiny 2022. 

„PLAN 75” NIE JEST NA SZCZĘŚCIE NARZĘDZIEM WALKI O WPROWADZENIE PRAWA DO ELIMINOWANIA „ZBĘDNYCH” CZŁONKÓW SPOŁECZEŃSTWA ANI MANIFESTEM PRZECIW EUTANAZJI.

swojej córeczki, wreszcie siedemdziesięcioośmioletnią Michi Kakutani (grana przez wybitną i popularną Chieko Baishô, która debiutowała na początku lat 60.), mimo regularnych spotkań z rówieśniczkami i pozorowanej wesołości naznaczonej smutkiem, próbującą utrzymać się ze sprzątania w hotelach, wspominając dawno minioną młodość i po uchwaleniu przez japoński parlament Planu 75 coraz bardziej skłaniającą się ku eutanazji. Oczywiście to jej czas ekranowy jest najdłuższy. Towarzyszymy jej przy pracy, widzimy jej spracowane, szczupłe dłonie o wiotkiej, jakby pergaminowej skórze, jej wysiłek, ale i jej pełną ciepła i życzliwości pomarszczoną twarz, w której kryje się (właśnie kryje) skrywany przed światem smutek.

Ten smutek przenika do głębi również twarze Marii, Hiromu czy przydzielonej głównej bohaterce telefonicznej opiekunki Yoko Narumiyi (Yumi Kawai), która wbrew zasadom ulega prośbie Michi i spotyka się z nią w jakimś centrum handlowym, by porozmawiać przy kawie twarzą w twarz, wreszcie Yukia

samych, wtedy dopiero widzimy ich naprawdę. Wtedy odsłania się coś, co każdy z nich skrywa – przeszywający smutek wynikający z samotności. To ona staje się jednym z głównych tematów „Planu 75”. Samotność człowieka starego, samotność imigranta (Maria), samotność wobec wyrzutów sumienia (Hiromu), samotność w obliczu śmierci.

„Plan 75” nie jest więc na szczęście ani narzędziem walki o wprowadzenie prawa do eliminowania „zbędnych” członków społeczeństwa, ani manifestem przeciw eutanazji. Jest – jak już wcześniej była mowa – medytacją, medytacją nad przemijaniem, nad pragnieniem życia, bliskości drugiego człowieka, pragnieniem sensu, ale również nad potrzebą empatii, jej rolą w życiu społecznym, nad jej brakiem w naszej codzienności. Wprawdzie debiut Hayakawy stanowi osadzoną w bliższej, chociaż nieokreślonej przyszłości wizję problemów demogra-

FILM ROBI WRAŻENIE PEŁNEGO SKUPIENIA, CO UWIDACZNI SIĘ W LICZBIE DETALI, W POWOLNOŚCI RUCHÓW KAMERY, CZASEM W DŁUGOŚCI UJĘĆ, WRESZCIE W SUBTELNEJ GRZE CZUŁOŚCI I IRONII.

Mix kultury: płyty

KILLER MIKE – MICHAEL

WYD. LOMA VISTA RECORDINGS



Jeżeli miałbym opisać płytę „Michael” jednym słowem, to byłaby to różnorodność. Na krążku jest wiele muzycznych bodźców, które tworzą uporządkowany hiphopowy układ. Wielokrotnie słyszę opinie, że rap

śmierdzi plastikiem i jest wykalkulowany na szybki zarobek. Jednak konfrontuję te krytyczne głosy z tym, że są produkcje wypełnione po brzegi kulturą hiphopową. I właśnie taką propozycją jest wydawnictwo Killer Mike’a. Tutaj się wszystko zgadza: głos, flow, słowa, charyzma gospodarza. Pozycja obowiązkowa do przestuchania. Polecam!

KACPERCZYK – POKOLENIE KOŃCA ŚWIATA

WYD. SBM LABEL

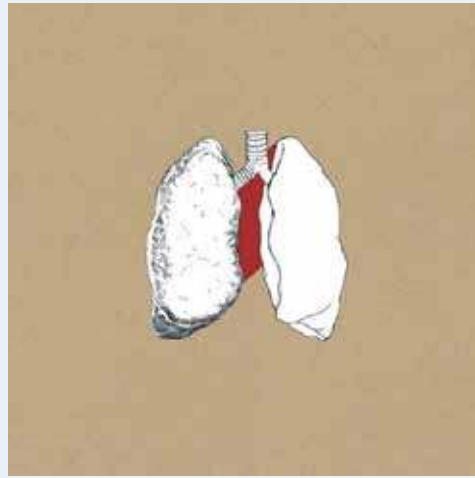


Jestem za stary na tę płytę. Nie jestem nastolatkiem, który przeżywa miłosny zawód. Nie szukam

problemów tam, gdzie ich nie ma, i nie wymyślam ich na siłę. Pomijając pokoleniowe rozterki, to bracia sprawnie operują dźwiękami. Warstwa kompozycyjna i produkcyjna jest zdecydowana lepsza niż liryczna. Jednak gdy pomyślę o tym, że współcześni odbiorcy i rynek wymagają od twórców nieustannie nowych utworów, to jaką wartość mogą mieć słowa w piosenkach? Wersy co najwyżej muszą nie przeszkadzać muzyce. Tyle.

SWANS – THE BEGGAR

WYD. MUTE ARTISTS LIMITED



Najnowszy krążek Swansów może być idealną ilustracją zarówno gry komputerowej, serialu, jak i filmu. Słuchając nowych dźwięków, wyobrażam sobie, że przemierzam lasy w poszukiwaniu złotego

runa albo uciekam przed potworami, które chcą mnie zaatakować. Klimat na „The Beggar” jest osobliwy i ciężko go będzie podrobić. Krążek trwa ponad dwie godziny i nie czuć tego, że muzycy są na rynku już od ponad 40 lat. Zespół idealnie wyczuł potrzebę na oryginalność w obszarze muzyki rozrywkowej i ten egzamin zdał na ocenę celującą.

YOUNG THUG – BUSINESS IS BUSINESS

WYD. A YOUNG STONER LIFE RECORDS



Tytuł jest adekwatny w stu procentach do treści zawartych na płycie. Obok gospodarza występuje czo-

łówka amerykańskich raperów, którzy tworzą trendy na rynku. Jeżeli lubicie współczesne rapowe mainstreamowe brzmienia, to krążek jest idealnie skrojony pod wasze gusta. Jeżeli bez zastanowienia mówicie, że waszym ulubionym gatunkiem muzycznym jest trap, to płyta Young Thuga będzie wam towarzyszyć w trakcie wakacji oraz przy okazji różnych imprez.

Bartosz Boruciak

SERIAL



Fot. kadr z filmu

Pęknięte zwierciadło

Niespodziewanie i bez wielkiej promocyjnej pompy na Netflixie zagościł nowy sezon „Czarnego lustra” – serialu opowiadającego o świecie bliskiej przyszłości, w którym niedługo **przyjdzie nam żyć**.

| Sebastian Pytel |

D otychczas każdy odcinek podejmował inny aspekt futuryzmu, od zmian społecznych przez ekonomię i politykę, aż po transhumanizm i szukanie podniet (także intelektualnych) w sprzężeniu ludzi z maszynami. Szósta już część antologii odwraca ten porządek, używa przeszłości do objaśniania teraźniejszości. Czy więc technologia nas dogoniła i odchynamy czasem przyszłym? Char-

lie Brooker, człowiek, który stoi za „Czarnym lustrem”, twierdzi, że tak – albo po prostu wystrzelał się z pomysłów.

Wyjątkowość brytyjskiego serialu oparta była na wielu czynnikach, ale fascynował głównie oryginalny, błyskotliwy i nieprzewidywalny scenariusz. Całość była niesłychanie eklektyczna. Poszczególne odcinki z gracją przeskakiwały od dramatów przez

smolście czarne komedie, thrillery postapokaliptyczne i dystopie, aż do rasowych horrorów. Intrygujące pomysły wyjściowe kiełkowały w różnych kierunkach, tworząc fascynujące ścieżki i pobudzające do myślenia tropy interpretacyjne. Prezentowane wizje przyszłości nie były szczególnie pocieszne: szalony rozwój technologii prócz wielu ułatwień w codziennym życiu niemal całkowicie przebudował system

relacji międzyludzkich, stworzył nowe zagrożenia psychofizyczne i kryminalne, przyniósł ogień, który parzył w ręce. Jednak serial nie namawiał do wskrzeszenia ruchu luddystów, jego siłą było przenikliwe, humanistyczne spojrzenie na kolejną wielką rewolucję – od jej odprysków w szeregowych domach na osiedlu, po losy całego gatunku. Zdobyczne techniki mogły otulić ciepłym snem ofiarę tragicznego wypadku (słynne „San Junipero”) lub przyłożyć procesory do apokalipsy („Twardogłowy”).

Do poszczególnych sezonów można było podchodzić jak do zbioru kultowych opowiadań science fiction – sięgać po swoje ulubione pozycje i często do nich wracać. Niestety nowe odcinki będą wyłączone z tego katalogu, ich jakość wyraźnie odstaje od poziomu poprzedników. Właściwie broni się tylko jeden odcinek („Mazey Day”) o sępach paparazzi i ich pogoni za hollywoodzką gwiazdą w depresji. Jest tam humor, groza i celna (choć dosłowna) społeczna metafora. Pozostałe historie kończą się właściwie na pomyśle: są ograniczone myślowo, upstrzone pustymi znakami, ukierunkowane na proste skojarzenia.

Brooker mówi nam tyle: tkwimy po uszy w fikcji, uciekamy w wymyślone światy, rzeczywistość przestaje nas interesować. Prawda? Jak najbardziej, tyle że: a) wszyscy dobrze o tym wiemy, b) mnożenie kolejnych, nomen omen, lustrzanych światów nie jest remedium na ten stan rzeczy, c) dlaczego tak błyskotliwy autor jak Charlie Brooker poprzestaje na diagnozie?

Wtórne opowieści potrafi czasem obronić niebanalna realizacja. Niestety i na tym polu szóste „Czarne lustro” sromotnie zawodzi. Poziom formalny jest na przeciętnym, niekiedy nawet zawstydzająco niskim poziomie, z miałkiem i wsobnym poczuciem humoru (w dwóch odcinkach pojawia się platforma

cyjnie brawurowy. Nowe „Czarne lustro” natomiast jest płaskie, oczywiste, wypełnione jałowymi i boleśnie wtórnymi obserwacjami współczesności. Ingerujące w prywatność umowy licencyjne, wykorzystywanie cyfrowego wizerunku czy żerowanie na prawdziwych hi-

storyach to chleb powszedni telewizyjnego medium, problemy pierwszego świata raczej zawężające obszar dyskusji o człowieku w ponowoczesności. Ścisła też w środku na myśl, że jedynym, co Brooker jest w stanie z siebie wykrzesać, to zręby

dialogu o obsesji związanej z true crime („Loch Henry”), ugłaskana krytyka serwisów streamingowych („Joan jest okropna”) czy efektowna oprawa pustych w gruncie rzeczy historii (jak w kosmicznym „Beyond the sea” czy stylizowanym na horrory z lat 70. „Demonie 79”).

Do tego dochodzi sztandarowy pakiet poprawności politycznej, od którego bolą zęby oraz inne części ciała, i mamy skalę porażki porównywalną do najsłynniejszych seriali pokroju „Dextera” czy „The Walking Dead”. Zawód roku.

„Czarne lustro” („Black Mirror”),

twórca: Charlie Brooker,

scenariusz: Charlie Brooker,

obsada: Aaron Paul, Josh Hartnett,

Zazie Beetz, Salma Hayek, Paapa Essiedu,

gatunek: dramat, czarna komedia,

science fiction, produkcja: USA 2023,

5 odcinków. 

CZY TECHNOLOGIA NAS DOGONIŁA I ODDYCHAMY CZASEM PRZYSZŁYM? CHARLIE BROOKER, CZŁOWIEK, KTÓRY STOI ZA „CZARNYM LUSTREM”, TWIERDZI, ŻE TAK.

Streamberry, czyli odpowiednik Netflix, cyfrowy hegemon, który wytwarza morze niekontrolowanej treści za pośrednictwem kwantowego superkomputera), które bardziej niż grę w skojarzenia przypomina akt kapitulacji. O wiele lepiej o zjawisku przeładowania fikcją mówił Charlie Kaufman w filmie z 2020 r. pt. „Może pora z tym skończyć”. Kaufman w swoim stylu fundował nam wycieczkę w głąb ludzkiej psychiki, gdzie wymyślone historie nachodziły na faktyczny życiorys, były jak plastry na dziurę w duszy, na pustkę, samotność i niespełnienie, ale ostatecznie – mimo krótkich chwil odwracania uwagi – nie uśmierzały bólu, zmieniały się w nałóg, w chorobę, która pożerała właściciela. Jednocześnie był to film szeroki, otwarty na interpretację, narra-

TWÓRCA
SERIALU MÓWI NAM
TYLE: TKWIMY PO USZY
W FIKCJI, UCIEKAMY
W WYMYŚLONE ŚWIATY,
RZECZYWISTOŚĆ
PRZESTAJE NAS
INTERESOWAĆ.

CO W ZWIĄZKU



BARBARA MICHAŁOWSKA

Solidarność SIĘ WYBIERA



Fot. autor

Fot. M. Żeglirski

W Lublinie delegaci również obdarzyli zaufaniem dotychczasowego przewodniczącego ZR Mariana Króla. Podczas XXXIII Walnego Zebrania Delegatów Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” wybrano go na funkcję przewodniczącego Zarządu Regionu Środkowowschodniego NSZZ „Solidarność”.

27 czerwca zaś, w czasie WZD Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „S”, delegaci zdecydowali, że funkcję przewodniczącego w nowej kadencji związkowej pełnić będzie ponownie

Powoli kończy się maraton wyborczy w Regionach i Sekretariatach branżowych NSZZ „Solidarność”.

W piątek, 23 czerwca, odbyło się XIII Walne Zebranie Delegatów Regionu Konińskiego NSZZ „Solidarność”. Delegaci w tajnym głosowaniu zdecydowali, że przewodniczącym Regionu Konińskiego NSZZ „Solidarność” w kadencji 2023–2028 pozostanie Artur Skieresz. Obecny przewodniczący Zarządu Regionu był jedynym kandydatem i otrzymał stuprocentowe poparcie.

Tego samego dnia w Mielnie odbyło się XXIV Walne Zebranie Delegatów Regionu Koszalińskiego „Pobrzeże” NSZZ „Solidarność”. Delegaci zdecydowali, że funkcję przewodniczącego ZR ponownie będzie pełnić Wiesław Królikowski, który był jedynym kandydatem na tę funkcję i uzyskał poparcie 51 z 57 delegatów obecnych podczas głosowania.

Mieczysław Jurek zaś został po raz kolejny wybrany na przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego. Taką decyzję podjęto podczas XV Walnego Zebrania Delegatów Regionu, które odbyło się 23 czerwca w audytorium Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie.

Józef Dziki, który otrzymał 66 ważnych głosów.

Wybierali także delegaci struktur branżowych. 26 czerwca w Bukowinie Tatrzańskiej podczas XXXII Sprawozdawczo-Wyborczego Kongresu Krajowego Sekretariatu Metalowców NSZZ „S” delegaci zdecydowali, że funkcję szefa Sekretariatu Metalowców obejmie Grzegorz Pietrzykowski.

Dzień później w Zakopanem odbył się IX Sprawozdawczo-Wyborczy Kongres Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność”. Na przewodniczącego Rady Krajowego Sekretariatu ponownie wybrano Jarosława Grzesika, który był jedynym zgłoszonym kandydatem. Otrzymał 62 głosy.

Na trzecią kadencję przewodniczącego Rady Sekretariatu Kultury i Środków Przekazu NSZZ „S” został także wybrany w ubiegłym tygodniu Wiesław Murzyn. Maria Ochman z kolei została ponownie wybrana na przewodniczącą Sekretariatu Ochrony Zdrowia NSZZ „Solidarność”. – Jesteśmy Solidarnością, związkiem, który w swojej nazwie ma zobowiązania dbać o tych najmniejszych – mówiła Maria Ochman, opowiadając o działaniach Sekretariatu w minionej kadencji. **S**



„Echa Poznańskiego Czerwca wracały w marcu '68, grudniu '70, czerwcu '76, sierpniu '80, by w końcu doprowadzić do przełomu w 1989 roku. Na każdym z tych historycznych przystanków w polskiej drodze do wolności stawiali ludzie pracy, którzy swoją bezkompromisowością oraz stanowczością systematycznie kruszyli partyjny beton”.

prezydent Andrzej Duda w liście do uczestników obchodów Poznańskiego Czerwca 1956, 28 czerwca br.

„S” PRACOWNIKÓW INSTYTUCJI ARTYSTYCZNYCH APELUJE DO PREZYDENTA CZĘSTOCHOWY O POWOŁANIE DYREKTORA TEATRU IM. ADAMA MICKIEWICZA



Fot. Wikimedia Commons

Rada Krajowej Sekcji Pracowników Instytucji Artystycznych NSZZ „Solidarność” po zapoznaniu się z sytuacją w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Częstochowie domaga się od prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka natychmiastowego wszczęcia procedury powołania nowego dyrektora teatru w trybie konkursowym oraz zwraca uwagę na możliwość poważnego złamania prawa przez UM.

Związkowcy podkreślili w piśmie, że „Teatr im. A. Mickiewicza w Częstochowie jest umieszczony w wykazie instytucji kultury – biorąc pod uwagę ich znaczenie dla kultury narodowej – w których wyłonienie

kandydata na stanowisko dyrektora następuje w drodze konkursu (Rozporządzenie MKiDN z dnia 30 lipca 2015 roku). [...] Kto ma określić plany artystyczne instytucji na kolejny sezon artystyczny? Czy to ma być okres stagnacji lub wręcz niszczenia dorobku tego teatru pod Pana patronatem?” – czytamy w stanowisku Rady z 19 czerwca. „Jeszcze raz wnosimy o jak najszybsze [...] przeprowadzenie konkursu na stanowisko dyrektora teatru oraz dofinansowanie teatru do wymaganego stanu” – zaapelowali związkowcy.

SOLIDARNOŚĆ W POZNAŃSKIM MCDONALD’S

W poznańskim McDonald’s powstała organizacja NSZZ „Solidarność”. To pierwsza organizacja związkowa w Polsce działająca w tej sieci restauracji.

Pracownicy jednej z poznańskich restauracji działającej pod tym szyldem postanowili wstąpić do największego związku zawodowego w Polsce, by efektywniej prowadzić dialog z pracodawcą i skuteczniej zabiegać o podwyżki wynagrodzeń.

– Chcielibyśmy rozwiązywać problemy przede wszystkim poprzez dialog. Chcemy, żeby było obustronne zrozumienie, bo nie ma pracownika bez pracodawcy, jak i nie ma pracodawcy bez pracowników. Dlatego liczymy, że uda się nam porozmawiać z pracodawcą i że zrozumie nasze racje oraz uzna, że warto dbać o swoich pracowników bardziej niż obecnie – powiedział przewodniczący Tymczasowej Komisji Zakładowej Grzegorz Szczerski, cytowany przez Radio Poznań.

Związkowcy domagają się także wyższych stawek godzinowych, ustalenia jasnych zasad przyznawania premii i docenienia długoletnich pracowników McDonald’s.

Nowa organizacja związkowa zawiązała się w restauracji działającej na drugim piętrze centrum handlowego Avenida przy dworcu PKP.

B.M.

Kalendarium

Solidarności

11.07.1982 – w przerwie meczu piłki nożnej pomiędzy reprezentacją Polski a ZSRR swoją audycję na falach dźwiękowych TVP nadało Radio „Solidarność” Wielkopolska



Fot. M. Żegliński (2)

NSZZ „Solidarność” – skuteczny związek

27 czerwca odbył się w Zakopanem IX Kongres Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki – **dużej struktury NSZZ „Solidarność”**, która zrzesza 70 tysięcy członków naszego związku zawodowego w jednym z najważniejszych sektorów gospodarki narodowej. Dzięki racjonalnie prowadzonej działalności Solidarność skutecznie chroni interesy pracowników tego sektora, ale – co więcej – korzystając z instytucji dialogu społecznego, ma znaczący wpływ na politykę rządu w zakresie górnictwa i energetyki.

| Teresa Wójcik |

Jest nas 70 tysięcy związkowców. To siła – podkreślił szef Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność” Jarosław Grzesik, jednomyślnie wybrany

na drugą kadencję przez 62 delegatów związkowych organizacji w tak ważnym dla gospodarki państwa sektorze, którym jest górnictwo i energetyka.

Kongres wybrał władze na nową kadencję: przewodniczącego, Radę KSGiE oraz Komisję Rewizyjną. Obrady Kongresu prowadził Bogusław Szarek, przewodniczący Krajowej

Sekcji Górnictwa Rud Miedzi NSZZ „Solidarność”.

Nie ma zgody na likwidację Turowa

Składając sprawozdanie z działalności Krajowego Sekretariatu, Jarosław Grzesik podkreślił udział SGiE w czteroletnich działaniach Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” na rzecz ochrony praw pracowników i związkowych oraz w akcjach utrwalających chrześcijański charakter naszego związku – w tym od 33 lat pielgrzymki Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki na Jasną Górę, corocznego udziału i współorganizacji Pielgrzymek Ludzi Pracy czy pielgrzymek do Sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich. Aktywność NSZZ „Solidarność” miała pozytywny wpływ na wydarzenia ogólnokrajowe. Przede wszystkim w dziedzinie obrony bezpieczeństwa energetycznego Polski wobec takich zagrożeń, jak decyzja Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej o likwidacji kopalni Turów, a następnie postanowienie Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego o unieważnieniu koncesji na eksploatację złóż węgla brunatnego przez tę kopalnię od 2027 roku.

Goszczący na Kongresie szef Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda podkreślił, że „mijająca kadencja – wyjątkowo trudna – wykazała, że Solidarność jest skutecznym związkiem zawodowym”. Mówił również, że Donald Tusk z zasady prowadził politykę antypracowniczą oraz że w obu kadencjach PiS było łatwiej, choć partnerzy, tacy jak Jadwiga Emilewicz, przysparzali problemów. Bardzo trudny był też rok 2020, kiedy pandemia obciążyła całą gospodarkę. Wyzwania wynikające z transformacji energetycznej. W kończącej się kadencji Solidarności mamy wojnę na Ukrainie, gospo-

darka – także światowa – stanęła w miejscu. Piotr Duda przedstawił też problemy w polityce i gospodarce kraju, na rozwiązanie których znaczący wpływ miał właśnie związek. Wśród nich znalazły się m. in. ustawowa podstawa dialogu społecznego, ustawa o emeryturach pomostowych i ustawowa ochrona działaczy związków zawodowych. – Wprowadzenie emerytur pomostowych to droga do emerytur stażowych – mówił Piotr Duda. Szef „S” przedstawił zagraniczną działalność związku, zwłaszcza podczas wojny na Ukrainie. – Nie zanosi się, aby następna kadencja była łatwiejsza. Czekają nas jeszcze w tym roku wybory parlamentarne, a w przy-

KSGiE: Będziemy bronić i wspierać kopalnię Turów

7 czerwca 2023 roku Rada Krajowego Sekretariatu Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność” krytycznie oceniła postanowienie Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie dotyczące Kopalni Węgla Brunatnego Turów. Zdaniem związkowców uderza ono w gospodarkę i bezpieczeństwo energetyczne naszego kraju.

– Po niedawnych wydarzeniach, wielomiesięcznych bojach o dalsze funkcjonowanie Kopalni Turów i trudnych negocjacjach, udało się osiągnąć porozumienie na szczeblu międzynarodowym. W obecności specjalistów od ochrony środowiska i geologów wypracowano konkretny, realizowany dziś plan jeszcze lepszej niż zapisano w decyzji środowiskowej poprawy warunków oddziaływania kopalni na ludzi i przyrodę. Podpisane porozumienie zapewniło pracownikom bezpieczną i spokojną pracę. Niestety „niezawisty” polski sąd, pod przewodnictwem polskiego sędziego, ze znanego skądinąd stowarzyszenia „Iustitia”, orzeka o wstrzymaniu wykonania zaskarżonej decyzji, uderzając w polską gospodarkę i bezpieczeństwo energetyczne naszego kraju, sprzyjając tym samym i wspierając gospodarkę naszych sąsiadów – czytamy w stanowisku podpisanym przez przewodniczącego KSGiE NSZZ „Solidarność” Jarosława Grzesika. – Zapewniamy, że Krajowy Sekretariat Górnictwa i Energetyki NSZZ „Solidarność” będzie bronił i wspierał Kopalnię Turów wszelkimi dostępnymi środkami. Udało nam się to w Luksemburgu, uda się i w Warszawie! – podkreślono w stanowisku.

szłym roku – prezydenckie – mówił przewodniczący „S”.

Piotr Duda podkreślił także, że Solidarność jest związkiem skutecznym, a jednocześnie niezależnym od polityki. Kończąc, przewodniczący podziękował „Jarkowi, Wojtkowi, Bogdanowi” i wszystkim działaczom KSGiE.

Referendum ogólnokrajowe w sprawie polityki klimatycznej UE

W dyskusji nad sprawozdaniem i programem SGiE głos zabrał gość Kongresu Kazimierz Grajcarek, który mówił o zagrożeniach dla Polski ze strony narzucanego przez UE Zielonego Ładu i o bardzo



niekorzystnym programie transformacji energetycznej narzuca-nej przez unijny program „Fit for 55”. – W interesie Polski konieczny jest sprzeciw rządu wobec narzucanych przez Unię rygorów. W sprawie tych żądań konieczne jest ogólno-krajowe referendum, tak jak zapowiadane referendum w sprawie relokacji imigrantów – podkreślił długo-letni przewodniczący Krajowego Sekretaria-tu Górnictwa i Energetyki, sprawu-jący tę funkcję przez pięć kadencji. Jedno z czterech przyjętych przez Kongres stanowisk poświęcone jest tym bardzo ważnym sprawom.

Ten wątek poruszył też szef Solidarności w KWK Turów Wojciech

Ilnicki. – Atak na Turów to początek. Dzisiaj Berlin i Bruksela żądają zamknięcia naszej kopalni, a jutro wszystkich kopalń. Pojutrze Polska

”

Mijająca kadencja – wyjątkowo trudna – wykazała, że „Solidarność” jest skutecznym związkiem zawodowym.

PIOTR DUDA, szef „S”

stanie się kolonią – alarmował. Jaro-sław Grzesik przekonywał zaś: – Tyl-ko razem możemy coś zrobić. Jest nas w SGiE co najmniej 70 tysięcy aktyw-nych związkowców. To siła – mówił.

Wśród gości Kongresu KSGiE byli m.in. przedstawiciel Mini-

sterstwa Aktywów Państwowych Marek Wesoły oraz przedstawiciel Ministerstwa Klimatu i Środowiska, główny geolog kraju Piotr Dziadzio, a także prezesi: PGG S.A. i PGE S.A. oraz wiceprezes Orlenu.

Zabierający głos na obradach wiceminister Marek Wesoły pod-kreślił: – Dialog społeczny nie jest łatwy dla rządu i dla związkowców, ale tylko w ten sposób udaje nam się wypracować najlepsze rozwiązania dla konkretnej branży, dla strony społecznej, dla Polski, a tym samym dla obywateli. Stwierdził, że w roz-mowach z Unią Europejską często przeważa polityka nad merytory-ką, dlatego by osiągać konkretne cele, musimy mieć gotową strategię wypracowaną w kraju. Jedność stron dialogu społecznego jest naszym orężem w tej strategii – zaznaczył wiceminister Wesoły. **S**

Spółeczny inspektor pracy na straży przestrzegania przepisów BHP

W audycji „Głos pracownika” o **roli i kompetencjach** społecznych inspektorów pracy opowiedział nadinspektor Piotr Prokopowicz z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Gdańsku.

Przepisy BHP często są postrzegane zarówno przez pracodawców, jak i samych pracowników jako coś zbędnego, utrudniającego życie. Tymczasem znajomość, a przede wszystkim przestrzeganie tych zasad wpływa na zmniejszenie liczby wypadków w miejscu pracy. Według danych GUS w 2022 roku nieprawidłowe zachowanie się pracownika było przyczyną 61 proc. wypadków przy pracy.

Jednym z zadań związków zawodowych jest sprawowanie nadzoru nad przestrzeganiem przepisów bezpieczeństwa, higieny i kultury pracy. W przedsiębiorstwach z wysoką kulturą bezpieczeństwa

pracownik nie boi się zgłaszać ewentualnych zagrożeń. Co więcej, może liczyć, że pracodawca nie zlekceważy jego uwag i zajmie się znalezieniem trwałych i skutecz-

JEDNYM Z ZADAŃ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH JEST **SPRAWOWANIE NADZORU** NAD PRZESTRZEGANIEM PRZEPISÓW BEZPIECZEŃSTWA, HIGIENY I KULTURY PRACY.

nych rozwiązań. Pomóc mu w tym może społeczny inspektor pracy.

– Społeczny inspektor pracy może kontrolować pomieszczenia w zakładzie pracy pod kątem bezpieczeństwa i higieny pracy, ale także może zwracać uwagę na za-

chowania pracowników – podkreślił Piotr Prokopowicz.

Z kolei w cyklu „Zawodowcy” na pytanie, czym zajmuje się „ustawiacz wtryskarek”, odpowiedział Krzysztof Witkowski z firmy Polipack. – Głównym zadaniem ustawiacza jest uruchomienie procesu tak, by produkowane słoiki, nakrętki, termosy czy pokrywki spełniały swoje wymogi jakościowe, a parametry maszyny były stabilne i powtarzalne, by zapewnić płynność

i dokładność pracy wtryskarki. Ustawiacz ma także kilka innych zadań, do których należą na przykład zmiany formy na maszynach, próby nowych form, tworzyw i barwników,

prowadzenie dokumentacji technologicznej, szkolenia nowych pracowników na stanowisko operatora urządzeń do formowania wyrobów z tworzyw sztucznych i wiele, wiele innych – wyliczał.

B.M. 

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.

Jarosław Lange znów na czele Wielkopolskiej Solidarności

29 i 30 czerwca w Poznaniu obradowało XXXII Walne Zebranie Delegatów Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność”. Jednym z gości spotkania był Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

Barbara Michałowska



Dotychczasowy przewodniczący był jedynym kandydatem na tę funkcję. Został wybrany niemal jednomyślnie.

Kadencja nastawiona na rozwój
– Chciałbym, żeby ta kadencja była przede wszystkim poświęcona rozwojowi związku. I szkolenia, i spo-

tkania z organizacjami, i kontakty z nowymi instytucjami, i działania medialne – one wszystkie powinny być podporządkowane rozwojowi.

Chciałbym, by był to priorytet, tak żebym za pięć lat mógł powiedzieć, że Region Wielkopolska jest na podium, jeśli chodzi o liczebność – powiedział, prezentując się przed wyborami Jarosław Lange.

– Bardzo dziękuję za wybór. To przeogromne zobowiązanie. Wiem, że czasem tak się mówi, bo tak wypada. Ale ja rzeczywiście tak to czuję. Bardzo, bardzo wam dziękuję i postaram się nie zawieść – zaznaczył z kolei po wyborze.

Podziękowania dla Ewy Zydorek

Podczas spotkania podziękowano Ewie Zydorek, sekretarz Komisji Krajowej NSZZ „S” oraz przewodniczącej Krajowej Komisji Wyborczej, za 30 lat pracy na rzecz Regionu Wielkopolska.

– To osoba, która jest sercem i umysłem związana z Solidarnością. Ewa ma w sobie przeogromną emocjonalność. Czasem się denerwuje, ale to tylko po to, żeby wszystko się dobrze ułożyło, szło w dobrą stronę. Za to ci dziękujemy i za to cię kochamy – powiedział Jarosław Lange.

– Całe dorosłe życie spędziłam w Solidarności. To nieprawda, że odchodzę. Ja tylko przechodzę na emeryturę, ale nadal będę członkiem związku. Mój numer telefonu się nie zmienia, jeśli ktokolwiek będzie potrzebował pomocy, będę do dyspozycji – mówiła zaś wzruszona Ewa Zydorek.

„Dosyć wożenia się na plecach Solidarności”

Podczas obrad do delegatów przemawiał gościnnie w Poznaniu przewodniczący KK NSZZ „Solidarność” Piotr Duda.

– Czerwiec to nie tylko zakończenie maratonu wyborów związkowych w Solidarności, ale to też bardzo ważne daty w histo-

rii naszego kraju. Wczoraj obchodziliśmy rocznicę Czerwca 1956, którego symbolem stał się Romek Strzałkowski, chłopiec, który wtedy zginął. Kilka dni temu obchodziliśmy też rocznicę Czerwca 1976. Wydarzenia z lat 1956, 1970, 1976 roku – to była droga do wolności, podobnie jak wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w 1979 roku. Potem, w 1980 roku, górnicy, hutnicy i stoczniovcy te słowa przelali w czyn i stworzyli NSZZ „Solidarność”. Różne partie polityczne powstają i znikają, a Solidarność trwa – zaznaczył przewodniczący.

Piotr Duda w swoim przemówieniu odniósł się także do obecnej sytuacji geopolitycznej.

– Sytuacja jest trudna. Jesteśmy obserwowatorami m.in. tego, ile środków rząd wydaje na zbrojenie. Niepokoi nas to. Oczywiście chcielibyśmy, żeby zbrojeniówka się rozwijała, ale nie w takiej sytuacji, kiedy za wschodnią granicą morderca Putin toczy wojnę – zaznaczył.

Opisał także działania Komisji Krajowej w minionej kadencji, przede wszystkim rozwiązania, które znalazły się w porozumieniu podpisanym przez Solidarność i rząd 7 czerwca. To m.in. ochrona działaczy związkowych, pomoc pracownikom Domów Pomocy Społecznej, odmrożenie odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych, emerytury pomostowe czy rozpoczęcie rozmów na temat emerytur stażowych. Mówił także o wcześniejszych działaniach m.in. w interesie zakładów energochłonnych.

Wspomniał także o relacjach z innymi związkami zawodowymi i o skuteczności Solidarności.

– Dosyć wożenia się na plecach Solidarności. Jeśli innym związkom zawodowym nie podoba się to, co robi Solidarność, niech same wywalczą więcej. Tyle, co Solidarność zrobiła po 1989 roku, nie zrobił żaden inny związek zawodowy. Bo my przede wszystkim jesteśmy skuteczni – zaznaczył przewodniczący. – Nasza rola nie może się skończyć w dniu wyborów. Nie zostawiajcie przewodniczącego samego.

Sytuacje są i będą różne, ale ważne, by nieporozumienia wyjaśniać i działać dalej – dodał.

Przewodniczący podziękował Ewie Zydorek za pracę na rzecz związku, a także prze-

wodniczącemu Jarosławowi Langemu za pięć lat pracy w mijającej kadencji.

Na zebranie poza przewodniczącym KK NSZZ „Solidarność” Piotrem Dudą przybyli także m.in.: prof. dr hab. Roman Gornowicz, prorektor Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, Paweł Ciemny, okręgowy inspektor pracy w Poznaniu, a także Artur Skieresz, przewodniczący Zarządu Regionu Konińskiego NSZZ „S” i Bernard Niemiec, szef Zarządu Regionu Wielkopolska Południowa NSZZ „Solidarność”. Przewodniczący dziękowali za dobrą współpracę pomiędzy Regionami.

Modlitwę na początku obrad prowadził ks. Krzysztof Sobkowiak, proboszcz parafii pw. Nawrócenia św. Pawła. 



Oczywiście chcielibyśmy, żeby zbrojeniówka się rozwijała, ale nie w takiej sytuacji, kiedy za wschodnią granicą morderca Putin toczy wojnę.

PIOTR DUDA, szef „S”



Fot. M. Żeglirski

W Bukowinie Tatrzańskiej **26 i 27 czerwca** obradował XXXII Sprawozdawczo-Wyborczy Kongres Krajowego Sekretariatu Metalowców NSZZ „S”.

Barbara Michałowska

Na funkcję przewodniczącego Rady Sekretariatu kandydowały dwie osoby: Andrzej Karol i Grzegorz Pietrzykowski. Wygrał Grzegorz Pietrzykowski stosunkiem głosów 58 do 55.

Nowy przewodniczący mówił przed wyborami: – Doskonale znamie problemy, które trawią wasze branże. To między innymi wysokie ceny energii, relokacja przedsiębiorstw, wreszcie zapowiedź zakazu sprzedaży samochodów spalinyowych po 2035 roku. Dochodzą nowe problemy. Zagrożone są dziesiątki,

a nawet setki tysięcy miejsc pracy – stwierdził.

Zapewniał również, że o te miejsca pracy związkowcy muszą aktywnie walczyć.

– Wszystkie funkcje, które pełnię, wymagają zaangażowania, dużej ilości pracy oraz zaufania osób, które mnie wybrały – podkreślał z kolei jego kontrkandydat Andrzej Karol, przedstawiając swoją kandydaturę. – Chcę pomóc członkom związku. Zmiana pokoleniowa nadchodzi, tego nie da się zatrzymać. Mam nadzieję, że będzie to dobra zmiana – powiedział.

„Musimy wspólnie działać”

Z funkcją przewodniczącego Rady Sekretariatu pożegnał się Bogdan Szozda. – Ostatnia kadencja to były bardzo trudne czasy dla związków zawodowych. Jesteśmy świadkami robotyzacji, automatyzacji produkcji, wypychania pracowników z dotychczasowych miejsc pracy. Nadchodzą także nowe zjawiska, z którymi trzeba się zmierzyć – powiedział o mijającej kadencji Rady Sekretariatu Metalowców NSZZ „S” jej dotychczasowy przewodniczący, witając zebranych na Kongresie delegatów.

Podczas Kongresu pojawili się przedstawiciele międzynarodowych organizacji, do których należy Sekretariat Metalowców, oraz przedstawiciele zaprzyjaźnionych związków zawodowych z Węgier, Czech i Słowacji.

Christine Olivier z IndustriALL Global Union relacjonowała ostatnie zebranie swojej organizacji. – Rozmowy toczyły się na temat zmieniającego się świata pracy, ciągłych wyzwań i możliwości wzmocnienia naszej siły, dotyczyły też m.in. cyfryzacji, sztucznej inteligencji i dysproporcji pomiędzy Północą a Południem, a także wzmocnienia roli kobiet w branży.

Z kolei Judith Kirton-Darling z IndustriALL Europe podziękowała członkom Sekretariatu, a w szczególności Bogdanowi Szoździe za bardzo silne wsparcie. – Widzieliśmy solidarność Polaków i związków zawodowych w działaniach na rzecz uchodźców z Ukrainy w ciągu ostatniego roku. Inflacja, ceny energii to są główne problemy, z którymi się teraz mierzymy. Jako przemysłowe związki zawodowe musimy wspólnie działać w kierunku utrzymania przyszłości przemysłowej w Europie. Mam na myśli inwestycje, utrzymanie miejsc pracy i solidarność między związkami zawodowymi. Solidarność jest filarem ruchu związkowego w Europie i potrzebujemy tej wspólnej pracy na przyszłość – mówiła.

Głos zabrał również Adam Lach, członek Zarządu Regionu Małopolskiego NSZZ „S”, były przewodniczący Zarządu Regionu: – Chciałbym w imieniu swoim i przewodniczącego powitać was na naszej gościnnej ziemi małopolskiej, życzyć dobrych obrad, trafnych wyborów, abyśmy wyszli z tego Kongresu umocnieni, a nie podzieleni. Cieszę się, że dużo się u nas zmienia. Przewodniczącemu dziękuję za współpracę i wszystkiego dobrego na nowej drodze życia – powiedział.

Sławomir Adamczyk, szef Biura Branżowo-Konsultacyjnego KK NSZZ „S” zapewniał natomiast, że współpraca działu z Sekretariatem Metalowców jest bardzo owocna. – Sekretariat inicjował wiele ciekawych przedsięwzięć. Dzięki nowym twarzom ta współpraca cały czas się rozwija – mówił i dodał, że dyrektywa o adekwatnych płacach minimalnych otwiera nowe możliwości, m.in. w ramach negocjowania układów zbiorowych.

Bogdan Szoźda odchodzi na emeryturę

Goście dziękowali za współpracę przede wszystkim Bogdanowi Szoździe, który odchodzi na emeryturę. – W życiu każdego z nas jest taka chwila, w której żegnamy życie zawodowe. Za mną 51 lat pracy zawodowej, ponad 30 lat pracy w Związku na różnych szczeblach – powiedział przewodniczący, podsumowując sprawozdanie z działań Rady Sekretariatu.

Przewodniczący podziękował także współpracownikom za wiele lat owocnej pracy.

„Branża metalowa to oręż związku zawodowego”

– Branża motoryzacyjna jest w trudnej sytuacji. Likwidacja produkcji we Fiacie, w Gliwicach, zamykanie zakłady Scanii i Volvo. Polityka unijna sprawia, że firmy tej branży będą uciekać poza Unię Europejską. Mogliśmy się z tym liczyć. Firmy motoryzacyjne decydowały się na produkcję w Polsce, bo była tania. Dziś odbijamy się od dna, nie chcemy

być niewolnikami we własnym kraju. A właściciele szukają dla siebie lepszego miejsca. Dla nich liczy się tania siła robocza. Musimy to brać pod uwagę – mówił z kolei w swoim wystąpieniu uczestniczący w obradach Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

– Branża metalowa – obok górnictwa i energetyki – jest bardzo istotną dziedziną naszej gospodarki. To oręż związku zawodowego. Ale tu skupiają się też problemy poszczególnych branż. Problemów jest bardzo dużo – powiedział Piotr Duda, dodając, że Solidarność starała się pomagać w sprawie odwróconego VAT-u czy trudnej sytuacji zakładów energochłonnych. Dodał, że działania związku wspierają przemysł lotniczy oraz hutnictwo. Na sercu

przewodniczącego leżą także problemy, z którymi zmagają się zbrojeniówka.

W dalszej części przedstawił działania, które są podejmowane na poziomie



W życiu każdego z nas jest taka chwila, w której żegnamy życie zawodowe. Za mną 51 lat pracy zawodowej, ponad 30 lat pracy w Związku na różnych szczeblach.

BOGDAN SZOZDA

Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, m.in. te, które doprowadziły do podpisania porozumienia z rządem 7 czerwca.

– To porozumienie nie jest porozumieniem płacowym czy branżowym, tylko systemowym. Chcieliśmy wesprzeć również budżetówkę, a także – co szczególnie dla mnie ważne – pracowników DPS-ów. To porozumienie to kwintesencja solidarności ze słabszym w stosunku pracy, czyli z pracownikami. A szczególnie z członkami naszego związku – przekonywał. **S**

Świat wokół nas

Letnie niebo wyjątkowo ŁASKAWE

✓
Zorza polarna nad polskim
morzem, Dębki

Tegoroczne lato wyjątkowo łaskawie potraktuje nie tylko miłośników astronomii, lecz także marzycieli i łowców mocnych wrażeń. W ciągu najbliższych miesięcy czeka nas prawdziwy festiwal zjawisk na niebie – niektóre z nich w Polsce zdarzają się **raz na kilkadziesiąt lat**. W lipcu i sierpniu warto będzie zadzierać głowę wysoko do góry i uzbroić się przynajmniej w lornetkę.

Wojciech Kulecki

Kiedy wczesną wiosną tego roku nad polskim niebem pojawiły się zorze polarne – zjawisko dość powszechne w okolicach ziemskich biegunów – internet zalała fala zdjęć kolorowych i pięknych zórz widzianych na Pomorzu, Warmii i Mazurach a nawet na Mazowszu. To niecodzienne zjawisko nad Wisłą – na tyle rzadkie, że >

większość z nas pewnie nawet nie potrafiłaby go rozpoznać. Nawet jeśli przegapiliśmy zorzę wiosną, wciąż możemy liczyć na to, że ją zobaczymy w najbliższych miesiącach. Wystarczy, że będziemy wiedzieli, gdzie jej szukać i jak ją rozpoznać.

Piękne i rzadkie nad Polską

Za powstawanie zórz polarnych odpowiada zwiększona aktywność słoneczna, czyli zmiana zachodząca w naszej dziennej gwieździe, która powoduje zwiększenie ilości emitowanego przez Słońce promieniowania elektromagnetycznego. Docierając do Ziemi, strumień wysokoenergetycznych cząstek ze Słońca

powoduje świecenie górnych warstw atmosfery ziemskiej. Na naszej planecie (zdarzają się również na innych planetach w Układzie Słonecznym) zorze występują na wysokich szerokościach geograficznych, głównie za kołami podbiegunowymi. Pojawienie się zorzy niżej, na przykład właśnie nad Polską, zdarza się niezwykle rzadko i konieczna jest do tego bardzo

duża aktywność słoneczna. W tym roku znajdujemy się w maksimum 11-letniego cyklu aktywności słonecznej, więc zorze, które widzieliśmy wiosną, niemal na pewno się powtórzą. Musimy tylko uważnie śledzić informacje na temat wy-

chyba że szczęśliwy traf pozwoli nam na oglądanie bardzo silnego zjawiska. Wówczas kolory – od czerwonego, przez fioletowy, do zielonego – zobaczymy także na własne oczy. Warto spróbować. Podobne lato z szansą na zorze

na naszej szerokości geograficznej zdarzy się dopiero za kilkanaście lat.

Szukając zórz, niemal na pewno zauważymy obłoki srebrzyste – to również piękne co rzadkie zjawisko

w naszej atmosferze, które można oglądać o świcie lub o zmierzchu, zwykle kiedy słońce znajduje się dość nisko pod horyzontem. Obłoki wyglądają jakby świeciły lekko elektryczną poświatą – to efekt odbijania się promieni słonecznych od maleńkich kryształów lodu w najwyżej znajdujących się chmurach obserwowanych z Ziemi. Nad nimi zaczyna się już przestrzeń kosmiczna i najniższe orbity satelitów komunikacyjnych i meteorologicznych.

Obłoki srebrzyste są wyjątkowo wdzięcznym celem dla obiektów aparatów fotograficznych. Nawet sfotografowane komórką robią iście nieziemskie wrażenie, a co najważniejsze są tak charakterystyczne, że nie można ich nie poznać albo nie zauważyć. A w Polsce sezon na nie się właśnie zaczyna.

Planeta w kształcie księżyca

Szukając zorzy lub obłoków srebrzystych na pewno natkniemy się na jasną Wenus. To druga planeta Układu Słonecznego i trzecie – po Słońcu i Księżycu – najja-

ZORZĘ NIEŁATWO JEST POZNAĆ – DLA TYCH, KTÓRZY WIDZĄ JĄ PO RAZ PIERWSZY, WYGLĄDA PO PROSTU JAK BARDZO JASNA CHMURA.

W POŁOWIE SIERPNIA KSIĘŻYC BĘDZIE W NOWIU, CZYLI JEGO ŚWIATŁO NIE BĘDZIE NAM PRZESZKADZAŁO W OBSERWACJACH – CZEKAJĄ NAS NOCE SPADAJĄCYCH GWIAZD.

buchów na Słońcu – określanych przez astronomów jako koronalne wyrzuty masy. Jeżeli takie nastąpią, po trzech dniach śmiało możemy szukać zorzy po północnej stronie nieba.

Zorzę niełatwo jest poznać – dla tych, którzy widzą ją po raz pierwszy, wygląda po prostu jak bardzo jasna chmura. I choć na zdjęciach przybiera różne kolory, w rzeczywistości będziemy ją widzieć jako zmie-

nającą się raczej białawą poświatę – kolory wychwytuje dopiero znacznie czulszy od ludzkiego oka obiektów aparatu fotograficznego.

śniejsze ciało niebieskie widoczne na ziemskim niebie. Wenus znajduje się bliżej Słońca niż my, więc na nie-

boskłonie zawsze będzie widziana mniej więcej w okolicach Słońca – przez pierwszą część lata zaraz po zachodzie, a w jego drugiej połowie tuż przed wschodem. Stąd zresztą jej ludowe określenia (nasi przodkowie nazywali ją „gwiazdą wieczorną” lub „gwiazdą

zaranną). Nawet niewielka lornetka skierowana w stronę Wenus może pokazać nam coś, czego się nie spodziewaliśmy – planeta ma, podobnie do ziemskiego Księżyca, swoje fazy. Zwykle jest najjaśniejsza, kiedy znajduje się bliżej Słońca i ma kształt... rogalika.

W tym roku w sierpniu zobaczymy również aż dwie superpełnie, czyli pełnie Księżyca znajdującego się w punkcie najbliższym Ziemi. Większy niż zwykle Księżyc będziemy mogli obserwować już w ostatnim

tygodniu lipca, aż 1 sierpnia stanie się Pełnią Księżyca Jesiotrów – nazywa ma związek z okresem, kiedy bardzo łatwo jest złowić jesiotra.

28 dni później ostatnia letnia pełnia będzie największą pełnią w całym 2023 roku.

W połowie sierpnia – warto zauważyć, że Księżyc będzie wówczas w nowiu, czyli jego światło nie będzie nam przeszkadzało w obserwacjach – czekając nas noce spadających gwiazd. Rój Perseidów, czyli najjaśniejszych nad polskim niebem meteorów, ma być w tym roku wyjątkowo

aktywny, co pozwoli na zaobserwowanie ponad stu zjawisk na godzinę.

Miesiąc wcześniej, w połowie lipca, orbitę Ziemi przetnie

MIESIĄC WCZEŚNIEJ, W POŁOWIE LIPCA, ORBITĘ ZIEMI PRZETNIE INNY RÓJ – TO POŁUDNIOWE DELTA AKWARYDY, KTÓRE SVOJE MAKSIMUM OSIĄGNĄ Z KOŃCEM MIESIĄCA.

OBŁOKI WYGLĄDAJĄ JAKBY ŚWIECIŁY LEKKO ELEKTRYCZNĄ POŚWIATĄ – TO EFEKT ODBIJANIA SIĘ PROMIENI SŁONECZNYCH OD MAŁYCH KRYSZTAŁÓW LODU W NAJWYŻEJ ZNAJDUJĄCYCH SIĘ CHMURACH OBSERWOWANYCH Z ZIEMI.

inny rój – to Południowe delta Akwarydy, które swoje maksimum osiągną z końcem miesiąca. Również w tym przypadku mo-

żemy liczyć na nawet sto zjawisk w ciągu godziny, przy czym są to meteory znacznie wolniejsze niż sierpniowe Perseidy i palące się nieco jaśniejszym płomieniem.

Pięgowate Słońce

Również w ciągu dnia będzie można zobaczyć coś, o czym większość z nas jedynie czytała w książkach i gazetach. Chodzi o plamy słoneczne, które podobnie jak zorze polarne związane są z 11-letnim cyklem aktywności naszej gwiazdy. Obecnie plam na Słońcu jest coraz więcej i są doskonale widoczne. Oczywiście nie możemy patrzeć na Słońce bezpośrednio przez lornetkę – to gwarancja ślepoty. Jeżeli jednak w niewielkim oddaleniu pod okularom lornetki umieścimy kartkę papieru, tak aby powiększony obraz Słońca „wyświetlał się” na niej niczym film na ekranie kina, z pewnością zobaczymy słoneczne piegi. Zresztą nie musimy próbować robić tego sami – w każdym większym mieście z pewnością znajdziemy nawet niewielkie obserwatoria astronomiczne, gdzie astronomo-

wie profesjonalnie, bezpiecznie i z radością pokażą nam obraz Słońca z jego plamami. Warto ich o to poprosić. **S**

PRAWO

Czy komornik może sprzedać WSZYSTKO?

Od wielu lat prowadzę działalność gospodarczą, niestety już od jakiegoś czasu borykam się ze **sporymi problemami finansowymi**. Aktualnie nie jestem w stanie uregulować bieżących płatności, nie mówiąc już o wcześniejszych zobowiązaniach. W międzyczasie zaciągnąłem kilka kredytów obrotowych, niestety już od dawna ich nie spłacam. Spodziewam się, że lada moment wejdzie do mnie komornik i zabierze mi dosłownie wszystko, co jeszcze mi zostało. Stąd moje pytanie – czy komornik może mi wszystko sprzedać?

| Tomasz Oleksiewicz, radca prawny |

Często zastanawiamy się, do jakiego stopnia możemy stracić swoją własność, gdy komornik zaczyna wykonywać swoje zadania. Pytanie, czy komornik może sprzedać wszystko, jest jednym z najważniejszych dla osób, które znalazły się w podobnej do Pana sytuacji. Zaczęć może od tego, że komornik sądowy jest urzędnikiem, którego zadaniem jest egzekwowanie należności wynikających z prawomocnych wyroków sądu, orzeczeń czy innych tytułów wykonawczych. Działania komornika mają w głównej mierze na celu zapewnienie, że dług zaciągnięty przez zobowiązanego do jego spłaty zostanie spłacony wierzycielowi. Nie oznacza to jednak, że komornik ma prawo sprzedać wszystko. W polskim prawie istnieje wiele ograniczeń dotyczących tego, co komornik może zająć i sprzedać. W pierwszej kolejności można wymienić tzw. przedmioty niemożliwe do zajęcia. Zgodnie z art. 829 Kodeksu postępowania cywilnego nie można zająć między innymi przedmiotów służących zaspokajaniu codziennych potrzeb życiowych dłużnika i osób z nim zamieszkujących, takich jak żywność, ubrania, a także przedmioty niezbędne do kontynuowania wykonywanego zawodu. Chodzi także o przedmioty niezbędne do nauki, dokumenty osobiste, odznaczenia i przedmioty służące do wykonywania praktyk religijnych oraz przedmioty codziennego użytku, które

mogą być sprzedane tylko znacznie poniżej ich wartości, a dla dłużnika mają znaczną wartość użytkową. W przypadku zaś rolników prowadzących gospodarstwo rolne, również istnieje wiele wyłączeń dotyczących np. zwierząt. W szczególności egzekucji nie podlega stado podstawowe zwierząt gospodarskich: bydło mleczne, mięsne, koni, kóz, owiec, świń czy drobiu.

Kolejnym ograniczeniem jest tzw. kwota wolna od zajęcia. To kwota, którą dłużnik otrzymuje z wynagrodzenia, a która nie może być zajęta przez komornika. Zgodnie z przepisami zajęcie obowiązuje do wysokości 75 proc. minimalnego wynagrodzenia za pracę, w 2023 roku wygląda to tak, że w okresie od 1 stycznia do 30 czerwca wynosiło 2617,50 zł (75 proc. z 3490 zł), natomiast od 1 lipca do 31 grudnia 2023 r. wynosi 2700 zł (75 proc. z 3600 zł). Zmiana kwoty w ciągu roku wynika z tego, że od 1 lipca 2023 r. podniesione zostało minimalne wynagrodzenie za pracę.

Z tych powodów odpowiedź na pytanie, czy komornik może sprzedać wszystko, brzmi nie. Istnieją zdecydowane ograniczenia dotyczące tego, co komornik może zająć i sprzedać. Mimo to, sytuacje egzekucyjne są zawsze trudne i warto skorzystać z pomocy prawnika, aby skutecznie bronić swoich praw. **S**

ZAKRES CZASOWY ochrony działaczy związkowych

Związki zawodowe ze swojej istoty muszą pozostawać niezależne od pracodawców. Samo w sobie stwierdzenie jest oczywiste, a prawną regulację w tym zakresie zawiera art. 1 ust. 2 ustawy o związkach zawodowych. Co więcej, niezależność związków od pracodawców (i ich organizacji) gwarantuje także prawo międzynarodowe, zwłaszcza Konwencja nr 98 Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

UZNAWIE IDEI NIEZALEŻNOŚCI ZWIĄZKÓW OD

pracodawców nie może poprzestać na samych ogólnych hasłach, lecz musi przybrać formę konkretnych rozwiązań legislacyjnych. W praktyce kluczowe jest stwierdzenie, że działalność związków przejawia się poprzez aktywności podejmowane przez konkretne osoby występujące w imieniu danego związku, czyli przez działaczy. Innymi słowy – niezależność związków od pracodawców musi oznaczać niezależność działaczy. Stąd też tworzy się konstrukcję szczególnej ochrony trwałości stosunku pracy działaczy związkowych, żeby zapewnić im właśnie niezależność (brak obawy przed zwolnieniem za prowadzoną działalność).

W polskim prawodawstwie ochrona ta jest przede wszystkim regulowana w art. 32 ustawy związkowej, a jednym z elementów tej konstrukcji jest wskazanie czasu jej trwania.

Zgodnie z ust. 2 przywołanego art. 32 ochrona przysługuje przez czas określony uchwałą zarządu, a po jego upływie – dodatkowo przez czas

odpowiadający połowie okresu określonego uchwałą, nie dłużej jednak niż rok po jego upływie.

Należy zwrócić uwagę przede wszystkim na fakt, że to sama organizacja związkowa (jej zarząd, czyli w przypadku organizacji NSZZ „Solidarność” – komisja zakładowa lub międzyzakładowa) decyduje o czasie trwania ochrony. Ustawodawca zasadniczo nie ingeruje w tę kwestię, wychodząc z założenia, że jest to sfera samorządności związkowej. Jest to zresztą pochodna tego, że to same związki określają długość kadencji ich poszczególnych władz (organów). W praktyce bowiem najczęściej ochrona przyznawana jest właśnie na czas pełnienia określonej funkcji, przy czym nie jest to w żadnym razie wymóg ustawowy.

Niezależnie od czasu wynikającego z uchwały ustawodawca przyznaje „dodatkowy” okres ochronny, który wynosi tyle, ile czas odpowiadający połowie okresu określonego uchwałą, nie dłużej jednak niż rok po jego upływie. Powyższe sformułowanie nie budzi wątpliwości w sytuacji,

gdy dany działacz korzystał z ochrony przez pełen okres wynikający z uchwały zarządu (zwłaszcza gdy pełnił funkcję przez całą kadencję). Pewne wątpliwości mogą się jednak pojawić wówczas, gdy okres ochronny wynikający z uchwały zostanie skrócony kolejną uchwałą (co jest w pełni dopuszczalne). Otóż w takiej sytuacji ze względu na literalne brzmienie przepisu najbezpieczniej jest wskazać – w drodze uchwały – że okres ochronny danego działacza wynosi tyle, ile ostatecznie ma trwać (np. w drodze zmiany pierwotnej uchwały). Wówczas w pełni zrealizuje się przesłanka przyznania „dodatkowego” okresu ochronnego, który ma się według art. 32 ust. 2 ustawy związkowej rozpocząć „po upływie okresu określonego uchwałą zarządu” i trwać „przez czas odpowiadający połowie okresu określonego uchwałą”.

Przykładowo: jeżeli pierwotnie dana osoba uzyskała ochronę na 5 lat (czyli na kadencję władz komisji zakładowej), ale po 3 latach z różnych względów ochroną ma zostać objęta inna osoba, wówczas należałoby wskazać w uchwale, że działacz pierwotnie nią objęty ostatecznie korzystał z niej przez 3 lata, dzięki czemu, nie będzie wątpliwości co do korzystania przez niego z ochrony jeszcze przez rok (czyli połowę okresu wynikającego z uchwały, nie więcej niż rok). **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com

(w tytule wiadomości należy wpisać „prośba o poradę prawną”) lub listownie na adres:

„Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

Piłkarska
Szkocja
w ŻAŁOBIE

Craig Brown,
zdjęcie z dnia 15 marca 2010 r.

Fot. Danny Lawson / PA Images / Forum

26 czerwca BBC podała informację, że w wieku 82 lat zmarł **Craig Brown**. Był to jeden z najwybitniejszych selekcjonerów reprezentacji Szkocji, który jako ostatni wprowadził tę wyspiarską reprezentację na mistrzostwa świata.

Łukasz Bobruk

Był jedną z tych osób, które były nie tylko skuteczne w tym, co robią, ale były też kochane przez wszystkich. To był dżentelmen, który kochał swoją rodzinę, przyjaciół i piłkę nożną – powiedział o Brownie Dave Cormack, prezes Aberdeen, czyli klubu, który był ostatni w trener-skiej karierze zmarłego. – Craig był przyjacielem nas wszystkich w klubie, a dla wielu mentorem i autorytetem – dodał. Z kolei inna drużyna, w której pracował ten legendarny trener, czyli Motherwell, napisała w specjalnym oświad-

czeniu: „Ikona i wpływowa postać szkockiej piłki nożnej, Brown na zawsze zostanie zapamiętany ze względu na swoje zdumiewające osiągnięcia i sympatyczny charakter na boisku i poza nim. Wszyscy będą za nim tęsknić”.

James Craig Brown urodził się 1 lipca 1940 roku w Glasgow. Razem z dwoma młodszymi braćmi: Jockiem (komentator piłkarski) i Bobem (pastor) wychowywał się w miastach Troon, Rutherglen i Hamilton. Zawsze interesował go golf. Jako młody człowiek chodził również na mecze Hamilton

Academical FC oraz Queens Park Glasgow. W pierwszej z drużyn grał w rozgrywkach szkolnych, aż w wieku 17 lat został wypatrzony przez Glasgow Rangers i tam rozpoczęła się jego „dorosła” kariera.

Brown nie mógł przebić się do pierwszego składu „Gers”, więc został wypożyczony do Coltness United, a następnie do Dundee FC. Jak się okazało, w „Rangersach” nie dane mu było nawet zadebiutować, toteż w 1961 roku odszedł do klubu z Dundee. Były to czasy, gdy piłkarzy nie można było zmieniać w trakcie meczu,

zatem na swój debiut w barwach „The Dark Blues” ten pomocnik musiał trochę poczekać. Konkretnie do lutego kolejnego roku, gdy kontuzji doznał kapitan drużyny Bobby Cox. Wówczas Brownowi udało się zagrać w dziewięciu kolejnych ligowych starciach, aż sam doznał urazu. Łącznie do 1968 roku zanoł tylko 16 meczów, a na więcej nie pozwoliły mu kontuzje. W tym czasie Dundee wywalczyło mistrzostwo Szkocji (1962 rok), dotarło do półfinału Pucharu Mistrzów (1963 rok) i finału Pucharu Szkocji (1964 rok). Dla tego skrzydłowego nie był to czas stracony – zdołał ukończyć kurs wychowania fizycznego w Jordanhill College, a także razem z kilkoma kolegami z drużyny był członkiem popowej grupy Hammy and the Hamsters.

Ostatnie trzy lata kariery spędził w klubie Falkirk. Wystąpił tam w 17 spotkaniach i doznał kontuzji kolana, przez którą musiał dać sobie spokój z wyczynowym kopaniem piłki. A jako że miał w ręku papiery wuefisty, postanowił się rozwinąć w tej dziedzinie

i zostać trenerem piłkarskim. W 1974 roku został asystentem trenera Motherwell. Trzy lata później podjął pracę samodzielnego szkoleniowca Clyde FC, z którym udało mu się rok później awansować do drugiej ligi szkockiej. W 1980 roku Brown i jego drużyna spadli z tej klasy rozgrywek, lecz po dwóch latach wrócili na za-

plecze elity. Ten skromny klub z Hamilton był pod jego wodzą solidnym średniakiem drugiej ligi, znanej jako Scottish League Division One. Craig Brown spędził tam niemal dekadę, będąc w tym czasie również dyrektorem szkoły podstawowej oraz nauczycielem wychowania fizycznego.

Rok 1986 okazał się dla tego szkoleniowca szczególnie. Wtedy to sam Alex Ferguson mianował go swoim asystentem w reprezentacji Szkocji, która nie wyszła z grupy na mistrzostwach świata w Meksyku. Ponadto rozpoczął pracę ze szkockimi kadrami młodzieżowymi. Reprezentację do lat szesnastu doprowadził w 1989 roku do finału mistrzostw świata, zaś trzy lata później z kadrą U-21 dotarł do półfinału mistrzostw Europy. Był również asystentem Andy’ego Roxburgha podczas Mundialu 1990 i Euro

W 1996 roku w Anglii zabrakło tylko jednego gola do historycznego wyjścia z grupy (Szkocja na żadnej międzynarodowej imprezie nie zdołała wejść do fazy pucharowej!). Po bezbramkowym remisie z Holandią przyszła porażka 0:2 z Anglią w derbach Wysp Brytyjskich, zaś zwycięstwo 1:0 ze Szwajcarią okazało się zbyt skromne, by znaleźć się w ćwierćfinale. Natomiast dwa lata później we Francji na swym ostatnim mundialu Szkoci w meczu otwarcia ulegli 1:2 późniejszemu wicemistrzom z Brazylii, po czym zremisowali 1:1 z Norwegią, a szansę na awans do 1/8 finału zaprzepaścili, przegrywając 0:3 z Marokiem.

Brown pozostał na stanowisku selekcjonera do 2001 roku. Do tego czasu drogę do Euro 2000 w barażach zamknęli Szkoci ich odwieczni rywale z Anglii, zaś w eliminacjach do mistrzostw świata w 2002 roku nie udało się wywalczyć nawet baraży. Oznaczało to jego pożegnanie z tym stanowiskiem. Potem pracował

w Preston North End, Motherwell i Aberdeen, ale bez większych sukcesów. W 2013 roku został członkiem rady nadzorczej w ostatnim z wymienionych klubów. Pełnił tę funkcję przez sześć lat.

W 1999 roku za zasługi dla szkockiego futbolu został kawalerem Orderu Imperium Brytyjskiego. Dwa lata później otrzymał również tytuł doktora honoris causa w dziedzinie sztuki na Uniwersytecie Abertay. Zmarł w Ayr na południu Szkocji, pięć dni przed swoimi 83. urodzinami.

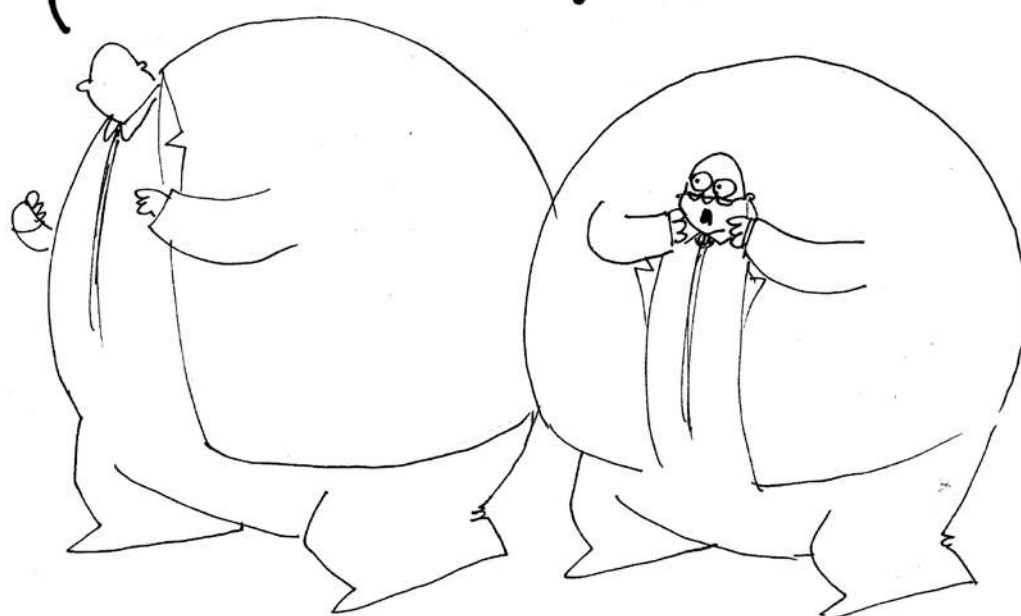
Cześć Jego pamięci! 

CRAIG BROWN BYŁ JEDNYM Z DWÓCH SELEKCJONERÓW, KTÓRZY PROWADZILI SZKOCJĘ ZARÓWNO NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA, JAK I EUROPY.

POSADĘ TRENERA CLYDE FC BROWN ŁĄCZYŁ Z FUNKCJĄ DYREKTORA SZKOŁY PODSTAWOWEJ I NAUCZYCIELA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.

1992, gdzie „Tartan Army” także nie wyszła z grupy. Pod koniec 1993 roku zastąpił tego szkoleniowca na stanowisku selekcjonera Szkocji po tym, gdy ta nie zdołała awansować do mistrzostw świata w USA. Zrównał się z nim osiągnięciami, gdyż wystąpił ze Szkołami zarówno na czempionacie globu, jak i Starego Kontynentu.

Nigdy nie wiem, czy Jacek Kaczyński
właśnie wychodzi, czy wchodzi do rządu



ceza + y k r y s z t o p a

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa,
ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80,
e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com
numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001.
Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: **tysoł.pl**;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro
– przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach
cena podlega indywidualnej
negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

ORGANY

**XXX
MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL
MUZYKI
ORGANOWEJ**



**BAZYLICA
ARCHIKATEDRALNA
Św. Jana Chrzciciela
WARSZAWA
ul. Świętojańska 8**

Koncertы odbywają się w kolejne niedziele od 2 lipca do 17 września 2023 r. o godz. 16:00
International organ concerts - every Sunday from 2 July to 17 September 2023 at 4 pm

2 lipca / July godz. 16:00 Jürgen BENKÖ Niemcy / Germany w programie: L. Marchand, J.S. Bach, A. Guilman, C.-M. Widor	9 lipca / July godz. 16:00 Eric HALLEIN Belgia / Belgium w programie: D. Buxtehude, J.S. Bach, C. Franck, C.-M. Widor	16 lipca / July godz. 16:00 Przemysław KAPITULA Polska / Poland w programie: Felix Moretti, F. Nowowiejski, J.S. Bach, M. Surzyński, L. Boellmann
23 lipca / July godz. 16:00 Heinz-Peter KORTMANN Niemcy / Germany w programie: J.S. Bach, A. Guilman	30 lipca / July godz. 16:00 Piotr RACHOŃ Polska / Poland w programie: L. Marchand, J.S. Bach, M.E. Bossi	6 sierpnia / August godz. 16:00 Marek STEFAŃSKI Polska / Poland w programie: F. d'Agincourt, J. Clarke, J.S. Bach, J. Haydn, G.A. Merkel
13 sierpnia / August godz. 16:00 Tommaso MAZZOLETTI Szwajcaria / Włochy Switzerland / Italy w programie: „Włoski festiwal symfoniczny” M.E. Bossi, V. Petralli, P.A. Ton	20 sierpnia / August godz. 16:00 Giampaolo DI ROSA Włochy / Italy w programie: J.S. Bach, C. Franck, F. Liszt, Improwizacja	27 sierpnia / August godz. 16:00 Stefan KAGL Niemcy / Germany w programie: G. Muffat, F. Couperin, J.C. von Kertl, J. Pachelbel, F.X. Harschlhammer, J.N. Lemmens, M. Reiger, S. Karg-Elert, P. Whitlock
3 września / September godz. 16:00 Arturo BARBA Hiszpania / Spain w programie: J.B. Cabañas, J. Pachelbel, V.M. y Soler, J.S. Bach, F. Mendelssohn-Bartholdy, P.E. Fletcher, F. Liszt	10 września / September godz. 16:00 Stanisław MARYJEWSKI Polska / Poland w programie: J.S. Bach, G.F. Händel, M. Surzyński, F. Nowowiejski, F. Chopin, A. Hollins, E.H. Lemare, B. Bartók, C.-M. Widor	17 września / September godz. 16:00 Ennio COMINETTI Włochy / Italy w programie: A. Ascenso, O. Ravanello, F. Capocci, U. Giordano, P.A. Ton, M.E. Bossi



projekt współfinansuje
Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Narodowy Instytut
Dziedzictwa
i Kultury

Informacja o konkursie
„Język Polski” – konkurs
Kształtowanie języka
i kultury (konkurs języka
w szkole) – konkurs „Język”
odpowiedzią jest konkurs
Narodowy Instytut Kultury



radio



KULTURA



PIĘTAKOWIEC
KATOLICKI



DARY



niedziela



festiwal muzyki sakralnej
KURIA METROPOLITANA WARSZAWSKA



www.kapitula.org



www.kapitula.org

tysol.pl

MA JUŻ PONAD

4 MILIONY

UŻYTKOWNIKÓW (MAJ 2023 R.)

dziękujemy za zaufanie

- SPRAWDZONE INFORMACJE
- GORĄCE NEWSY
- SPRAWY SPOŁECZNE I PRACOWNICZE

